Dziś 6 stron

*

Następny numer we wtorek 15 kwietnia

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII. Nr 29 | Warszawa, czwartek 10 kwietnia 1952 r. | Cena 45 gr

KADRA KOLARSKA ODPIERA ATAK w pierwszych dwóch wyścigach eliminacyjnych

W drugim dniu zwyciężają Drążkowski, Jarząbek i Łasak



Wacław Wójcik wygrał pierwszy tegoroczny eliminacyjny wyścig zorganizowany dla czołowych naszych kolarzy. Na zdjęciu widzimy go, gdy otrzymuje żółtą koszulkę przodownika na starcie w Pradze do II etapu zeszłorocznego wyścigu Pokoju. Foto CAF

WROCŁAW, 9. 4. (tel. wł.).

JESTEŚMY już po dwóch wyścigach eliminacyjnych kolarzy przed Wyścigiem Pokoju Warszawa — Berlin — Praga. Obawy o pogodę okazały się płonne. Oba wyścigi odbyły się w doskonałych warunkach atmosferycznych przy ciepłej i słonecznej pogodzie.

Kolarze kadry narodowej zdali dotychczas egzamin celująco. W ogólnej klasyfikacji po dwóch wyścigach, dziesięciu z nich zajmuje czołowe miejsca. Słabszą formę wykazali jedynie Chwiendacz i Królak.

W pierwszym krótkim etapie obaj młodzi kolarze jechali dobrze, natomiast zawiedli w drugim, długim etapie. Trzeba tu jeszcze wspomnieć o Gabrychu, który podobnie jak dwaj poprzedni zawodnicy wykazał brak wytrzymałości.

Nadzieje na konkurencję z poza kadry okazały się złudne. Zawodnicy trenujący w zrzeszeniach stanęli do eliminacji niedostatecznie przygotowani. Niektórzy z nich, jak: Siemiński i Wilczewski wycofali się już po pierwszym etapie, inni jak Bukowski, Cuch, Horodecki i Jankowski zrezygnowali z eliminacji na drugim etapie.

KAPIAK, JARZYNA I MELON

Wśród 52 kolarzy, którzy poza 12-ma z kadry stanęli do eliminacji, tylko Kapiak, Jarzyna i debiutujący w licencji Melon, zresztą doskonały sprinter torowy (4-ty na Spartakiadzie) mają jeszcze szanse na zakwalifikowanie się do nowej kadry narodowej, która obejmie 12-tu zawodników najlepszych w ogólnej klasyfikacji po czterech wyścigach eliminacyjnych.

Wiadomości o znakomitej formie Sałygi okazały się nieprawdziwe. Z próby szybkości na pierwszym etapie wyszedł on dobrze, natomiast nie wytrzymał długiego etapu w drugim dniu eliminacji. Górski mistrz Polski, Standtke, jest zupełnie bez formy.

Miłą niespodziankę sprawił lider wyścigu Łasak oraz vicelider Drążkowski. Obaj nie byli na obozie w Bułgarii, ale widać, że dwumiesięczny obóz w Wiśle i Wrocławiu dobrze wykorzystali. Trzeba jeszcze wspomnieć i o młodziutkim Jarząbku. Nie odegrał on roli w pierwszym dniu, bo miał defekt gumy i nie otrzymał pomocy, natomiast w drugim dniu był razem z Łasakiem i Drążkowskim bohaterem etapu.

Trudno przypuszczać, aby w czołowej dwunastce uplasowało się po czterech eliminacjach mniej niż 10 kolarzy z dotychczasowej kadry. Trudny drugi etap wyścigu zawodnicy mają już poza sobą, a pozostał im jeszcze w czwartek wyścig na 100 km i w piątek pojedyńczo na czas na 60 km.

Chwiendacz i Jarząbek, którzy w tej chwili zajmują 14-te i 15-te miejsca, aby dostać się do nowej kadry muszą stoczyć ciężką walkę z Kapiakiem, Jarzyną i Melonem. **Z. Weiss**

Sprawozdania z obu etapów na str. 2

Marszałek Polski Konstanty Rokossowski na otwarciu Spartakiady WP

TORUŃ 8.4 (tel. wł). W sali szermierczej, gdzie za godzinę spotkają się na planszach najlepsi szabliści W. P., stoją w zwartych szeregach reprezentacje poszczególnych okręgów wojskowych, Marynarki Wojennej i Wojsk Lotniczych.

Godzina 9-ta. Na salę przybywa Minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski w towarzystwie Wiceministra Obrony Narodowej gen. broni Stanisława Popławskiego i generalicji. Szeregi sportowców nieruchomieją. Marszałek Polski przyjmuje raport wita najlepszych żołnierzy-sportowców W. P.

Wspaniale udekorowana sala rozbrzmiewa serdecznym okrzykiem powitalnym zgromadzonych zawodników. Do uczestników Spartakiady Wiosennej WP przemówił Wiceminister Obrony Narodowej gen. broni Stanisław Popławski.

„Żołnierze - sportowcy! Rozpoczynacie drugi etap Spartakiady Wojska Polskiego. Spartakiady, będącej przeglądem waszych osiągnięć w dziedzinie kultury fizycznej i sportu. Tężyzną fizyczną, wysoką sprawnością i gotowością bojową zadokumentujecie jeszcze raz, że Wojsko Ludowe w pełni realizuje uchwałę Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu oraz wzorowo wypełnia rozkazy Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Natchnieni wielkimi słowami projektu Konstytucji, żołnierze naszego Ludowego Wojska podnoszą nieustannie poziom wyszkolenia bojowego i politycznego oraz dyscypliny wojskowej. Sportowcy żołnierze odgrywają poważną rolę w umacnianiu gotowości bojowej naszego Wojska, stojącego na straży wolności i niepodległości oraz pokojowej pracy narodu polskiego. Jesteście najlepszymi żołnierzami - sportowcami naszego Wojska. Jesteście tymi, którzy, przez masowe eliminacje w jednostkach dostąpili zaszczytu reprezentowania okręgów wojskowych, Marynarki Wojennej i Wojsk Lotniczych w starym grodzie Kopernika. Sport w wojsku jest masowy i obejmuje wszystkich żołnierzy. Troskliwa opieka dowództwa umożliwia uprawianie sportu tym, którzy przybyli do służby wojskowej jako zaawansowani sportowcy, jak i tym, którzy zetknęli się ze sportem dopiero w wojsku.

Masowe próby na SPO, liczne zawody na wszystkich szczeblach, przyczyniają się do upowszechnienia sportu w wojsku.

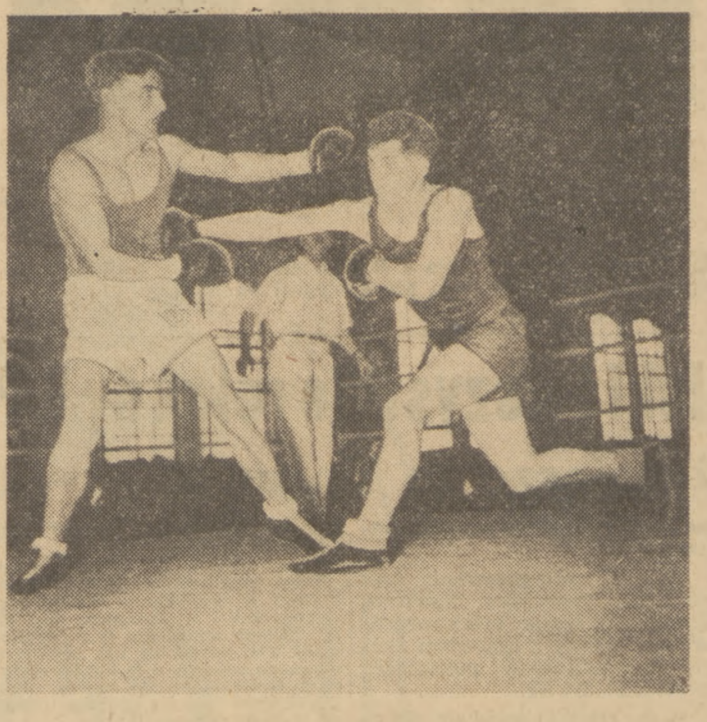
Otwierając w imieniu Ministra Obrony Narodowej drugi etap Spartakiady Wojska Polskiego na rok 1952 wyrażam przekonanie, że przyczyni się on do jeszcze większego umasowienia sportu w oddziałach i pododdziałach Wojska Polskiego. W szlachetnej rywalizacji sportowej każdy zawodnik, każdy zespół godnie bronić będzie honoru swego okręgu, honoru Ludowego Wojska Polskiego. Wierzę, że osiągnięciami sportowymi godnie uczcicie 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święto klasy robotniczej 1 Maja".

I znów spontaniczne okrzyki: na cześć ukochanego Wodza, na cześć Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta, na cześć Chorążego Pokoju Generalissimusa Stalina.

Po chwili sala milknie. Orkiestra gra hymn państwowy. Przed długim szeregiem sportowców stoi Marszałek Polski Konstanty Rokossowski.

Następuje defilada uczestników II części Spartakiady W.P. na rok 1952. Szeregi załamują się, aby w zwartej kolumnie przemaszerować przed dostojnymi gośćmi. Defilują sportowcy O.W. Bydgoszcz, idą gimnastycy, ciężarowcy, szermierze. Maszerują najlepsi pięściarze turnieju bokserskiego z Soczewińskim, Justką i Krużą. Dalej O.W. Kraków: gimnastyczki, Reindlowa, Kowalczyk i Kęska. Defilują ciężarowcy z Witkiem na czele, Lotnicy, O.W. Warszawa. Na piersiach zeszłorocznych mistrzów W.P. czerwone szarfy, na końcu kolumny reprezentacja Marynarki Wojennej.

Spartakiada Wiosenna W. P. na rok 1952 otwarta.



Mistrz Polski w półśredniej Debisz (z lewej), w zwycięskim spotkaniu z Katą (Mar. Woj.) Foto CAF

Dobry poziom i dalsze niespodzianki na bokserskiej Spartakiadzie WP

TORUŃ 8.4 (tel. wł.) Czwarty dzień zawodów bokserskich o mistrzostwo WP (wtorek) podobnie, jak i poprzednie, dostarczył toruńskiej publiczności wiele emocji. Mimo, że zawodnicy są już nieco przemęczeni długotrwałym turniejem, walki nie straciły nic ze swej atrakcyjności.

Toruńskie zmagania najlepszych pięści WP można nazwać śmiało turniejem niespodzianek. Zaczęło się drugiego dnia zawodów od porażki Matlocha i Sobko. We wtorek notujemy dalsze trzy nieoczekiwane wyniki.

W w. lekko-półśredniej mistrz WP z ub. roku Sobko poniósł powtórnie porażkę przegrywając zdecydowanie z Gryminem (Wrocław). Warszawianin w tym spotkaniu otrzymał dwa napomnienia za uderzenia głową. Grymin na tle chaotycznie walczącego Sobki wypadł dużo lepiej niż w dotychczasowych spotkaniach.

W półśredniej Kempa (Kraków) przegrał z bliżej nieznanym pięściarzem Wybrzeża-Katą (MW), który z dnia na dzień walczy coraz lepiej, zagrażając rutynowanym zawodnikom. W walce z Kempą stoczył najlepsze swoje spotkanie z dotychczas rozegranych walk.

DYSKWALIFIKACJA PALIŃSKIEGO

W lekko-średniej spotkali się Czapliński (W-wa) i pretendent do tytułu mistrzowskiego — Paliński (Bydg.). W 1 r. zawodnicy walczyli ostrożnie, czekając na odpowiedni moment do zadania silnego ciosu. Pod koniec starcia sytuacja uległa zmianie. Paliński parokrotnie atakuje, niestety nieczysto. Otrzymuje napomnienie za trzymanie.

Druga runda upływa pod znakiem ostrej wymiany ciosów. Zawodnicy często wpadają w zwarcia. Pod koniec starcia obaj otrzymują napomnienia za przetrzymywanie. W 3 r. Paliński, mimo ostrzeżeń arbitra, nie zmienia nieczystego stylu walki i zostaje zdyskwalifikowany.

SOCZEWIŃSKI — MATLOCH

Popołudniowe spotkania były właściwie finałami mistrzostw WP na rok 1952. Większość rozegranych walk zadecydowała, ktorzy zawodnicy zajmą pierwsze miejsca. W lekkiej spotkali się jedni z najlepszych bokserów mistrzostw: Soczewiński (Bydg.) i Matloch (W-wa). Start warszawianina przez dłuższy czas stał pod znakiem zapytania, gdyż Matloch po kontuzji odniesionej w walce z Kaczmarkiem nie przyszedł jeszcze do siebie. Spotkanie to było jedną z najładniejszych walk stoczonych dotychczas na toruńskim ringu.

W 1 r. Matloch dużo inkasuje. Soczewiński zbija rzadkie kontry warszawianina i lokuje silne ciosy w korpus i szczękę przeciwnika. Dopiero pod koniec starcia Matlochowi udaje się kilka razy trafić szybkiego bydgoszczanina. W 2 r. Matloch rusza do ofensywy. Ataki te jednak są chaotyczne i pozbawione dynamiki. Soczewiński zbiera punkty kontrami. Jedna z nich odnawia kontuzję jaką Matloch odniósł 3 dni temu.

W 3 r. obaj pięściarze otrzymują napomnienia za nieczysto prowadzone spotkanie. Matloch ma lepszą końcówkę, zwycięża jednak Soczewiński.

CELNE CIOSY DEBISZA

W półśredniej Debisz (Wrocław) pokonał wysoko Kazimierczaka (Bydg.) Wrocławianin, który dotychczas walczył bardzo słabo, dzisiaj wypadł zupełnie dobrze. Jego ciosy były precyzyjne i parokrotnie wstrząsnęły Kazimierczakiem, szczególnie w 3 r.

W ciężkiej Grzelak (Wr) pokonał Nandzika (Kr). Grzelak rozstrzygnął to spotkanie bezapelacyjnie na swoją korzyść, punktując przez wszystkie rundy.

KTO BĘDZIE MISTRZEM?

Po czterech dniach turnieju w większości wag wiadomo już komu przypadnie tytuł mistrza WP na br.

W muszej mistrz WP z 1951 r. Justka (Bydg.), po nieoczekiwanym zwycięstwie nad Kukierem (W-wa) i wypunktowaniu w czwartym dniu turnieju Cyniaka (Mar. Woj.), ma na swym koncie 4 zwycięstwa. Bydgoszczanin w czwartek spotka się ze Świerszczkiem (Wrocław). Kukier walczyć będzie z Cyniakiem.

W koguciej Woźniak, po nieznacznym zwycięstwie nad Guzym, spotka się z Kubowiczem (Mar. Woj). W spotkaniu tym wrocławianin jest pewnym faworytem.

KRUŻA BEZ PORAŻKI

W piórkowej Kruża (Bydg.), który ostatnio pewnie pokonał Strenka — jest jedynym zawodnikiem, który nie poniósł dotychczas żadnej porażki. Bydgoszczanin ostatnią walkę turnieju stoczy z dobrze zapowiadającym się marynarzem Bottcherem. Kandydatem na wicemistrza jest Stanikowski (Wr), który przegrał dotychczas tylko jedno spotkanie. Wrocławianin walczyć będzie jeszcze z Sędzieloszem (Kraków).

W lekkiej pretendentem do tytułu jest Soczewinski. Bydgoszczanin po wyeliminowaniu Matlocha spotka się z Kaczmarkiem.

W lekko-półśredniej Kawczyński (Bydg.), uzyskał 4 zwycięstwa. Ostatnia walka z Pasławskim (Kraków) nie powinna zagrozić w zdobyciu tytułu przez zawodnika Bydgoszczy.

W półśredniej mamy już pewnego mistrza. Debisz spotka się z Kempą. Krakowianin jest wyraźnie bez formy i walkę tę Debisz powinien rozstrzygnąć zdecydowanie na swoją korzyść.

W następnej wadze Czapliński (Bydg.) nie poniósł dotychczas żadnej porażki. Niespodziewanie odpadł Paliński, który walczyć będzie z Misiakiem (Lotn.).

TRZECH KANDYDATÓW

W średniej sytuacja jest niejasna. Piórkowski, Olejnik czy Kupczyk? To pytanie pozostaje na razie bez odpowiedzi. Zagadkę tę wyjaśni dopiero ostatni dzień zawodów.

W półciężkiej pozostał Franek (Wwa). W ciężkiej zaś Grzelak (Wrocław). Tym pięściarzom nikt już nie jest w stanie poważnie zagrozić w zdobyciu tytułów mistrzów WP na r. 1952. **(Zg)**

Żołnierze dotrzymali słowa

Spartakiada WP dobiega końca. Czwartkowe boje pięściarzy zakończą tę gigantyczną, na skalę ogólnopolską, imprezę. 7-dniowe zmagania najlepszych żołnierzy-sportowców wszystkich okręgów wojskowych, Wojsk Lotniczych i Marynarki Wojennej, spełniły oczekiwania. W Toruniu padły nowe rekordy WP oraz ustanowiono nowe rekordy kraju.

Ze szczególnym napięciem oczekiwaliśmy na start ciężarowców. Spartakiady poszczególnych okręgów przyniosły wiele rezultatów dużo lepszych od rekordów WP, a okres przygotowawczy do Spartakiady był okresem dalszego postępu żołnierzy-ciężarowców.

Na obozach przygotowawczych do wiosennej Spartakiady WP sztangiści podjęli zobowiązania, że dla uczczenia 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta oraz Święta klasy robotniczej 1 Maja pobiją rekordy ustanowione przez nich na zawodach eliminacyjnych. Zobowiązania te wykonali w 100 proc. Najlepszym tego dowodem są uzyskane wyniki, które we wszystkich wagach przewyższają rezultaty z ubiegłego roku.

Zawody szermiercze wykazały wzrost poziomu szablistów i bagnecistów. Do najsilniejszych zespołów tej konkurencji zaliczyć należy reprezentację OW Wrocław ze Śmiałkowskim i Chrobakiem oraz drużynę Marynarki Wojennej, której dwóch zawodników, a to Paliga i Żochowski, znalazło się w finale. (z)

Królikowski i Paliga zwyciężają na planszy

TORUŃ 9.4 (tel. wł.) We wtorek bm. rozpoczął się w Toruniu w ramach Spartakiady WP turniej szermierki, który rozgrywany jest w konkurencji indywidualnej i zespołowej (po 4 zawodników z każdego okręgu).

Zawodnicy startować muszą w bagnecie i szabli, o zespołowym zwycięstwie decyduje suma punktów obu broni trzech pierwszych zawodników z każdej drużyny.

Szabla, którą rozegrano jako pierwszą konkurencję, zgromadziła na planszy 26 najlepszych szermierzy (dwóch z MON).

Z czterech ćwierćfinałowych grup wyłoniono w pierwszym dniu dwie grupy półfinałowe po 8 zawodników, z których do finału weszło: po dwóch z Wrocławia i Marynarki, po 1 z Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy i MON.

Bardzo zacięte walki finałowe rozegrane w środę systemem każdy z każdym wykazały i w tej dyscyplinie znaczny postęp w stosunku do roku ub. Po dogrywce zwyciężył Królikowski (MON) przed Paligą (Mar. Woj.), 3) Lachowski (Kraków), 4) Chrobok (Wrocław), 5) Żochowski (Mar.), 6) Śmiałkowski (Wr), 7) Najda (W-wa), 8) Osuch (Bydg.).

Najlepszymi zespołami w szabli są zespoły Wrocławia i Warszawy, które zdobyły po 24 pkt., a o pierwszym miejscu zadecydowała tylko różnica zwycięstw. 3) Marynarka Wojenna — 27 pkt., 4) Bydgoszcz 32 pkt., 5) Kraków — 33 pkt., 6) Wojska Lotnicze — 49 pkt.

Z okazji miesiąca przyjaźni niemiecko-polskiej szachiści wyjechali do NRD

Z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko - Niemieckiej odbędzie się w czasie świąt Wielkanocy w Zgorzelcu spotkanie Polska—NRD na 10 szachownicach. W drużynie polskiej grać będą mistrzowie Śliwa, Szapiel, Pytlakowski, Plater, Balcarek, Gadaliński, Gawlikowski, Makarczyk, Tarnowski i Grynfeld, w drużynie NRD wystąpią prawdopodobnie obok znanych nam z udziału w turnieju sopockim mistrzów Kocha i Hermanna mitrzowie Stein i Pietsch oraz uczestnik turnieju w Budapeszcie, Platz. Z ramienia GKKF drużynie polskiej towarzyszyć będą ob. ob. Duda i Krulisch. Spotkanie zapowiada się niezwykle ciekawie ze względu na mniej więcej wyrównany poziom obu drużyn.

Szachiści radzieccy na turnieju w Londynie

MOSKWA 9.4. Na międzynarodowy turniej szachowy studentów, który odbędzie się w Londynie wyjechało dwóch szachistów radzieckich: arcymistrz Bronsztajn i mistrz Tajmanow.



Atak stołecznego Kolejarza na bramkę chorzowskiej Unii i tym razem się nie udał. Niedzielne spotkanie zakończyło się bezbramkowo Foto CAF

W niedzielę Unia — Gwardia w Krakowie oraz dwa spotkania o Puchar ZMP

W okresie świątecznym, 14 kwietnia odbędą się dalsze dwa spotkania o Puchar ZMP. Grać będą w Krakowie Ogniwo Kraków z Budowlanymi Chorzów oraz w Poznaniu Kolejarz Poznań z łódzkim Włókniarzem.

Ponadto w Krakowie odbędzie się mecz ośrodków treningowych Unii i Gwardii.

Już z końcem kwietnia, jak pisaliśmy, rozpoczną się rozgrywki piłkarskie o Puchar Polski. Są to rozgrywki jednorazowe, gdyż spotkania finałowe i półfinałowe odbędą się jeszcze jesienią tego roku.

Puchar rozpocznie się na szczeblu gminnym, gdzie startować mogą wszystkie zespoły z wyłączeniem pierwszych drużyn I i II ligi oraz I klasy wojewódzkiej. Na szczeblu powiatowym spotkają się zwycięzcy rozgrywek gminnych oraz drużyny I klasy.

Rozgrywki wojewódzkie podzielone będą na dwie grupy, przy czym w pierwszej spotkają się zwycięzcy powiatowi, a w drugiej drużyny miast wojewódzkich.

W rundzie centralnej, która odbędzie się w dwu rzutach walczyć będą zwycięzcy rozgrywek wojewódzkich i miast wojewódzkich oraz drużyny II ligi.

W ten sposób wyłonionych zostanie 20 drużyn, które z drużynami I ligi stworzą grupę 32 zespołów, walczących o wejście do finału.

Regulamin przewiduje, że na niższych szczeblach nie będą stawiane startującym drużynom zbyt wielkie wymogi odnośnie boisk i sprzętu. Jeden z punktów mówi nawet, że na szczeblu gminnym można zmieniać dowolną ilość zawodników. W wypadku remisu obowiązuje 30 min. dogrywka do pierwszej bramki. W wypadku, gdyby pierwsza dogrywka nie przyniosła rezultatu obowiązuje druga. Gdyby i ta nie przyniosła bramki — o zwycięstwie decyduje losowanie.

Na szczeblu powiatowym obowiązują już zwykłe przepisy GKKF.

Narada przewodniczących wojewódzkich sekcji piłkarskich, która odbyła się w niedzielę w Warszawie miała na celu przede wszystkim omówienie reformy rozgrywek piłkarskich i nowy podział na klasy.

Narada spełniła swoje zadanie w 100 procentach. Usunęła szereg wątpliwości, wskazała drogi, którymi należy zmierzać do realizacji nowych zadań.

Dyskusja wykazała, że teren doskonale rozumie potrzebę reorganizacji, lecz napotyka na cały szereg trudności jak np. brak dostatecznej ilości sędziów, brak wystarczającej ilości boisk, obawia się wielu walkowerów, spowodowanych ewentualnym brakiem sprzętu i pieniędzy.

Poważnym problemem była sprawa udziału trampkarzy, dla których rozgrywanie normalnych spotkań mogłoby się stać uciążliwe. Wszystkie te sprawy wyjaśniono.

Drugim punktem było przygotowanie piłkarzy do Igrzysk Olimpijskich. Drużyny ośrodków treningowych będą miały okazję spotkać się czterokrotnie z Węgrami, z CSR, NRD i Rumunią.

Na 8 spotkań sparringowych przyjedzie do Polski jedna z najsilniejszych drużyn Austrii.

Poza tym odbędą się dwa mecze międzypaństwowe.

Dużą bolączką, o której mówiło wielu delegatów jest szkolenie juniorów. I w tym wypadku gotowa była odpowiedź, świadcząca, że sekcja piłkarska GKKF dobrze zaplanowała swą pracę. Dowiedziano się, że GKKF zaplanował przeszkolenie jeszcze w tym roku 600 juniorów, a 60 trenerów ukończy kurs półroczny pod kierunkiem trenera radzieckiego w oparciu o radzieckie metody szkoleniowe.

Wszystkim Czytelnikom Życzenia Świąteczne

składa Redakcja „Przeglądu Sportowego"



Moment z walki w wadze muszej, między Justką z Bydgoszczy a Liedtkiem z Krakowa Foto CAF

Prace architektów na Olimpiadę

Na podstawie decyzji Prezydium Polskiego Komitetu Olimpijskiego, SARP w porozumieniu z Działem Budownictwa Sportowego GKKF, przeprowadza eliminacje prac architektonicznych z zakresu budownictwa sportowego przed ewent. zgłoszeniem ich na wystawę Olimpijską w Helsinkach.

Do eliminacji dopuszczono około 30 prac, których wystawa została otwarta w poniedziałek dnia 7.4. rb. w lokalu SARP, przy ul. Foksal 1/2-4.

W czwartek dnia 10.4. rb. o godz. 18-tej odbędzie się publiczna dyskusja, w której do udziału zaproszeni są członkowie architekci, inżynierowie, działacze i sportowcy. Obok zaproszonych imiennie, w dyskusji mogą wziąć udział wszyscy chętni, zgłaszając się do Sekretarza Komitetu Konkursu inż. Zdunkiewicza w terminie do dnia 10.4 br. godz. 15.00 na adres CRPA i B. Królewska.

W skład Komisji Konkursowej wchodzą: Minister inż. Arch. Piotrowski, prof. R. Gut, prof. J. Hryniewiecki, inż. arch. Zbigniew Karpiński, gen. Bordziłowski, inż. Olszowski, Tadeusz Kuchar.



W wadze średniej Czapla z Bydgoszczy w czasie walki z marynarzem Kwaśniewskim, którą wygrał na punkty
Foto CAF

Dobry poziom gimnastyków na Spartakiadzie WP

TORUŃ 9.4 (tel. wł.) W dniu wczorajszym, w ramach trwającej w Toruniu Spartakiady WP rozpoczęły się mistrzostwa w gimnastyce od II klasy mężczyzn. Na starcie stanęły zespoły: Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Wojsk Lotniczych, Marynarki Wojennej i Bydgoszczy, przy czym ci ostatni, jako jedyni wystawili pełny zespół 10 zawodników.

Lotnicy reprezentowani byli przez czterech, Marynarka przez 7 zawodników, pozostałym brakowało po jednym gimnastyku.

Startujący wykonać musieli obowiązkowe: ćwiczenia wolne, na poręczy, koniu z łękami, kółkach, drążku i skok przez konia.

Pierwszy dzień mistrzostw w gimnastyce wykazał, że w stosunku do r. ub. zrobiono poważne postępy. Zawodnicy poszczególnych zespołów o poziomie na ogół wyrównanym, są dobrze przygotowani do trudnego zadania.

NIEPOWODZENIE KRAKOWA

Najsilniejszy i najbardziej wyrównany zespół to OW. Kraków, którego zawodnicy uplasowali się na trzech pierwszych miejscach, a w pierwszej dziesiątce znalazło się aż 5 z tego okręgu.

Starszy strzelec Gabriel i kapral Zemlok, uzyskali równo po 56,45 pkt, trzeci strzelec Tomala uzyskał 56,40 pkt. Mały, sprężysty Gabriel narzekał na ból barku, który utrudniał mu jeszcze poprawniejsze wykonanie ćwiczeń na przyrządach. Zemlok stracił na koniu i kółkach. Tomala otrzymał za skok przez konia tylko 9 pkt, kiedy za wolne ćwiczenia 9,4 pkt. konia — 9,6, kółka 9,5, poręcze 9,3 i drążek 9,6 — był najbardziej wyrównanym zawodnikiem w II klasie.

Szósty w ogólnej klasyfikacji Michalik z Krakowa, uzyskał 55,20 pkt, 7) Kapral Woźniak — 34,80 pkt. Zespołowo Kraków 9-cioma zawodnikami uplasował się na drugim miejscu, zdobywając 720,60 pkt.

Zwyciężyła Bydgoszcz — 759, 975 pkt., dobrze przygotowana przez trenera Jasińskiego. Najwyższą notę w tym zespole wywalczył kapral Pytlik, który po trzech konkurencjach 28,5 pkt, typowany był na jedno z pierwszych miejsc. Pytlik w czasie wykonywania ćwiczeń wolnych skaleczył sobie dłoń, co nie pozwalało już w pozostałych konkurencjach na uzyskanie lepszych wyników. Zawodnik Bydgoszczy za drążek otrzymał tylko 7,8 pkt, i to przekreśliło cały rachunek.

Zespół miejscowych wprowadził jeszcze do pierwszej dziesiątki elewa Foryckiego — 53,90 pkt.

Trzecie miejsce zdobyła Warszawa — 712.125 pkt, która miała najlepszych w starszych strzelców Niemczyku (4 miejsce) i Małeckim (5). Pierwszy wykonał słabiej ćwiczenia wolne i uzyskał 56 pkt, drugi zdobył 55,65 pkt, miał słaby drążek.

Na czwartym miejscu — 697,95 pkt znalazł się Wrocław, którego strzelec Dylus uplasował się na piątym miejscu — 54,55 pkt, wykazując słabsze opanowanie w obu konkurencjach konia.

Marynarka Wojenna uzyskała 455,025 pkt, a Lotnictwo 315,7 pkt. Oba te zespoły były poważnie zdekompletowane.

Oprócz wymienionych zespołów startowało 4 zawodników indywidualnie. Najwyższą notę uzyskał kapral Głowacki z CWKS — 52,55 pkt.

KRAKOWIANKI NAJLEPSZE

W środę, 9 bm. rozegrano także mistrzostwa w gimnastyce kobiet w I, II i III klasie w konkurencji zespołowej (4 zawodniczki) i w indywidualnej.

Do I klasy wystawił Kraków — 3 zawodniczki: mistrzynię sportu Reindlową, i reprezentantkę Kowalczyk, uzupełniając drużynę Satałą z II klasy. Zawodniczki tego okręgu tak w I, jak i w III klasie wyraźnie przeważały nad pozostałymi.

Warszawę w I klasie reprezentują: Cygan i Rogulska, które wraz z Monkiewicz i Mikuś z II klasy tworzą zespół. Wrocław wystawił drużynę 4 zawodniczek II klasy, Bydgoszcz i Marynarka mają drużyny kombinowane w II i III klasie, a Lotnictwo w klasie III.

W godzinach przedpołudniowych w obecności Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego rozegrano trzy konkurencje: ćwiczenia wolne, kółka i równoważnię.

W klasie I bezkonkurencyjną jest znajdująca się w dobrej formie Reindlowa, która uzyskała 29,15 pkt, z tego za równoważnię i ćwiczenia wolne po 9,7, a kółka 9,75 pkt. Na drugim miejscu uplasowała się Kowalczyk 28,40 pkt., na 3) Kęska — 28 pkt, wszystkie z Krakowa.

W II klasie cztery pierwsze miejsca zajęły również zawodniczki Krakowa: 1) Noworyta — 27,80 pkt, 2) Nowak — 27,75, 3) Lebdak — 27,55, 4) Satała — 27,35 pkt. Na piątym miejscu Wódecka z Bydgoszczy — 27,30 pkt.

W III klasie przeważały zawodniczki Bydgoszczy. 1) Klimkówna — 27,75 pkt, 2) Karmolińska (Mar. Woj.) — 27,45 pkt, 3) Kujawa (Bydg.) — 27,20, 4) Pigałka (Bydg.) — 27,15, 5) Kędziora (W-wa) — 27,05 pkt.

5 rekordów Polski i wszystkie rekordy WP pobili żołnierze w Toruniu

TORUŃ 9.4 (tel. wł.) W małej sali gimnastycznej toruńskiego Pałacu Sportowego rozegrano w dniach 8 i 9 bm. w ramach Spartakiady W.P. mistrzostwa w dźwiganiu ciężarów w trójboju olimpijskim.

Zawodnicy wszystkich prawie zespołów zostali doskonale przygotowani do mistrzostw przez trenerów, którzy bardzo dużo skorzystali z pobytu w Polsce doskonałych szkoleniowców radzieckich.

Dotychczasowe rekordy W.P. padają jeden po drugim. Wymazano również kilka rekordów krajowych.

Najlepiej przygotowanym przez trenera Jeżewskiego zespołem, legitymuje się Bydgoszcz, zawodnicy której podjęte dla uczczenia 60-ej rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta zobowiązania wykonali w 106 proc.

Popielewski w koguciej mimo, że znalazł się dopiero na czwartej pozycji pobił dotychczasowy rekord W.P. Styczyńskiego o 15 kg. **Walinowicz** w piórkowej poprawił własny rekord o 5 kg. **Witek** w lekkiej uzyskał 262,5 kg co jest o 22.5 kg lepiej od poprzedniego rekordu Kowalika. **Beck** w średniej poprawił własny rekord o 25 kg. **Zagórski** w półciężkiej uzyskał 282,5 kg. co w stosunku do poprzedniego rekordu Bochenka jest lepsze o 7,5 kg.

Ogółem ciężarowcy poprawili wszystkie rekordy W.P. i ustanowili 5 nowych rekordów Polski.

Dobrze przygotowani byli również zawodnicy Krakowa a szczególnie Białas, który poprawił rekord Polski w półciężkiej, uzyskując 315 kg.

W w. ciężkiej spotkało się obecnie trzech najlepszych ciężarowców: Witucki, Grabowski i Hajdek. Wszyscy oni ustanowili nowe rekordy W.P., a dwaj pierwsi zakończyli trójbój równym wynikiem, przy czym lżejszy zawodnik CWKS sklasyfikowany został na pierwszym miejscu.

Starszy marynarz Grabowski powinien popracować mocno nad wyciskaniem, w którym uzyskał tylko 90 kg. podczas gdy Witucki 100 kg. a Hajdek 110 kg. Marynarz poprawił w podrzucie rekord Polski Wituckiego o 2,5 kg.

W poszczególnych kategoriach w trójboju zwyciężyli: w w. koguciej: 1) szeregowy Pełnik (Kr) 235 kg. (nowy rekord W.P.) poprawił rekordy w wyciskaniu 65 kg, w rwaniu 70 kg, i w podrzucie 90 kg, których dotychczasowym posiadaczem był znajdujący się na drugim miejscu, z tym samym wynikiem, Styczyński (CWKS). O kolejności miejsc zadecydowała w myśl regulaminu waga zawodnika (zwycięża lżejszy). 3) Szmulak (Wr) 230 kg. 4) Popielewski (Bydg.) 217,5 kg, wszystkie wyniki lepsze od poprzedniego rekordu W.P.

W w. piórkowej: 1) szeregowy Pośpiech (Kr) 227,5 kg (nowy rekord WP) wyniki w rwaniu 67,5 kg. i w podrzucie 90 kg, również lepsze od zeszłorocznego rekordu Walinowicza, który zajął drugie miejsce — 225 kg. — lepiej od starego rekordu o 5 kg. 3) podchor. Szuster (Wr) 222,5 kg.

W w. lekkiej: 1) kapral Witek (Bydg.) 262,5 kg. nowy rekord W.P. wyniki w wyciskaniu 77,5 kg. w rwaniu 82,5 i w podrzucie 102,5 kg są również rekordami W.P. 2) Kowalik (W. Lotn.) 255 kg (lepiej od ustanowionego rekordu o 15 kg), 3) marynarz Grochowski 250 kg. 4) plut. Zdrak (Kr) 245 kg. (wynik lepszy od starego rekordu).

W w. średniej 1) Beck (Bydg) 297,5 kg nowy rekord W.P. Wyniki w wyciskaniu 92,5 kg, w rwaniu 92,5 kg i w podrzucie 112,5 kg — są także nowymi rekordami W.P., a wynik w rwaniu jest nowym rekordem Polski o 1 kg lepszy od rekordu Copy, 2) Bochenek (Wr) 290 kg. (lepiej od starego rekordu), 3) szeregowy Copa (Kr) 275 kg, (lepiej od starego rekordu).

W półciężkiej: 1) szereg. Białas (Kr) który wynikiem 315 kg ustanowił nie tylko nowy rekord W.P., ale i nowy rekord Polski. Białas w wyciskaniu uzyskał 87,5, w rwaniu 100 i w podrzucie 127,5 kg ustanowił nowe rekordy W.P. 2) kapral Zagórski (Bydg) 282,5 kg — lepiej od rekordu W. P., 3) Wiśniewski (Wr) 275 kg.

W lekko-ciężkiej: 1) Rogulski (W) 290 kg nowy rekord W.P. Wyniki w wyciskaniu 87,5 kg. i w rwaniu 92,5 kg, i w podrzucie 120 kg są również nowymi rekordami W.P. 2) Kaleciński (Kr) 280 kg, 3) Rakowski (Bydg.) 272.5 kg.

ciężka: 1) Witucki (CWKS) 317,5 kg, przy czym wyniki w wyciskaniu 100 kg. w rwaniu 92.5 i w podrzucie 125 kg — są również nowymi rekordami W.P. 2) Grabowski (Mar. Woj.) 317,5 kg. Ten zawodnik w wyciskaniu uzyskał 100 kg, i w podrzucie 127,5 kg. ustanowił nowe rekordy Polski. 3) Hajdek (Bydg) 310 kg. w wyciskaniu 110 kg, co jest nowym rekordem W.P.

Zespołowo w dźwiganiu ciężarów zwyciężyła Bydgoszcz 1867,5 kg. 2) Kraków 1837,5 kg. 3) Wrocław 1762,5 kg. 4) Warszawa 1732,5. 5) Marynarka Wojenna 1710 kg. 6) Wojska Lotnicze 1435 kg.

Z frontu zobowiązań i ich realizacji

Nauczyciele wychowania fizycznego włączają się do wspólnego dzieła

W Ośrodku Sportów Wodnych we Wrocławiu odbyła się uroczysta akademia, zorganizowana przez **Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski Wychowania Fizycznego we Wrocławiu** dla uczczenia 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja.

Zgromadzeni wysłali list do Prezydenta Bieruta:

OBYWATELU PREZYDENCIE!

My, uczestnicy Wyższego Kursu Nauczycielskiego Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, zebrani na uroczystej akademii poświęconej rocznicy Twych urodzin, przesyłamy Ci moc najserdeczniejszych pozdrowień i życzeń dalszej, owocnej pracy dla dobra Polski Ludowej, dla dobra szerokich mas ludu pracującego miast i wsi.

Podążając za wielkimi osiągnięciami klasy robotniczej w najważniejszych gałęziach produkcji, my, jako nauczyciele wychowania fizycznego Polski Ludowej, włączamy się do wspólnego dzieła i podejmujemy zobowiązania w celu uczczenia tej wielkiej rocznicy. Przez realizację tych zobowiązań uczcimy jednocześnie 1-Majowe Święto Pracy, święto solidarności mas pracujących całego świata.

Wyrażamy naszą gotowość do walki o utrzymanie pokoju na świecie, o lepszy byt i szczęśliwą przyszłość powierzonej nam dziatwy szkolnej. Potępiamy ludobójcze metody agresorów amerykańskich i wierzymy, że siły pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele pokrzyżują ciemne machinacje zachodnich agresorów i poprowadzą ludzkość w lepsze jutro ku socjalizmowi.

W zobowiązaniach uczestnicy kursu przyrzekli:

Wybudować boiska do koszykówki i siatkówki na terenie Ośrodka Sportów Wodnych we Wrocławiu.

Wzmóc tempo intensywności pracy i aktywności, celem osiągnięcia jak najlepszych wyników na kursie.

Przez wyjazdy w teren do pobliskich PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych z ekipą artystyczno - sportową, nawiązać ścisłą łączność miasta ze wsią.

Złożyć dodatkowe egzaminy sędziów lekkiej atletyki i gier sportowych, by rozpropagować wydatniej te dziedziny sportu na terenie całego kraju.

Zdobyć w 100 procentach odznaki SPO.

SPORTOWCY WOJ. KRAKOWSKIEGO ZREALIZOWALI ZOBOWIĄZANIA

Z wielkim entuzjazmem realizują sportowcy woj. krakowskiego zobowiązania podjęte ku czci 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta. Członkowie koła sportowego **Spójnia przy Zakładach Przemysłu Fermentacyjnego w Okocimiu** przepracowali 640 roboczo-godzin przy naprawie sprzętu i maszyn rolniczych w miejscowym PGR wypełniając tym samym zobowiązanie z 30 proc. nadwyżką.

Członkowie kół sportowych Kolejarza w Tarnowie zorganizowali 6 nowych brygad produkcyjnych, z których jedna na wydziale montażowym wagonów uzyskała już w pierwszym okresie zespołowej pracy wydajność 140 proc. normy.

Członkowie LZS-ów z Lisiej Góry i Bogumiłowic wyróżnili się w realizacji zobowiązań podjętych przez całą gminę, pracując z ogromną pilnością przy naprawie 2-km odcinka gromadzkiej drogi.

Członkowie LZS z Krzyża w pow. tarnowskim wypełniając zobowiązanie dostarczyli w marcu do punktów skupu o 1300 km żywca więcej ponad plan.

Sportowcy Górnika z Wieliczki wybudowali dla uczniów miejscowej szkoły TPD boiska sportowe, a dwie brygady sportowe górników z kopalni Artur przekroczyły plan wydobycia w marcu o 23,1 proc.

Na uwagę zasługuje czyn wiejskich sportowców **ze Zborowic** w pow. tarnowskim. Sportowcy ci w walce o podniesienie wydajności plonów zorganizowali kółka miczurinowskie postanawiając na doświadczalnych poletkach stosować przodujące metody agrotechniki radzieckiej, a wynikami swoich prac zachęcić ogół chłopów do pójścia w ich ślady.

Godnym podkreślenia jest również czyn młodych sportowców ze szkoły **w Siedliszowicach**, pow. Dąbrowa Tarnowska, którzy do dnia 17 marca wykonali w 200 proc. roczny plan zbiórki na fundusz budowy stolicy i w ten sposób przedterminowo i ze znaczną nadwyżką wypełnili zobowiązania podjęte ku czci 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta.

AMBITNE ZOBOWIĄZANIA SPORTOWCÓW KIELECCZYZNY

Napływają meldunki o podejmowaniu zobowiązań przez sportowców Kielecczyzny.

Członkowie LZS w Rogowie pow. Końskie zobowiązali się do budowy boiska sportowego. Chłopi zrzeszeni w LZS — Ninków podjęli na uroczystej masówce zobowiązanie wybudowania boiska do piłki nożnej i siatkówki oraz do ogrodzenia terenu przyległego do świetlicy. Czyn sportowców z Ninkowa da gospodarce narodowej około 2 tys. zł oszczędności.

LZS-owcy z Radkowa (pow. włoszczowski) w najbliższych dniach rozpoczną pracę przy budowie gminnego toru przeszkód. Zobowiązali się również wyremontować boisko do piłki nożnej, przeprowadzić w terminie do 1 maja 4 próby na SPO **oraz podnieść liczbę członków kobiet w kole o 35 proc.** Nie mniej ważnym celem LZS Radkowa jest zrealizowanie zobowiązania w punkcie, który mówi o zorganizowaniu w dniu Święta Pracy wielkiej imprezy sportowej, na którą złożą się zawody lekkoatletyczne, piłki siatkowej i nożnej.

Członkowie LZS w Radoszycach zobowiązali się podnieść swój poziom ideologiczny przez zorganizowanie szkolenia. Wybudują boisko, co da 5 tys. zł. oszczędności, podwyższą swe szeregi o 100 nowych członków oraz do dnia 1 maja zdobędą 25 odznak SPO.

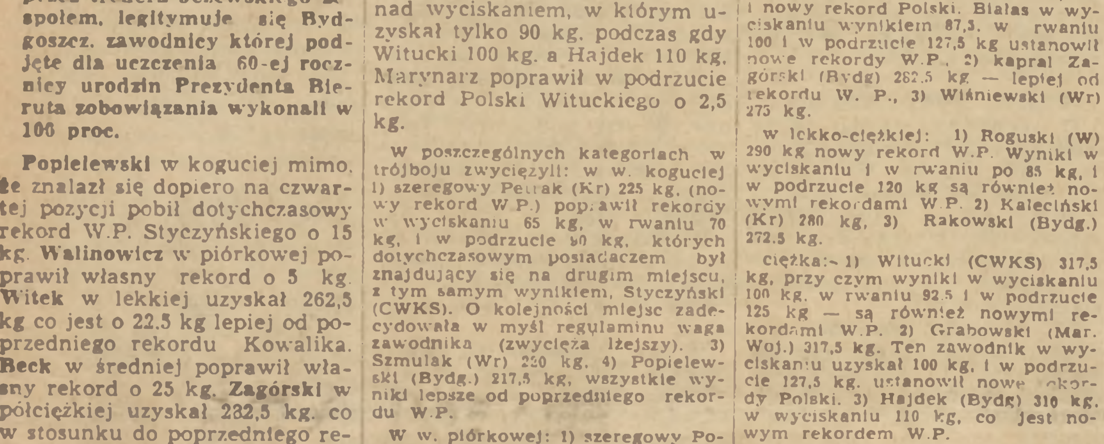
Wśród podejmujących zobowiązania są również sportowcy miast. Niemal z godziny na godzinę rośnie sterta listów i zobowiązań ku czci wielkiego Jubilata.

Nie jesteśmy w stanie zamieścić wszystkich zobowiązań sportowców Kielecczyzny. Oto jeszcze kilka z nich: sportowa brygada produkcyjna KS Włókniarz z Radomskich Zakładów Obuwniczych zaoszczędzi 42 metry kw. skóry. Inna z brygad tego zakładu, złożona z drugoligowych piłkarzy zobowiązała się zaoszczędzić 147 metrów kw. skóry. Wartość tego zobowiązania wynosi prawie 50 tys. złotych.

Członkowie koła przy Radomskich Zakładach Garbarskich postanowili podnieść wydajność ze skór o 1 proc. a członkowie koła ZMP wybudują boisko do siatkówki.

Również członkowie KS Budowlani Nr 35 przy Centralnych Zakładach Naprawczych KPRM podjęli czyn wartości 35 tys. złotych. Ponad to zobowiązali się przekroczyć o 50 proc. limit odznaki SPO.

Koło tego Zrzeszenia Nr 31 w Wolicy wybuduje systemem gospodarczym 4 kajaki oraz przekroczy limit zdobycia odznaki SPO o 25 proc. Koło nr 24 przy ZBM w Radomiu zorganizuje 2 sportowe brygady produkcyjne oraz zdobędzie dalszych 50 odznak SPO. Koło nr 42 przy BPP we Włoszczowie wybuduje systemem gospodarczym strzelnicę małokalibrową.



Motory na trawie

Tegoroczny sezon sportu motorowego jest niezwykle bogaty. Liczne wyścigi uliczne, raidy obserwowane, moto - crossy i zawody żużlowe zgromadzą na pewno setki tysięcy publiczności. Znaczną część publiczności ściągną zapewne również tory trawiaste, na których tego roku przeprowadzony będzie szereg wyścigów motocyklowych.

POZNAŃ — WARSZAWA — SOPOT

Tłumy poznaniaków — miłośników wyścigów na trawie, zapełnią rozległe tereny wokół toru na Ławicy, zarówno podczas wyścigu o Puchar Pokoju, jak i w dniu, gdy będzie rozgrywany wielki wyścig o Złoty Kask miasta Poznania.

Warszawiacy będą mieli okazję oglądać wyścigi trawiaste, które organizuje Gwardia, na Służewcu 27 kwietnia, a mieszkańcy Wybrzeża będą świadkami wyścigów motocyklowych na torze wyścigowym w Sopocie w okresie letnim.

Popularność wyścigów motocyklowych na trawie wzrasta z roku na rok i jest w pełni zasłużona.

Piękna pogoda, dzień na wolnym powietrzu, a przede wszystkim specjalnie duża widowiskowość zawodów jest tym magnesem, który ściąga tłumy widzów.

ODMIENNE ZASADY

Pragnąc wyjaśnić na czym polega atrakcyjność zawodów trawiastych, musimy przypomnieć zasadniczy regulamin stosowany tylko i wyłącznie w wyścigach trawiastych.

Poza biegami w poszczególnych klasach, odbywa się na końcu bieg finałowy z wyrównaniem, czyli tak zwanym handicapem, polegającym na wcześniejszym wystartowaniu maszyn najsłabszych z tym, że w odpowiednich do toru i warunków wyścigu odstępach czasu, wypuszczane są kolejno następne klasy maszyn silniejszych. Jako ostatnie ruszają ze startu maszyny wyścigowe najwyższej klasy 500 ccm.

Nie każdy zawodnik ma prawo startowania w finale, kwalifikują się do niego tylko ci, którzy się zmieszczą w zakreślonych limitach czasu. Tak więc stawka w biegu finałowym jest zawsze naprawdę doborowa.

Każdy bieg, jak zwykle każdy wyścig, dostarcza widzom niemało emocji, a cóż dopiero finał gdzie najsłabsze maszyny mają nierzadko już przebyte półtora okrążenia toru w chwili startu maszyn najcięższych.

PORYWAJĄCE WIDOWISKO

Szaleńcza gonitwa o odrobienie danego wyrównania to porywająca tłumy walka z czasem, to piękne widowisko pełne groźnego huku motorów, to pokaz wysokiej klasy jeździeckiej w panowaniu nad maszyną, w trudnym trawiastym terenie.

Wyścigi na torach trawiastych stawiają przed zawodnikami wysokie wymagania. Tor trawiasty to nie gładka i płaska nawierzchnia ulic, to nie miękki tor żużlowy, lecz z zasady nierówna powierzchnia, specjalnie w Poznaniu na Ławicy, mająca ostre krzywizny, pagórki i wzniesienia, ciężka próba dla zawodnika i jego maszyny.

Odmienne warunki od wyścigów szosowych wymagają odmiennego stylu jazdy i innego sposobu przygotowania maszyny.

Zawodnicy podczas wyścigu trawiastego muszą posiadać doskonałą kondycję fizyczną, muszą w pełni panować nad maszyną, w każdej chwili bowiem zluźnienie napięcia może spowodować wypadek, co przy rozwijanych znacznych szybkościach jest dość niebezpieczne.

Obserwując wyścigi trawiaste można dojść do przekonania, że są one trochę zbliżone do wyścigów terenowych przy nieporównanie zwiększonej szybkości. Z drugiej strony przypominają one wyścigi uliczne, choćby klasą maszyn, a dzięki zamkniętemu terenowi, na którym się odbywają, są całkowicie widoczne dla widza, który każdy wyścig ma przez cały czas przed oczami i nie jest, jak na wyścigu ulicznym, ograniczony do obserwowania tylko małego stosunkowo wycinka trasy.

Rolę Pardubic, małego miasteczka w Czechosłowacji, sławnego na całą Europę z wielkich międzynarodowych wyścigów trawiastych, przejął na siebie w Polsce — Poznań.

ZAWODNICY SĄ — SPRZĘTU BRAK

Tego roku właśnie Poznań otwiera sezon wyścigów ogólnopolskich — wyścigiem o Puchar Pokoju — 20 kwietnia. Kto będzie na nim startował dziś jeszcze za wcześnie o tym mówić.

Chętnych jest wielu. Niestety, większość ma trudności z częściami zamiennymi do mocno już wysłużonych maszyn, a szczególnie do Tryumph'ów Grand Prix, które mają już po parę sezonów poza sobą i na dobrą sprawę powinnyby już być wycofane i przekazane do nauki dla młodzieży.

W SFERZE TEORII

Sprawę części do maszyn wyczynowych może rozwiązać tylko Centralny Ośrodek Techniczny, który zaopatrzony w odpowiednie surowce i maszyny mógłby stworzyć zapas części zastępczych dla maszyn sportowych. Z Ośrodkiem tym sprawa jest jednak nadal mglista i jak dotąd nie przybiera realnych kształtów. Mówi się o tym w PZMot od lat, lecz teoria pozostaje nadal teorią.

Zawodnicy jednak nie rezygnują, starają się jak mogą usprawnić swe wysłużone maszyny, by stanąć na starcie pięknych zawodów o Puchar Pokoju, a w tydzień później na Służewcu w Warszawie.

K. Wolff

Eliminacje kolarzy przed Wyścigiem Pokoju

Wójcik zwycięża przed Klabińskim
Na I etapie bez większych niespodzianek

WROCŁAW 8.4 (tel. wł.). — Pierwszy etap wyścigu eliminacyjnego odbył się na szosie z Wrocławia w kierunku Katowic przez Brzeg. Długość etapu wynosiła 113 km. Startowało 64 zawodników przy czym cała kadra narodowa w liczbie 12-tu. Najwięcej kolarzy wystawił CWKS — 9 (nie licząc zawodników kadry), następnie Kolejarz — 7. Gwardia, Ogniwo, Unia i Włókniarz — po 6, Górnik i Budowlani — po 5 i Stal — 1. Do eliminacji zgłosili się wszyscy nasi czołowi zawodnicy nadto kilkunastu, których zobaczyliśmy w licencji pierwszy raz.

NIEPOWODZENIA CHWIENDACZA I JARZĄBKA

Ostre tempo, ponad 40 km na godzinę, nadane przez zawodników kadry, zaraz po starcie szybko podzieliło całą stawkę na kilka grup. Na 10 kilometrze w czołówce było już tylko 21 kolarzy, w tym oprócz Chwiendacza wszyscy z kadry. Chwiendacz miał defekt pedału, szybko jednak naprawił go i dołączył do drugiej grupy razem z którą gonił czołówkę.

Wkrótce po defekcie Chwiendacza przebił dętkę drugi zawodnik z kadry Jarząbek. Niestety wóz techniczny był daleko z tyłu i Jarząbek zamiast dostać z wozu ogumione koło, w myśl regulaminu wyścigu eliminacyjnego — musiał zmieniać dętkę. Tempo grupy czołowej było w dalszym ciągu bardzo mocne, kiedy więc Jarząbek naprawił defekt czołówka była już daleko. Partnerzy do których dołączył byli słabi i Jarząbek znalazł się w trudnej sytuacji. W rezultacie stracił na tym etapie 11 — minut.

Zdany na własne siły Jarząbek zmieniał dętkę prawie trzy minuty — wypadek Jarząbka widział motocyklista z jego klubu, jak również i pasażer na siodełku, jadący z dwoma zapasowymi kołami. Kiedy kilkanaście kilometrów dalej zapytałem owego pasażera dlaczego nie dał koła Jarząbkowi, odpowiedział że przecież w czołówce jedzie 6-ciu kolarzy Gwardii... Uważał on widocznie, że jest to wyścig drużynowy i obecność Jarząbka w grupie czołowej jest już zbyteczna.

W Oławie, na 24 km od startu, druga grupa złożona z 16-tu kolarzy z Chwiendaczem na czele dogoniła czołówkę, która w ten sposób powiększyła się do 25 zawodników. Ta liczna czołówka przejechała w ciągu pierwszej godziny 42 kilometry! Niedługo potem miał defekt trzeci kadrowicz, Drążkowski. Przebił on dętkę a rower, który otrzymał dość szybko z wozu technicznego, nie był dopasowany do jego wzrostu, wobec czego Drążkowski nie był w stanie wykorzystać swych możliwości. Za półmetkiem Drążkowski dostał wprawdzie z wozu swój rower gotowy do jazdy ale nie mógł już dogonić grupy czołowej.

Na 50 km od Wrocławia wyścig prowadziła grupa złożona z 17-tu kolarzy. Z kadry brakowało tylko Jarząbka i Drążkowskiego. Dziesiątce kadrowiczów dotrzymało tempa tylko siedmiu kolarzy: Kapiak, Sałyga, Chorodecki, Ulik, Malinowski, Melon i Mich.

Na półmetku za Brzegiem wyścig prowadziła w dalszym ciągu grupa złożona z 17-tu kolarzy, osiemset metrów za nią jechała grupa 15-tu zawodników.

W grupie czołowej, jeszcze przed półmetkiem, było kilka prób ucieczek. Najpierw próbował Wójcik. Udało mu się oderwać od grupy około 50 metrów, kiedy dogonił go Królak. Czołówka zwiększając tempo szybko zlikwidowała ucieczkę. Nie udała się również ucieczka Sałydze.

Na 70 kilometrze od startu, Wójcik jeszcze raz spróbował uciec. Tym razem powiodło mu się i zdobył 500 metrów przewagi. Próbował pójść w jego ślady Hadasik, ale reszta kolarzy zaraz go dogoniła. Więcej szczęścia miał natomiast Klabiński, który oderwawszy się od grupy, szybko dogonił Wójcika. Do pary tej szybko dołączył się Królak.

Czołowa trójka po dwóch godzinach miała przeciętną jazdy 42 km na godzinę

ULIK ZAGRAŻA KADROWICZOM

Trójka czołowa jechała niezagrożona już do samej mety. W dwunastoosobowej, drugiej grupie w dalszym ciągu wodzili rej kolarze z kadry. Zgubiwszy Malinowskiego, który nie wytrzymał tempa starali się pozbyć i pozostałych sześciu zawodników spoza kadry. Na kilka kilometrów przed Wrocławiem grupa ta napotkawszy na trasie dość duże wzniesienie, wykorzystała je na ucieczkę. Wzniesienie to podzieliło grupę na kilka części. W pierwszej, złożonej z sześciu zawodników, był spoza kadry tylko Ulik. W drugiej, złożonej z pięciu zawodników z kadrowiczów był tylko Chwiendacz, któremu dotrzymali towarzystwa: Kapiak, Sałyga, Melon i Mich. Wzniesienia tego nie wytrzymał Horodecki, pozostając daleko w tyle.

Czołowa trójka wjeżdżała na metę Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu zupełnie bez pośpiechu. Klabiński nawet nie próbował atakować Wójcika a Królak jadąc o kilka metrów za tą parą kończył wyścig w zwolnionym tempie.

Wyniki:

1) Wójcik — 2:51,25, 2) Klabiński — ten sam czas, 3) Królak — o jedną sekundę za zwycięzcą. W dalszym ciągu podajemy różnice czasu w minutach i sekundach dzielących poszczególnych zawodników od czasu zwycięzcy. 4) Hadasik — 00.10, 5) Wrzesiński — ten sam czas, 6) Liszkiewicz — 00,16 (wszyscy członkowie kadry), 7) Ulik Gwardia — 00.17, 8) Waliszewski — 00.20, 9) Gabrych — 00,27 (obaj kadra), 10) Melon Kolejarz — 02.39, 11) Sałyga Gwardia — 02,40, 12) Kapiak CWKS — 02,42, 13) Chwiendacz (kadra) — 02.44, 14) Mich CWKS — 02,45, 15) Cuch Gwardia — 04,30, 16) Nowoczek Unia — 04,31.

Następnie aż do 26 miejsca w tym samym czasie: Łasak (kadra), Bulas Budowlani, Drążkowski (kadra), Horodecki Gwardia, Wiśniewski i Jarzyna Włókniarz, Brzuska i Kuś Górnik, Sołtowski Gwardia, Tomecki Kolejarz.

KADRA W FORMIE

Pierwszy etap zakończył się powodzeniem kolarzy kadry narodowej. Do pierwszej dziewiątki na mecie, która ukończyła wyścig z małą różnicą czasu, zdołał wcisnąć się pomiędzy kadrowiczów jedynie Ulik. Nasz czołowy torowiec krótkodystansowy, finalista zeszłorocznej Spartakiady, który w ub. sezonie z powodzeniem walczył na szosie i tym razem z pierwszej próby w tym sezonie wyszedł bardzo dobrze.

W etapie pierwszym czternastu kolarzy osiągnęło przeciętną szybkość ponad 39 km na godzinę a dalszych 13 — ponad 38 km na godzinę. Przeciętna szybkość Wójcika wynosiła 39,6 km na godzinę.

Z. W.

Najmłodsza trójka kadry bohaterami II etapu

WROCŁAW 9.4 (tel. wł.). — Drugi etap eliminacji odbył się na trasie Wrocław, Legnica, Złotoryja i z powrotem (170 km). Do próby tej stanęło 56 zawodników.

Etap ten wykazał znowu bardzo słabe przygotowanie wielu kolarzy, którzy nie mogli wytrzymać trudów bardzo długiego etapu. Z bardziej znanych zawodników są to: Cuch, Horodecki, Bukowski i Jankowski. Wycofali się oni na trasie, podobnie jak m. in. debiutujący w licencji Szymczyk.

Niektóre zrzeszenia nie tylko nie potrafiły przygotować zawodników fizycznie do eliminacji, ale również i moralnie. Dowodem tego jest fakt, że na tym etapie zdyskwalifikowano trzech kolarzy: Szymańskiego (Budowlani), Sołtowskiego (Kolejarz) i Poprawskiego (Unia). Pierwszy i trzeci jechali trzymając się samochodu ZS Budowlanych, Sołtowski zaś jechał za samochodem.

PRZEWAGA KADRY

Etap ten wykazał ponownie przewagę kolarzy kadry narodowej, którzy zajęli dziewięć czołowych miejsc na mecie. Słabo tym razem pojechali z kadry: Chwiendacz, Gabrych i Królak.

Bohaterami etapu była młodociana trójka kadrowiczów: Drążkowski, Jarząbek i Łasak (wszyscy z Gwardii). Na 42 kilometrze od startu, kiedy z wyjątkiem dwóch pechowców cała stawka jechała razem, trójka ta zainicjowała ucieczkę. W Legnicy na 70 km od startu czołowa trójka miała już prawie trzy minuty przewagi nad liczną ciągle jeszcze grupą.

BŁĄD ORGANIZATORÓW

Trzeba tu podkreślić, że organizatorzy wyścigu nie stanęli na wysokości zadania. Z Legnicy skierowano wyścig na inną trasę, dłuższą o 15 kilometrów z czego wynikałoby, że łączna długość tego etapu wyniosłaby 200 km zamiast przewidzianych 160. Kierownictwo wyścigu rozwiązało sprawę w ten sposób, że metę wyznaczono 30 km przed Wrocławiem, o czym zdezorientowani kolarze dowiedzieli się dopiero w drodze powrotnej. Licznie zgromadzona publiczność na przedmieściach Wrocławia, gdzie wyznaczona była meta, daremnie wyczekiwała kolarzy, których zobaczyła dopiero jadących w samochodach ciężarowych po dawno zakończonym już wyścigu.

„PRZETASOWANIE" NA TRASIE

20 kilometrów przed metą czołowa trójka miała bardzo daleko za sobą grupę złożoną z 11 kolarzy, wśród których poza sześcioma zawodnikami kadry byli: Kapiak, Jarzyna, Zdunek, Wiśniewski i Weglenda. Trzej kadrowicze: Gabrych, Królak i Chwiendacz jechali dopiero w trzeciej grupie, około 4 kilometrów za czołową trójką.

Drążkowski, Jarząbek i Łasak jechali tymczasem spokojnie do mety. Trójka ta, prowadząc wyścig na dystansie 130 km przejechała białą linię mety, która nie zdążyła jeszcze wyschnąć, przygotowana naprędce przez komisję sędziowską.

Sukces młodziutkich kolarzy kadry zasługuje na duże uznanie. Łasak i Drążkowski odrobili stracone w pierwszym etapie minuty wysuwając się w ogólnej klasyfikacji na 1 i 2 miejsce. Natomiast Jarząbek straciwszy zbyt wiele na 1 etapie, wskutek defektu znajduje się na dalszej pozycji. Przewaga kadrowiczów w tym etapie była wyraźna. Dziewięciu z nich uplasowało się na czołowych pozycjach.

Wyniki:

1) Drążkowski — 4:32.37 (przeciętna szybkość 37,6), 2) Jarząbek, 3) Łasak — ten sam czas, (dalej podajemy różnice w czasie w stosunku do zwycięzcy). 4) Wrzesiński — 05,08, 5) Hadasik, 6) Wójcik — ten sam czas, 7) Klabiński — 05.09, 8) Liszkiewicz — 05,10, 9) Waliszewski — 05.11 (wszyscy kadra), 10) Kapiak (CWKS)) — 05,31, 11) Weglenda 12) Jarzyna (Włókniarz), 13) Zdunek (Gwardia) — ten sam czas, 14) Chwiendacz (kadra) — 07.23, 15) Tomecki (Kolejarz) — 07.24, 16) Gabrych (kadra) — 07,25.

Po dwóch etapach:

1) Łasak — 7:28,33, 2) Drążkowski — 00.01, 3) Wójcik — 00.37, 4) Klabiński — 00.38, 5) Hadasik — 00.47, 6) Wrzesiński — 00.48, 7) Liszkiewicz — 00.55, 8) Waliszewski — 01,00, 9) Królak — 02.55, 10) Gabrych (wszyscy kadra) — 03,21, 11) Kapiak (CWKS) — 03,42, 12) Jarzyna (Włókniarz) — 05.33, 13) Melon (Kolejarz) — ten sam czas, 14) Chwiendacz (kadra) — 05.36, 15) Jarząbek (kadra) — 06,27.

Z.W.

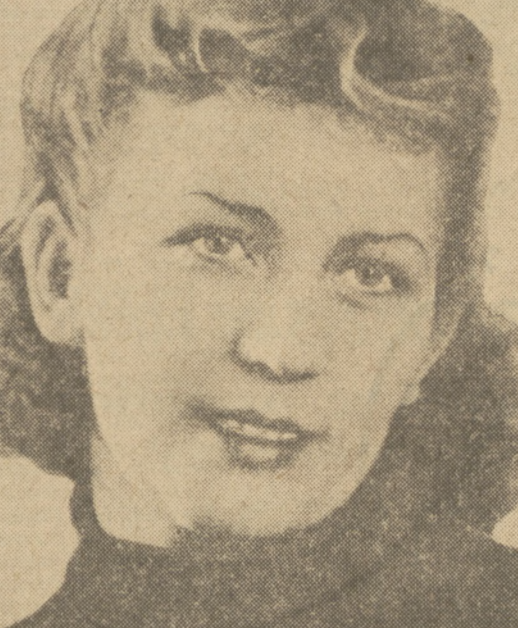
W. Dajredziew, mistrz sportu ZSRR

Rimma Żukowa — mistrzyni lodu

REKORDOWE lodowisko Medeo, na którym padły dziesiątki rekordów ZSRR, a w ostatnim roku posypały się jak z rogu obfitości rekordy świata — leży w prześlicznej okolicy.

Kiedy spoza zaśnieżonych, wysokich wierzchołków górskich, na otoczoną stromymi górami kotlinę padną promienie słońca, wszystko wokół przybiera niezwykły wygląd.

Zbocza gór skrzą się i migocą, a lodowisko wygląda niczym wielka srebrna tafla, ułożona na dnie doliny. W takiej chwili, gdy wychodzi zza gór słońce, ustaje wiatr i nie słychać szumu rzeczki Ałma - Atinki, panuje niczym niezmącona cisza.



W taki właśnie piękny, mroźny dzień, na wysokogórskim lodowisku Medeo w pobliżu Ałma - Aty, rozgrywano kobiece mistrzostwa łyżwiarskie ZSRR na rok 1952.

...Widzowie i łyżwiarze skupili się wzdłuż finiszowej prostej, zajmując miejsca na zboczu gór Mochnatki oraz na olbrzymich głazach tuż koło południowego wirażu. Oczekiwali oni z wielką niecierpliwością startu pierwszej pary. Już rozlosowano tory, już zawodniczki zajęły miejsca na starcie, chronometrażyści z niecierpliwością czekali na strzał startera.

Gotowe? — pyta starter, podnosząc wysoko nad głową pistolet.

Gotowe — prawie jednocześnie odpowiadają: jedna z najlepszych łyżwiarek świata Rimma Żukowa i młoda sportsmenka Nina Awdonina.

Trzeba zaznaczyć, że w przeddzień, zły stan lodu spowodowany zbyt wielkim ciepłem, nie pozwolił Żukowej ustanowić rekordu w biegu na 3000 m. Dlatego też, gdy zaistniały tak korzystne warunki, postanowiła mocno, ustanowić rekord, na który czekali z upragnieniem widzowie, znający znakomitą formę Żukowej.

Nadzwyczaj silnym echem odbił się po górach strzał startera. Zawodniczki ruszyły do przodu, chronometrażyści nacisnęli stopery, odetchnęli z ulgą widzowie. — Poszły!

Dystans 1000 m — dwa i pół okrążenia, niby niedługi. Ale trzeba wielkiego napięcia nerwów i mięśni, aby go pokonać. Widać to od pierwszych kroków zawodniczek. Awdonina zaczęła w bardzo silnym tempie, co zdopingowało Żukową. Rimma zwiększyła tempo i minęła rywalkę gwałtownie.

MÓWI się, że po charakterze pisma można poznać człowieka. Rimmę można było poznać po „charakterze jej biegu na lodzie". Jej silne, nadzwyczaj wyraźne, widoczne w każdym zamaszystym kroku pchnięcie wskazywało na doskonale opanowaną sztukę. I nawet gdyby na lodzie było jej ciężko, gdyby przeciwniczka jej była bardzo silna, było pewne, że Rimma walczyć będzie do ostatniego metra. I do samego finiszu styl jej się nie zmieni. Może najwyżej wyprostują się trochę nogi, może trochę silniej pracować będzie korpus. Ale każdy krok pozostanie jednakowo silny i pewny, tak jak był na początku dystansu.

I teraz Rimma biegnie na całą siłę, z wciąż wzrastającą szybkością. Minęła już półtora okrążenia, a energia jej wciąż jest niewyczerpana. Jej wola zwycięstwa udziela się nie tylko kolegom, ale i widzom, przeczuwającym, że idzie walka o rekord światowy.

— Rimma, wspaniale! Idziesz na rekord! — krzyczą koledzy.

— Ostrożnie bierz wiraż — przestrzega trener Iwanowicz Sołopow.

— Tempo, tempo! — krzyczą widzowie.

Wśród takiej atmosfery Rimma zbliża się do mety. Wreszcie ostatni krok i bieg skończony. Za chwilę megafon ogłasza, że Żukowa poprawiła rekord świata, osiągając 1:36.6.

Uśmiechając się ze szczęścia, sportsmenka wraca na miejsce startu. Wiwatujący na jej cześć widzowie cisną się wokół niej. Koledzy narzucają jej na plecy palto, wiedzą bowiem, że górski klimat to nie przelewki. Obróciwszy twarz do słońca można się rozgrzać.

— Dziękuję Wam towarzysze — odpowiada skromnie Żukowa. A o moim trenerze zapomnieliście? Przecież to nasz wspólny trud. Jej ciemne, błyszczące jak ogniki oczy, promienieją radością zwycięstwa.

KARIERA rekordzistki świata jest krótka, ale bogata w wydarzenia. Pierwszy raz startowała Żukowa w poważniejszych zawodach w roku 1947 na meczu 7 miast w Leningradzie. Patrząc na jej ówczesny bieg jeden z najstarszych łyżwiarzy radzieckich Mielnikow, tak ocenił nieznaną prawie łyżwiarkę:

— To jest najbliższa, najgroźniejsza rywalka Isakowej.

I już w następnym roku Rimma startując na mistrzostwach świata, zajęła drugie miejsce w biegu 5000 m. A w następnym roku zdobyła 3 miejsce w wieloboju o mistrzostwo ZSRR, dzieląc w biegu na 1000 m pierwsze i drugie miejsce z rekordzistką świata Isakową.

Od tego czasu, jakby na potwierdzenie przepowiedni Mielnikowa Rimma była najgroźniejszą konkurentką Isakowej.

W czym szukać przyczyn sukcesów Żukowej? Czy tylko we wspaniałych warunkach fizycznych? Nie. Żukowa przy swych dużych zdolnościach niezwykle wytrwale pracuje nad sobą. I pracuje nie tylko zimą. Jest przy tym jedną z najlepszych studentek Instytutu Filologicznego, specjalizuje się w językach obcych.

Kariera sportowa Żukowej zaczęła się w roku 1946. Kiedy przyszła na stadion Swierdłowski, pytając trenera Sopowa o pozwolenie treningów, były sprinter przywołał do swej grupy bez specjalnego entuzjazmu, żywą, wesołą dziewczynę. Nie wierzył w to, by Rimma mogła solidnie pracować. Dopiero później dowiedział się, że ta blondyneczka, która z zalotnością opowiadała o nauce w konserwatorium, — w latach wojny ojczyźnianej zajmowała się szoferką. I pracowała znakomicie, odznaczając się nie tylko śmiałością, ale i znajomością fachu. A gdy raz „nawaliła" maszyna w stepie, Rimma przebyła piechotą 25 kilometrów do bazy, by jak najszybciej uzyskać pomoc.

Zaczynając treningi z Żukową Sopow zrozumiał, że omylił się, sądząc dziewczynę z pozorów. Rimma była wytrzymałą, upartą dziewczyną, którą trzeba było siłą wstrzymywać od treningu. Z jednakowym zapałem pływała, uprawiała lekkoatletykę, grała w tenisa, jeździła na rowerze i na lodzie.

W Swierdłowsku, gdzie w każdej gałęzi sportu jest wiele zawodniczek z tytułami mistrzów sportu ZSRR, była jedną z najgroźniejszych rywalek.

SĄ sportowcy, którzy, jak śpiewacy posiadają wrodzony talent. Taką była i jest Żukowa. Jej pierwsze kroki na lodzie były niezmiernie udane, miała tę koordynację ruchów, która zapewniała najszybszy bieg łyżwiarski. I Sopow, który niegdyś odznaczał się niezwykle pięknym stylem, cieszył się zdobyciem tak zdolnej uczennicy, której wystarczało parę słów, by wszystko szło według myśli trenera.

Pięć lat ich wspólnej pracy we wspaniałych warunkach, stworzonych dla młodzieży radzieckiej przez państwo, zapewniające sportowcom wszystko, od sportowych szkół dziecięcych i wysokokwalifikowanych trenerów zaczynając, a kończąc na wspaniałych bazach kultury fizycznej, stadionach i tak wspaniałych lodowiskach jak w Medeo — dało wielkie rezultaty.

Zwycięstwa uczennicy Sopowa następowały jedno po drugim. Szczytowe sukcesy przyszły jednak w ostatnim roku. Żukowa zdobyła tytuł absolutnej mistrzyni ZSRR, zdobyła pierwsze miejsce w tradycyjnych zawodach o nagrodę imienia S. M. Kirowa. Jej dziełem jest rekord ZSRR na 500 m — 46.6, zaledwie o 0.2 sek. gorszy do rekordu świata, zdobyła tytuły mistrzyni ZSRR na 1000 m, 3000 m, 5000 m, ustanowiła 3 rekordy świata: 1000 m, 3000 m i w 4-boju.

Żukowa jest jeszcze młoda. Ma dopiero 26 lat. Jej kariera sportowa może potrwać jeszcze kilka lat. Na pewno Rimma Żukowa, zasłużony mistrz. sportu, zdobędzie barwom ZSRR wiele nowych sukcesów na lodowiskach świata.

Opracował S. S.

Pierwszy sportowiec w Polsce wykonał zadania Planu 6-letniego

WŚRÓD 4 robotników Zakładów Przemysłu Metalowego im. J. Stalina, którzy wykonali swoje zadania w Planie 6-letnim znajduje się **Stanisław Górny** — zatrudniony w oddziale W-6 — przy ręcznej obróbce narzędzi precyzyjnych. Górny dzięki twórczej, entuzjastycznej pracy wykonał w dniu 14 bm. swoje zadania Planu 6-letniego, postanawiając równocześnie dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta, wykonać do dnia 30 czerwca br. swój jednoroczny plan produkcyjny.

O powyższym fakcie doniosła w swoim czasie prasa całej Polski i nazwisko Górnego stało się głośne wśród ludzi pracy.

Nie wspomniano jednak przy tym, że Górny Stanisław jest czynnym sportowcem poznańskiej Stali i jako taki wśród wielotysięcznej rzeszy wykonał pierwszy w Polsce zadania wielkiego Planu 6-letniego.

Górny, który w Polsce przedwrześniowej, mimo swoich zdolności fachowych częściej był bezrobotnym, aniżeli zatrudnionym, nie mógł sobie pozwolić na uprawianie najmilszej dla siebie dziedziny sportu, jaką jest sport motorowy.

Dopiero w roku 1945 mając już lat 34 Górny zapisał się do Sekcji Motorowej, przy poznańskiej Stali, próbując umiejętności w dziedzinie raidowej.

Początki naturalnie były trudne, lecz gdy stał się właścicielem BWM-600, przyszły sukcesy sportowe.

Po wygraniu kilku mniejszych raidów w roku 1950, bierze Górny udział w ogólnopolskim raidzie, zajmując trzecie miejsce. Rok 1951 przynosi mu dalszy sukces, w postaci **zdobycia pierwszego miejsca i tytułu mistrzowskiego okręgu poznańskiego w swojej kategorii.**

W rozmowie z nami oświadczył Górny, że jednym z czynników wpływających na uzyskanie tak pięknego sukcesu — przedterminowego wykonania planu 6-letniego — jest sport.

„Uprawianie sportu pomaga mi przede wszystkim w tym, że czuję się zawsze pełen sił, pełen entuzjastycznego zapału do twórczej pracy" — powiedział Górny.

Ranna gimnastyka jak i systematyczność w treningach utrzymuje mnie w najlepszym zdrowiu, co zresztą jest najważniejsze w mojej pracy.

Moim marzeniem jest wykonać nie tylko swoje zobowiązanie, podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, lecz wykonać do końca 1955 roku jeszcze dwa razy zadania nakreślone dla mnie w tym wielkim planie. Myślę, że podołam takiemu postanowieniu. Obliczyłem, że jeżeli w ciągu niespełna 11 dni wykonałem już 17.5 procent jednorocznego planu, to realizacja dwukrotnego jeszcze wykonania sześciolatki nie sprawi mi większej trudności, tymbardziej, że jak już wspomniałem w tym wypadku uprawianie sportu da mi duże usługi".

Na nasze zapytanie czy inne gałęzie sportu również interesują Górnego, otrzymaliśmy odpowiedź potwierdzającą. Górny obok sportu motorowego uprawia sport strzelecki i należy do reprezentacji koła sportowego.

„W tym roku pragnę również zdobyć odznakę SPO. Dotychczas zdałem już próby w pływaniu, w marszu oraz w strzelaniu, a obecnie przygotowuję się do zdania prób w trójboju i w biegach narodowych".

Kończąc rozmowę Stanisław Górny za naszym pośrednictwem **zwraca się do wszystkich sportowców w całej Polsce z apelem, by przy realizacji swoich zadań Planu 6-letniego czuli się współodpowiedzialnymi za całokształt planów swych zakładów** i wykonywali swoją pracę z przeświadczeniem, że pracują dla przyspieszenia rozkwitu umiłowanej ludowej ojczyzny.

E. Olachowski

Pod znakiem Wyścigu Pokoju

Zgłoszenie Danii - Eliminacje w NRD - Vesely najlepszy w CSR - Kontrola tras

TYLKO siedmiu kolarzy brało udział we wszystkich dotychczasowych czterech wyścigach Pokoju na trasie Warszawa — Praga — Warszawa. Są to: nasz Wrzesiński, Bułgar Dinov, Węgier Sere, Czechosłowak Vesely oraz Rumuni: Noradian, Sere i Niculescu.

Z trójki Rumunów najlepiej znany naszej publiczności jest Niculescu, zwycięzca wyścigu Dookoła Polski w 1949 r. W Wyścigu Pokoju Niculescu uplasował się w czołowej dziesiątce w ogólnej klasyfikacji tylko raz — w 1950 r., zajmując piąte miejsce.

Sandru dwukrotnie zajmował miejsca w czołowej dziesiątce. Przed dwoma laty był 10, a w roku ubiegłym — 7. Z kolarzy rumuńskich, którzy startowali w wyścigu Praga — Warszawa w ub. roku, kandydatami do drużyny reprezentacyjnej są jeszcze Maxim i Pantazescu oraz Negoescu, uczestnik Wyścigu Pokoju w latach 1948, 1949 i 1950.

ZGŁOSZENIE DUŃCZYKÓW

Organizatorzy V Wyścigu Pokoju „Trybuna Ludu", „Neues Deutschland" i „Rude Pravo" otrzymują dalsze zgłoszenia ekip zagranicznych do tej wielkiej imprezy. Ostatnio zgłosili swój udział kolarze duńscy.

Dansk Cykle Union for Landevejsport (Duński Związek Kolarski) wyznaczył do drużyny reprezentacyjnej następujących zawodników: Christian Petersen, Helge Hansen, Gomar Röpke, Jorgen Falkböll, Finn Christoffersen i Fritz Ravn.

Duńczycy startowali już dwukrotnie w Wyścigu Pokoju. W roku 1950 zajęli oni w klasyfikacji drużynowej drugie miejsce za Czechosłowacją, a kolarz duński Emborg był zwycięzca indywidualnym wyścigu. Podobnie indywidualnym zwycięzcą został w roku ubiegłym Olsen.

Ze znanych już w Polsce zawodników ujrzymy na starcie w Warszawie Hansena i Röpke.

NA TERENIE NRD

Kolarze NRD, przygotowujący się do V Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga startowali w ub. niedzielę w wyścigu z okazji otwarcia sezonu, na trasie Berlin — Angermünde — Berlin (152 km). Z zawodników przebywających na obozie przygotowawczym, w wyścigu nie brali udziału Trefflich i Wille, z innych kandydatów do reprezentacji Dinger i Koehler nie ukończyli wyścigu a Gaede i Meister zajęli dalsze miejsca.

Wyścig rozstrzygnął się na ostatnich 5 km po zaciętej walce między Kirchoffem i Schulzem — zwyciężył Kirchoff w czasie 3:55.16. Schulze sklasyfikowany został w tym samym czasie. 3) Zawadski 3:55.22; 4) Graebner, 5) Knoeckelman, 6) Gleining, 7) Wagner.

W Berlinie, Lipsku i Chemnitz, gdzie kończą się etapy Wyścigu Pokoju, przewidziane są międzypaństwowe mecze piłki nożnej.

Władze sportowe NRD przygotowały pół miliona pamiątkowych znaczków, które będą rozdzielone wśród ludności wzdłuż trasy, którą będzie przebiegał Wyścig Pokoju.

W gmachu redakcji „Neues Deutschland" odbyła się Konferencja prasowa poświęcona zagadnieniom V Międzynarodowego Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga, na którą przybyli licznie przedstawiciele prasy. Otwierając konferencję szef Urzędu Informacji NRD prof Eisler wskazał na doniosłe znaczenie sportowe i polityczne Wyścigu Pokoju, którego trasa prowadzi w roku bieżącym również przez teren Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Redaktor naczelny „Neues Deutschland" Herrnstadt, omówił historię tradycyjnych Wyścigów Pokoju Warszawa — Praga, podkreślając, że propozycja włączenia do trasy wyścigu, również Niemieckiej Republiki Demokratycznej wysunięta została przez przyjaciół polskich. Członek komitetu organizacyjnego, redaktor działu sportowego „Neues Deutschland" Schlosse podał wyniki wspólnych narad i wymiany doświadczeń komitetów organizacyjnych „Trybuny Ludu", „Rudeho Prava" i „Neues Deutschland", które odbyły się w Warszawie i Decinie (CSR).

UDZIAŁ BELGÓW

Do Wyścigu Pokoju zgłosił udział Belgijski Związek Kolarski (LVB). W skład reprezentacji Belgii wejdą: Bauwens, Raymond, van Hoven, van Schil, Virhelst i Verschueren.

Kolarze belgijscy startowali już kilkakrotnie w tym sezonie w wyścigach. Ostatnio Schil w wyścigu międzynarodowym na 85 km był pierwszy z Belgów w czasie 2:10,15, za Holendrami Ehlenem i Noltenem oraz Francuzami Digout i Catudal.

PRZYGOTOWANIA W CSR

Od 19 marca br. — kolarze CSR przygotowują się do V Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga na specjalnym obozie w Ośrodku Sportowym COS w pięknej miejscowości Brandys nad Orlicą. Po przeprowadzeniu eliminacji na obozie pozostanie 10 zawodników, z których wyłoniona zostanie 6-osobowa drużyna reprezentacyjna. Najpoważniejszymi kandydatami do reprezentacji CSR są Vesely, Svoboda, Skorzepa, Knezourek i Nesl.

Zawodnicy przebywają codziennie ok. 140 km w urozmaiconym terenie. W dwóch wyścigach na szybkość na dystansie 150 km każdy, wykazali oni dobre przygotowanie, uzyskując średnią szybkość 42 km godz.

Należy nadmienić, że kolarze prócz zwykłego treningu rozgrywają zawody w różnych dziedzinach sportu. Np. w piłce nożnej zwyciężyli reprezentację miasta Brandys 6:3, w tenisie stołowym wygrali 5:4, w koszykówce przegrali 42:54.

NA WĘGRZECH

Kolarski wyścig wyzwolenia o nagrodę pisma młodzieżowego „Szabad Ifjusag" rozegrany w Budapeszcie na dystansie 44 km wygrał Vida w czasie 1:08,18 przed Furmenem 1:08,52 i T...glim.

Z TRASY NA ZIEMIACH POLSKI

Dwaj członkowie Sekcji Kolarstwa GKKF, przew. Cie... i kierownk wyszkolenia J...kowski przejechali w tych dni... całą trasę Wyścigu Pokoju ...erenie Polski. Zadaniem było m. in. sprawdzenie sta... szos i ustalenie dokładnego ...lometrażu poszczególnych e...pów.

Szosy są w doskonałym ... nie (asfalt lub kostka). W I ... etapie teren jest płaski, w ... od Częstochowy — falisty. V etapie są liczne wzniesie... i zjazdy (od Prochowic — 50 ... za Wrocławiem) — etap ten ... wybitnie górski i obfituje w s...pentyny.

Po dokładnym zmierzeni... długość trasy poszczególny... etapów jest następująca: dook...la Warszawy — 105 km, ...Łodzi — 139 km, do Chorz...wa — 212 km, do Wrocławia ... 191 km i do Zgorzelca — ... km. Ostatni etap w Polsce ... dłuższy niż początkowo prze...dywano, będzie więc tu zorg...nizowany punkt odżywczy.

Na wszystkich etapach ... cząwszy od 10 km przed ... będą znakowane wapnem ... szosie, co 1.000 m odległości ... mety. Będzie to miało szczeg...ne znaczenie zwłaszcza na ...renie Śląska, gdzie w braku ... kich znaków przejazd przez ... że miasta mógłby dezorien...wać kolarzy zagranicznych ... odległości od mety.

POWSTAJĄ KOMITETY WYŚCIGU

W całym kraju powstają p...wiatowe i miejskie komite... Wyścigu Pokoju, które zorg...nizują masowe zawody kola...skie z okazji wyścigu Warsz...wa — Berlin — Praga.

Tak np. w pow. Siedlce ... warszawskie, przewidziany j... start około 500 kolarzy. W ... opolskim w wyścigach wezm... udział kobiety. W Warszaw... komitety wyścigu powstały ... 4 dzielnicach miasta.

Eliminacje powiatowe kolar... odbędą się w całym kraju ... dniu 27 bm. Zwycięzcy ... eliminacji wezmą udział w u... czystym starcie V Wyścigu P... koju w dniu 30 bm. w ... szawie.

Z. W.



Jeszcze o sędziowaniu skoków narciarskich

4 RAZY DLACZEGO

SKOKI narciarskie są niewątpliwie jedną z najtrudniejszych do sędziowania konkurencji sportowych. Jak we wszystkich niewymiernych dyscyplinach sportu (a skoki narciarskie są przynajmniej w połowie niewymierne, gdyż poza długością, punktuje się styl) konieczna tu jest doskonała znajomość rzeczy, ogromna rutyna i, co tu dużo ukrywać.... objektywizm.

Jakkolwiek przepisy zupełnie wyraźnie określają ilość punktów, które trzeba odejmować od zasadniczej liczby — 20, za błędy w wybiciu, locie czy lądowaniu, nasi sędziowie zbyt różnią się w ich interpretacji. Różnią się wskutek braku jednego, lub co gorsza wszystkich trzech podanych wyżej warunków.

Obserwując dwa najpoważniejsze w tym roku konkursy skoków: w czasie Mistrzostw Polski i Memoriału Br. Czecha, można było łatwo dojść do wniosku, że jak dotychczas, wspomniana wyżej trudność w sędziowaniu, przez naszych, najlepszych nawet arbitrów, nie została przezwyciężona.

Zdarzały się oceny nieuzasadnione, zdarzały się zbyt duże różnice w punktacji i rażące pomyłki.

W konkursach otwartych i do kombinacji obu imprez, skoki oceniali najlepsi sędziowie państwowi. Jednak jak wykazuje zestawienie, które przytaczamy poniżej, ich pogląd na wartość skoku narciarskiego, był niejednolity.

ZBYT WIELKA RÓŻNICA

Rozpatrzmy tabelkę najbardziej rażących przykładów z otwartego konkursu skoków w zawodach o Memoriał Br. Czecha, zakładając, że między sędziami orzekającymi, największa dopuszczalna różnica w ocenie skoku wynosi 3 punkty.

W konkursie tym sędziowali: **mgr. Fischer, mgr. Orlewicz, Makowiecki, inż. Wojnar oraz Ignacy Bujak.**

Wojnar (zawodnik) otrzymał za jeden ze skoków następujące noty (w kolejności wyżej podanych sędziów): 12, 11, 9, 12, 14 — różnica wynosi więc 5 ptk.

Zacharek — 12, 8,2, 12,5, 12, 13,5 — różnica 5 pkt.

Rubiś — 10, 9,5, 12, 13,5, 12 — różnica 4 pkt.

Dadej — 11, 8, 9,5, 10,5, 12,5 — różnica 4,5 pkt.

Sourek — 10, 8,5, 8,5, 10, 13, — różnica 4,5 pkt.

Gąsienica-Sieczka — 12, 8,5, 11,5, 9, 13 — różnica 4,5 pkt.

Wydawać się może, że autor po prostu „czepia się", że jeżeli dopuszczalna jest różnica trzech punktów, to przecież sędzia „też człowiek" i może omylić się o jeszcze jeden, czy dwa punkty.

Nie! Opierając się na autorytatywnym twierdzeniu jednego z naszych najlepszych sędziów — mgr Fischera stwierdzamy, że różnica trzech punktów między dwoma ocenami jest najwyższą dopuszczalną i każde następne 0.5 pkt. jest już nieporozumieniem.

Przeglądając komunikat Komisji Sędziowskiej z otwartego konkursu skoków w zawodach o Memoriał Br. Czecha łatwo stwierdzić, że te rażące różnice między ocenami, dotyczą w większości wypadków dwóch arbitrów: mgr. **Orlewicza**, który daje niskie noty i **Ignacego Bujaka** — wysokie. Nie chcemy tu negować ich fachowości, która jest ogólnie znana i ceniona, ale przy powtarzających się faktach, rzecz jest godna zastanowienia i wyjaśnienia, zwłaszcza że pozostali sędziowie byli zazwyczaj zgodni w ocenie, różniąc się o jeden, najwyżej dwa punkty. Jest godna zastanowienia tym bardziej, że obliczając ilość „wypadania" sędziów przy punktacji skoków („wypadają" noty najwyższe i najniższe) **Ignacy Bujak** wypadł 46 razy, mgr. **Orlewicz — 35, Wojnar — 12, Makowiecki — 10** oraz mgr. **Fischer** — 6. I tu dysproporcje są zbyt rażące.

Przyczyna? Wbrew pozorom, prosta zupełnie i łatwa do usunięcia. Sędziowie zbyt rzadko dyskutują ze sobą na temat ocenianych skoków, nie wymieniają poglądów, nie korygują błędów. Nie mają niestety wspólnie ustalonej zasady, w myśl której należy wartościować fazy skoku i oceniać je. Ponadto jedni są zbyt łagodni, inni zbyt surowi.

Sekcja Narciarstwa GKKF przykłada do tego zjawiska także zbyt małą wagę, czego dowodem znikoma ilość kursów unifikacyjnych dla sędziów orzekających w konkursach skoków. Ostatni taki kurs odbył się tuż przed mistrzostwami Polski, został jednak zorganizowany zbyt późno, bo zaledwie na 3 dni przed imprezą, kiedy większość sędziów zajęta była organizacją zawodów i nie miała za wiele czasu na wykłady.

Dość wspomnieć, że na niezwykle interesującej pogadance o wrażeniach z Igrzysk Olimpijskich w Oslo, wygłoszonej przez sędziego Pielińskiego, było nie więcej niż 25 arbitrów co nie stanowi nawet połowy kadry naszych sędziów państwowych.

WAŻNE JEST ZDANIE TRENERA

Nie organizuje się również wcale, a jeżeli, to bardzo mało, wspólnych obrad sędziów z zawodnikami i trenerami. Zwłaszcza kontakt z tymi ostatnimi, przydałby się bardzo, dla uzgodnienia poglądu jakie błędy w skoku powinny być najsurowiej oceniane.

Jeżeli zdarzy się, a tak się na pewno zdarza, że trener uważa za najważniejszy element skoku np. lądowanie i swój punkt widzenia przekazuje skoczkowi, a sędzia orzekający największą uwagę zwraca na lot, lub wybicie, wtedy zawodnik otrzymuje niską notę, mimo niezłego w sumie skoku.

Może zaistnieć również sytuacja, że trener chcąc usunąć błędy swego wychowanka np. w wybiciu, chciałby, aby oceniano je jak najsurowiej, sędzia natomiast nie przywiązuje wielkiej wagi do prawidłowego wybicia. W konsekwencji może zostać poderwany autorytet trenera. Skoczek, któremu tłumaczy się, słusznie zazwyczaj, że ma słabe wybicie, otrzymuje za nie największą ilość punktów.

To są pokrótce przyczyny rażących różnic w sędziowaniu skoków narciarskich.

PODPARTY CZY USTANY?

Są jednak jeszcze inne niezgodności, zupełnie już niezrozumiałe i śmieszne. Przepisy określają, że za skok ustany zawodnik otrzymuje najmniej 8 punktów, za podparty — odpowiednio mniej.

W konkursie skoków do kombinacji w czasie zawodów o Memoriał Br. Czecha różnice w notach wynosiły do 12 pkt.! (Sędziami orzekającymi byli: **mgr. Orlewicz, mgr. Zubek, Wnuk, kpt. Borgula i Marduła**).

Dlaczego? Po prostu dlatego, że jeden z sędziów uznał skok za ustany, drugi zaś, za podparty. To już jest nieporozumienie zgoła humorystyczne.

Jeżeli wszyscy sędziowie równie uważnie obserwują skok, co zresztą jest ich podstawowym obowiązkiem, wszyscy powinni stwierdzić to samo. Tymczasem w praktyce wygląda to w ten sposób, że np. Styrczula otrzymał za skok niewątpliwie podparty, następujące noty: 4, 12,5, 4,5, 12, 11!

Ponieważ wypadki takie zdarzały się często, może należałoby wrócić do zasady, że osobą uznającą skok za ustany lub podparty, jest sędzia długościowy, który stoi najbliżej lądującego zawodnika, a co za tym idzie — widzi najlepiej. Wtedy unikniemy niepoważnych różnic w ocenie.

Reasumując, zadajemy 4 pytania pod adresem Sekcji Narciarstwa GKKF i działaczy narciarskich:

1 Dlaczego nie organizuje się dyskusji (możliwie otwartych) sędziów, na temat ocenianych skoków?

2 Dlaczego nie uzgadnia się i nie analizuje oceny skoków z trenerami?

3 Dlaczego nie organizuje się kursów unifikacyjnych dla sędziów orzekających w konkursach skoków?

4 Dlaczego nie uzgodniono jasno i wyraźnie jaki skok jest podparty a jaki ustany?

Stwierdzenie istniejącego zła nie wystarczy. Trzeba, aby Sekcja Narciarstwa GKKF, aby działacze, sędziowie, trenerzy i zawodnicy przeanalizowali jego przyczyny, aby zapobiegali mu w przyszłości, a wtedy nie będzie rażących dysproporcji w notach, żenujących liczb w „wypadaniu" sędziów, rozczarowanej publiczności i pokrzywdzonych zawodników. A o to przecież chodzi.

Stanisław Piotrowski

Teodor Kocerka pilnie przygotowuje się do Igrzysk

Przed budynkiem Stali w Bydgoszczy zwróciłem uwagę na nowego „Favorita". Nie długo się zastanawiając postanowiłem sprawdzić, który to z miejscowych kolarzy, w ślad za Wrzesińskim czy Wójcikiem, przyjechał na basen powiosłować.

W basenie było cicho. Zaintrygowały mnie rozmowy w hangarze. Przy jednej z łodzi, dwóch zapracowanych mężczyzn. Zbliżam się i... on czy nie on...?

Tak, to dwukrotny wioślarski akademicki mistrz świata Teodor Kocerka, własnoręcznie lakieruje swą jedynkę, korzystając z rad przystaniowego Staniszewskiego. „Tojo" pracuje bardzo starannie, wodzi pędzlem po całej powierzchni, chodzi mu o jak najlepszy poślizg łodzi na wodzie.

Po skończonej pracy, winszuję Kocerce drugiego miejsca w konkursie „Przeglądu Sportowego" i proszę o kilka danych na temat przygotowań do sezonu olimpijskiego.

— Do udziału w Olimpiadzie mogę się przygotowywać bardzo starannie, dzięki nadzwyczaj troskliwej opiece Zarządu Głównego AZS. W Warszawie w okresie zimowym ćwiczyłem regularnie, tygodniowo — 3 godziny marszobieg, 2 godziny gimnastyka, 2 godziny pływanie, 3 godziny kosz i 2 godziny wiosłowanie na basenie. W lutym przez 21 dni byłem na obozie kondycyjnym w górach.

Od 1 kwietnia siedzę na obozie treningowym w Bydgoszczy. Trenuję tutaj regularnie, wiosłując po 10 kilometrów na łodzi pół - wyścigowej, ażeby wejść w rytm i silne uderzenie. Około 15 bm. przejdę na rasówkę i z...kszać będę odległości, które dojdą do 20 ki...metrów dziennie.

Z rana odbywam codzie... trening na nowiutkim row...rze marki „Favorit" otrzym...nym z ZG AZS, co poważ... wzmacnia mięśnie nóg. Prz... jeżdżam lasem do 10 kilom...trów. Gimnastykuję się na sa... dwa razy tygodniowo z koleg... mi ze Stali. Muszę przyznać, ... gimnastyka Majtkowskiego id... dobrze w kości.

Pracuję bardzo silnie (p...twierdzają to odciski na d...niach), gdyż chcę w czasie ...gat olimpijskich godnie rep...zentować barwy Ludowej ...czyzny i spłacić dług wdzię...ności, za tak wspaniałą opiekę.

— Z ukończeniem studiów ni... mam również żadnych kłop...tów. Zdałem już większość ...gzaminów końcowych, na pią...kę. Naukę można z powod...niem połączyć z uprawianiem sportu wyczynowego.

Za chwilę klepkowa jedynk... stoi na wodzie, „Tojo" wyno... wiosła i odbija na Brdę.

Już z łodzi prosi, by za po...średnictwem „Przeglądu Sportowego" podziękować raz je...szcze: ZG AZS — za umożliwie...nie tak wczesnych przygoto...wań, ZS Stali za korzystanie hangaru, basenu i łodzi, oraz trenerowi Ciesielskiemu za bardzo cenne wskazówki i opiekę.

Mocną, wprawną dłonią ujęte wiosła, nadają łodzi coraz większą szybkość i za chwilę najlepszy nasz wioślarz ginie na zakręcie, kontynuując codzienny twardy trening, z myślą o Olimpiadzie.

(Wic)



Teodor Kocerka.

Foto Otto Link

Chłopcy z Chmielnej 88

Napisała Barbara Męcińska

BUDZIK zaterkotał hałaśliwie i z pasją. Jerzy otworzył jedno oko i zerknął na zegarek.

— Piąta? Dopiero piąta? Czemu on dzwoni" Musiałem źle nastawić wczoraj...

Zniecierpliwionym ruchem wcisnął go pod poduszkę. Zduszony raptownie budzik wydał jeszcze kilka chrapliwych dźwięków i zamilkł. Jerzy



z uczuciem ulgi i błogiego zadowolenia mocniej wtulił głowę w ciepło poduszki.

Nagle oprzytomniał.

— Co dzisiaj za dzień? Sobota? No jasne, o szóstej musi być na dworcu. Jednym skokiem znalazł się w łazience. Zimny strumień wody orzeźwił go zupełnie.

Po 15 minutach jechał już swoją codzienną trasą do miasta. Wydawała mu się ona dzisiaj dłuższa niż zwykle. Jak najszybciej chciał być na miejscu. A właściwie to chciałby, żeby już było po lekcjach, żeby się wszystko zaczęło.

Kiedy wyskoczył, na przystanku przed dworcem Andrzej już czekał.

— Cześć! — uścisnęli sobie ręce i szybko ruszyli w kierunku peronów.

— Wiesz, ciągle myślę czy o czymś nie zapomnieliśmy — Andrzej miał zatroskaną minę. — No, ale kwatery są, jedzenie zapewnione, program turnieju ustalony i uzgodniony z prof. Fliegerem. Myślałem nad tym, że przydałaby się jakaś rozrywka, ale cóż, nie zmieścimy w czasie. Dzisiaj zaraz po lekcjach otwarcie turnieju, kosz wrocławiaków z TPD 9, nasz mecz szachowy i ping-pongowy z Wrocławiem, a jutro od rana znów ping-pong Wrocławia z Telekomem, nasz mecz siatki, potem kosz... Nie, nic z tego. Spotkanie będzie czysto sportowe.

— Nie wiem czemu cię to martwi. Przecież właśnie o sportowe spotkanie nam chodzi. Pewnie, że przyjemnie byłoby zaprowadzić gości do teatru czy kina, ale chłopaki i tak dobrze rozumieją nasze trudności.

Dyskusja się urwała, bo dyszące cielsko wrocławskiego pociągu zatrzymało się na peronie. Podróżni szybko zaczęli opuszczać przepełnione wagony i kierować się ku wyjściu.

— Chodź, widzę Jaworskiego — Andrzej pociągnął Jerzego za ramię. Prześlizgnęli się przez tłum do dużej gromadki chłopców w ciemnych czapkach Technikum Kolejowego.

— Serwus, jak się macie! Bardzo jesteście zmęczeni podróżą? Nie? To świetnie. Jedziemy więc. Najpierw na śniadanie, jak poprzednio — do bursy, potem trochę odpoczniecie no i... mecz koledzy!

PIŁKI Ryszarda i Tadeusza Deskurów jak odmierzone padają na stół. Przyjemnie jest patrzeć na tych dwóch drobnych, zwinnych chłopaczków. Migają na zmianę jasna czupryna Ryszarda i ciemna Tadeusza, kiedy z precyzją mijają się podchodząc do piłki. Wobec swoich przeciwników, wyższych i tęższych chłopców wyglądają bardzo niepozornie. Nikt jednak z kolegów nie jest tym zmylony, wiedzą wszyscy, że wygrać z Deskurami nie łatwo.

— Jak to dobrze, że Rysio i Tadek przyszli do naszego Technikum — myśli Andrzej obserwując grę. — Wielu dobrych zawodników opuszcza w



tym roku szkołę. Osłabi to SKS. Taka para jak Deskurowie to bardzo cenna pozycja.

Jak to wszystko dziwnie się układa. Jeszcze przed dwoma laty nikomu z nas nie śniło się nawet nie tylko o turnieju międzyszkolnym, ale nie myślało się poważnie i uczciwie o pracy koła sportowego. A dziś.. — Andrzej ma jeszcze w uszach słowa dyrektora Uzarowicza, który powiedział na otwarciu turnieju:

— „Bardzo się cieszę, że kultura fizyczna w naszym Technikum stoi na takim poziomie, że tak bardzo ją sobie cenicie. Bardzo się cieszę, iż z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że najlepsi sportowcy naszej szkoły, to również jej najlepsi uczniowie, że tężyzna fizyczna wpływa na tężyznę ducha i przyczynia się do pomnażania dobrych wyników w nauce".

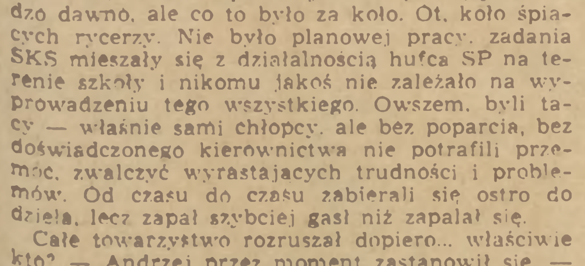
Jak miło jest słuchać takich słów, jak miło jest wiedzieć, że się na nie uczciwie zasłużyło.

Bo cóż, z kołem sportowym zaczęło się już bardzo dawno, ale co to było za koło. Ot, koło śpiących rycerzy. Nie było planowej pracy, zadania SKS mieszały się z działalnością hufca SP na terenie szkoły i nikomu jakoś nie zależało na wyprowadzeniu tego wszystkiego. Owszem, byli tacy — właśnie sami chłopcy, ale bez poparcia, bez doświadczonego kierownictwa nie potrafili przemóc, zwalczyć wyrastających trudności i problemów. Od czasu do czasu zabierali się ostro do dzieła, lecz zapał szybciej gasł niż zapalał się.

Całe towarzystwo rozruszał dopiero... właściwie kto? — Andrzej przez moment zastanowił się. — No tak, najpierw prof. Flieger, który przyszedł do szkoły w 1949 r. i zaraz zabrał się do usystematyzowania zagadnień k. f. w szkole w ogóle, no a potem i spraw SKS.

Ale z zainteresowaniem chłopaków, takim prawdziwym, szczerym, było trochę inaczej.

PEWNEGO dnia codzienna poczta szkolna przyniosła list do Zarządu SKS. List miał stempel Wrocławia. Andrzej doskonale pamięta jakie zainteresowanie wywołał i jak bar-



dzo treść jego wpłynęła na dalsze sportowe życie szkoły.

Chłopcy z Wrocławia z Technikum Kolejowego przy ul. Dawida 9 pisali po prostu:

„Bardzo chcielibyśmy nawiązać z Wami bliższy kontakt. Już od dawna myśleliśmy o tym. Na początek proponujemy zorganizowanie zawodów sportowych między zespołami naszych szkół..."

Andrzej uśmiecha się w duchu na wspomnienie tego dnia. Wszystkich czynnych sportowców szkoły, którzy grupowali się na razie w czterech sekcjach: gimnastycznej, siatkówki, lekkoatletycznej i piłki nożnej, jakby poraził prąd elektryczny. Rozpoczęły się niekończące się dyskusje na temat: jakie dyscypliny sportu, kto będzie reprezentował, czy w ogóle stać ich na taki mecz, czy nie narażą się na śmiech kolegów z Wrocławia.

W Agrikoli czerwieniały już liście na drzewach i za silniejszym podmuchem zasypywały ścieżki parku, gdy stanęli na starcie lekkoatleci obu Kolejówek. Bo w rezultacie w tamtych zawodach wzięli udział siatkarze i lekkoatleci.

— O czym ty tak myślisz? Siedzimy tu razem, a wyglądasz jakby cię nic nie obchodziło z tego co się dzieje na sali — zaczepił Andrzeja Jerzy.

— Właśnie myślę o tym jak ustanowiłeś pierwszy rekord szkoły i jednocześnie swój pierwszy rekord życiowy na 400 m. Pamiętasz, wtedy, kiedy pierwszy raz przyjechali. Ile miałeś, 58.5 tak? A teraz?

— 55.9. Ale cóż ci przyszło do głowy? I to jeszcze o moim rekordzie, o moim! Gdybym był Maryśką...

— Nie wygłupiaj się, ja poważnieję, a ty... Po prostu patrzę na dzisiejsze zawody, na dyrektora, na ciebie, panie przewodniczący SKS, i mimo woli przypominają mi się nasze początki. Przecież od tych pierwszych zawodów z wrocławską Kolejówką ruszył u nas sport. Sam chodziłeś wtedy dumny jak paw, z tego, że w ogóle potrafisz biegać. Otworzyły się nam oczy, że jednak można uprawiać sport, że to i przyjemne i pożyteczne, że dajemy sobie radę, że potrafimy.

NO powiedz Jerzy, czy nie było ci potem miło wygrywać na meczu z Telekomem albo na Igrzyskach Szkół Zawodowych w Żyrardowie, na które mogliśmy już wystawić poważny zespół lekkoatletów, gimnastyków, siatkarzy i nawet drużynę piłkarską. Czy nie było ci miło kiedy ty,



Cancygier, Jankowski i Sadowski zdobyliście jako sztafeta olimpijska pierwsze miejsce?

— Pamiętasz, ty na bieżni, a my na trybunach. Ty biegniesz jak szatan, a my również jak diabły wcielone ryczymy:

Bor-kowski, Bor-kowski, Ju-rek, Ju-rek! Tempo, tempooo!

Jerzemu udziela się nastrój Andrzeja. Oczy mu się śmieją do wspomnień i już, zaraz radby znów wyjść na bieżnię, znów wygrywać... Jak to dobrze, że wiosna już przyszła.

Po chwili wraca jednak do rzeczywistości.

— Wszystko co mówisz to prawda, ale wiesz co jeszcze myślę? Myślę, że wtedy zaczęła się również inna ważna sprawa. Pamiętasz jak te nasze zawody, rozgrywki międzyszkolne i międzyklasowe porwały wszystkich chłopaków. Jak jeden przez drugiego chciał grać, jak sami bez nas organizowali turnieje szachowe, ping-pongowe, jak zaczęli zgłaszać się do SKS? Niech sobie tam kto co chce mówi, ale uważam, że dobrze robimy zachęcając do sportu i do SKS nie namawianiem, bo co tam warte gadanie, ale, że po prostu na przykładach, na organizowanych rozgrywkach pokazujemy jakie to przyjemne.

Gdyby ktoś chciał, gdyby patrzył sztywno na naszą pracę, to mógłby nam zarzucić, że 200 członków SKS na 600 uczniów w szkole to bardzo mało, a przecież na dobrą sprawę to prawie wszyscy chłopcy są praktycznie członkami koła. Bo przecież do zawodów dopuszczamy każdego, każdy ma prawo przyjść na trening, każdy właściwie interesuje się życiem sportowym szkoły i gorąco przeżywa wszystkie zawody. A że nie każdy należy oficjalnie do koła to dlatego, że wydaje im się, że zaraz spadłaby na nich masa obowiązków. Po co ich zmuszać, niech przekonywują się sami i sami do nas przychodzą. Może to nie jest zupełnie słuszny pogląd, ale powiem ci szczerze, że wolę mieć mniej członków rzeczywistych koła a masowe zainteresowanie sportem niż wszystkich chłopców w kole, które nic nie robi.

— Zgadzam się z tobą. A pamiętasz moje mistrzostwa piłki nożnej? Co się wtedy działo! I mnie też wydaje się, że właśnie taka forma mistrzostw międzyklasowych, kiedy każda klasa mogła wystawić dowolną drużynę, kiedy drużyną tą mogła być cała klasa, była najsłuszniejsza. To była świetna zabawa, a jednocześnie propaganda sportu. Wszyscy w każdej klasie czuli się ważni, wszyscy byli jednakowo zainteresowani i pochłonięci sprawą. A ile było emocji przy dogrywkach!

— Wiesz Andrzeju, ile razy mówimy o mistrzostwach piłki nożnej zawsze przypomina mi się Chyżyński i jego sprawa. Zresztą nie tylko jego. Bo i Sadowskiego i Cancygiera. Chodź, przejdziemy na górę zobaczyć jak radzi sobie ten nasz mistrz szachowy.

Ostrożnie przesunęli się pod ścianą, aby nie przeszkadzać grającym. Salka była bardzo mała i siedzący pod ścianami chłopcy oraz stół z grającymi zapełniały ją całkowicie.

MECZ szachowy odbywał się w innym budynku, do którego trzeba było przejść przez kamieniste podwórze. Jerzy wstrząsnął się z zimna. Ostre, wilgotne powietrze swobodnie wdarło się pod marynarki. W brudnym świetle deszczowego dnia budynki szkoły wyglądały jeszcze bardziej ponuro niż zwykle. Ich ceglane oblicze nie obiecywało nic poza szarością i beznadziejnością. Jakże innego charakteru nabierały jednak te mury po przekroczeniu ich progu. Wszędzie niepodzielnie panowała młodość, jasna i tętniąca życiem. Młodość chłopców z trzech szkół, którzy tu w wysokich drewnianych ławkach budowali swoją historię codziennych radości i smutków, zawodów i wzlotów.



Mijając roześmianych i żywo omawiających wydarzenia kolegów, Andrzej i Jerzy weszli na drugie piętro. Przy stolikach szachistów cicho było jak makiem zasiał. Wiadomo, gra wymaga spokoju i skupienia.

Pierwszy z brzegu siedzi Heniek Chyżyński. Podparł głowę rękami, a oczy jego uważnie śledzą ruch przeciwnika. Tytuł mistrza szkoły obowiązuje, koledzy liczą na niego, a przeciwnik... mocny, niełatwa z nim będzie rozprawa.

— Patrz, jaki przejęty, widzisz! Ach ten Heniek. Fajny chłop. Jak to dobrze, że już nic nie możemy mu zarzucić, nie potrzebujemy tłumaczyć — Andrzej niemal z ojcowską czułością spogląda na młodszego o rok kolegę. Nie ma się czemu dziwić, to że dziś Heniek jest i dobrym sportowcem i dobrym uczniem, to i Andrzeja niemała zasługa.

Sprawa Henryka, najlepszego bramkarza szkoły i mistrza szachowego, która była również sprawą Janusza, najlepszego sprintera i Staszka, najlepszego średniodystansowca, która stała się sprawą całego kolektywu, była rzeczywiście sprawą bardzo poważną. I wiele przysporzyła kłopotu i Zarządowi Szkolnemu ZMP i Zarządowi koła sportowego.

Cała trójka rwała się do sportu z żywiołowym zapałem na jaki stać młodość. I wszystko byłoby dobrze gdyby... gdyby nie to, że sport zaczął zabierać im za dużo czasu. Nie dlatego wcale, że wymagały tego treningi czy obowiązki w kole sportowym, nie. Po prostu dlatego, że ładnie było na świecie i że dużo więcej wdzięku widział Heniek w piłce wpadającej w bramkę niż, na przykład, w „żelbecie". Janusz i bez sportu chaotyczny w pracy opuścił się w nauce zupełnie i złapał 2 dwóje na okres, a Staszek... po prostu zachorował „na lenia".

Najgorsze było jednak to, że początkowo ani Jerzy, ani Andrzej, którzy właściwie „kręcili" całą robotą w kole, nie zwrócili na to uwagi. Piekło rozpętało się pewnego spokojnego dnia.

Andrzej i Jerzy poszli przedstawić dyrektorowi listę chłopców, którzy powinni według nich reprezentować barwy szkoły w najbliższym meczu.

— Chyżyński, Cyncygier, Sadowski?! Czyście poszaleli? Zupełnie się Wam w głowach poprzewracało. Nic tylko ten sport i sport — dyrektor Uzarowicz zamachał w zdenerwowaniu rękami i rzucając błyskawice spod okularów szybko i zdecydowanie przekreślił wszystkie trzy nazwiska.

— Wam się zdaje, że nic oprócz waszych przyjemności nie jest ważne. Jeden ma dwóje, drugi i trzeci to samo, a wy go do reprezentacji wstawiacie. Bez sensu. Czyście się chociaż przez chwilę zastanowili? Nie zgadzam się! Nie wolno im startować... grać... no w ogóle... nie mam wam nic więcej do powiedzenia!

WYSZLI jak zmyci. Złapali się na tym, że nie mogli dyrektorowi nic odpowiedzieć, nie mogli przeciwstawić żadnego argumentu. Miał rację. Spoglądali na siebie i długo żaden z nich nic nie mówił. Wreszcie Andrzej zdecydował:

— Musimy to zmienić. My sami. Sposób na nich znajdziemy na pewno, tylko trzeba pomyśleć. Chodź, umówimy się z Lipczykiem w sprawie zebrania Zarządu ZMP i SKS. Jak najszybciej trzeba wszystko omówić.



Po lekcjach, kiedy zebrali się wszyscy, Andrzej zreferował sprawę.

— Koledzy, nie będę długo mówił, wszyscy wiemy o tym, jak bardzo ważną dla nas kwestią jest dobra praca naszego koła sportowego. Wiemy również, jak ważna jest sprawa nauki, wiemy, że ona jest głównym naszym celem tu w Technikum. Tak się niestety jednak dzieje, że sport trzem naszym kolegom zaczął przeszkadzać w ich zasadniczej pracy — w nauce. Ci koledzy to Chyżyński, Cyncygier i Sadowski. Pierwszy miał poprawkę i dalej ciągnie bardzo słabo, drugi to samo, więcej go widać na boisku niż w szkole, trzeci miał dwie oceny niedostateczne. Tak dalej być nie może, to pewne. Jakie proponujecie lekarstwo?

— Odsunąć od sportu, nie pozwalać im grać, nie potrzebujemy takich w reprezentacji szkoły — posypały się głosy.

— Mówicie, odsunąć od sportu. I ja nad tym myślałem. Jeżeli są ambitni, jeżeli drogi jest im honor naszego kolektywu, to zmienią się.

— Ale... ale przecież Heniek to najlepszy bramkarz, Janusz i Staszek najlepiej biegają — rozległ się cichy, nie przekonany własnym argumentem głos z kąta pokoju.

— Trudno. Będziemy przegrywać. To lepsze niż, zostawanie na drugi rok w tej samej klasie, ciągłe dwóje, ciągle na ten temat nieporozumienia. Raz jeszcze powtarzam, jeżeli zależy im na sprawach szkoły, zmienią się.

— Słuchajcie koledzy, jeszcze jedno — zabrał głos przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP Lipczyk. — Sama decyzja odsunięcia ich od sportu to jeszcze mało. Nie wolno nam zostawić ich na łasce losu i czekać że może się zmienią. Oni muszą się zmienić i my musimy im w tym pomóc. Nad Chyżyńskim i Cyncygierem musimy czuwać, pomóc im, są zdolni, dadzą sobie radę, a Sadowskiemu przydzielić opiekuna z klasy, który podciągnie go w słabych przedmiotach, który nauczy go systematyczności.

Wyrok zapadł. Kiedy trójka winowajców usłyszała go, jakby coś się przed nimi zamknęło. Początkowo zasklepili się w sobie, odgrodzili od rad i uwag kolegów.

Heniek próbował pokopać piłkę czasem, ale co to za przyjemność tak samemu, bez perspektywy zagrania na meczu. Zostawiał więc piłkę i wracał do domu. Siadał ciężko nad książką i próbował czytać. Po pięciu minutach miał zupełnie dosyć. Ciskał książkę w złości i szedł na długi, długi spacer.

Następnym razem posiedział nad książką dłużej, potem jeszcze dłużej, aż w końcu przemógł się. Stopniowo zaczął opuszczać go strach przed wywołaniem do tablicy, stopniowo jaśniej zaczął spoglądać w oczy i profesorom, i kolegom.

Przeżycia Janusza i Staszka były podobne. Obaj podobnie jak Heniek cierpieli nad odseparowaniem ich od tego co było im bardzo drogie — od sportu. Podobnie jak Heniek przemogli się wreszcie i doczekali wyzwolenia — doczekali dnia, w którym wrócili na łono sportowej rodziny szkolnej.

To było tak dawno. Przed dwoma laty. Andrzejowi wydaje się, że prawie wcale nie było. Tacy oni wszyscy teraz są inni. Heniek jest już w III Drogowej i nie boi się ocen niedostatecznych ani poprawek. Janusz na pierwszy okres w tym roku to najlepszy uczeń IV Wodnej, a Staszek najlepszy w IV Elektrycznej. Są żywym potwierdzeniem słów dyrektora Uzarowicza: „najlepsi sportowcy, najlepszymi uczniami". Są przykładem pozytywnego sportowca, który swoje dobre rezultaty w nauce podsumowuje na cenzurze, a dobre wyniki w sporcie w odznace SPO.

Andrzej i Jerzy patrzą na siedzących nad szachownicami kolegów. Wszyscy mają odznaki. A tak niedawno jeszcze... Ale to znów oddzielny rozdział w sprawach szkoły. Znów mimo woli wszystko sobie przypominają.

JAK ze wszystkim tak i z SPO na początku nic nie wychodziło. Mijały jeden za drugim miesiące, a jak nikt nie miał odznaki tak nie miał.

Przyszedł wreszcie wrzesień, a z nim upalne dni pierwszej polskiej Letniej Spartakiady. Na bieżniach, skoczniach i pływalniach padały wywalczone ciężko całoroczną pracą rekordy Polski, rekordy zrzeszeń, rekordy życiowe. Szlachetne współzawodnictwo rozgorzało wśród najlepszych, ogarnęło sportowców całego kraju. Zaraziła również i chłopców z Technikum Kolejowego na Chmielnej 88. 16 września sprawa dojrzała. Zarząd Szkolny ZMP wspólnie z Zarządem SKS postanowił: zdobywamy odznakę SPO.

Andrzej Rembalski i Jurek Borkowski obeszli tego dnia wszystkie klasy i przedstawili kolegom sprawę. Tak i tak, szkoła nie ma dotąd ani jednej odznaki SPO. To wstyd. Powinniśmy jak najszybciej...

Projekt porwał wszystkich, aż przerażenie ogarniało czy ogień zapału nie okaże się słomianym. Cała szkoła podjęła zobowiązanie: do końca roku szkolnego zdobędziemy 512 odznak SPO i BSPO. Odpadli tylko ci, którym ze względu na stan zdrowia lekarz nie dał zezwolenia.

Pierwszym terminem w długim etapie zdawania była rocznica Rewolucji Październikowej. Chłopcy postanowili zdobyć do 7 października 150 odznak.

Kiedy o cyfrze tej dowiedział się prof. Flieger, przeraził się.

— Przez niecały miesiąc 150 odznak? Czy wy sobie zdajecie sprawę co to znaczy? — próbował perswadować. — Czy wy zdajecie sobie sprawę ile to pochłonie czasu, jak wielkiego wymaga poświęcenia i wysiłku? Nie będziecie mieli ani chwili wolnej, nie dacie rady...

— Pamiętasz, jakie było wzburzenie wtedy w szkole, jak byśmy się porywali z motyką na słońce — przypomina Jerzy. — Ale nie daliśmy się.

Nic nie pomogło. Nic nie załamało entuzjazmu. Chłopcy zacięli się w uporze. Zdobędą i basta. Już się zobowiązali i za nic się nie wycofają.

Wobec takiej postawy młodzieży prof. Flieger zdecydował.

— Dobrze, ja zrobię wszystko, żeby się wam udało. Pamiętajcie jednak, że powodzenie zależy przede wszystkim od was, od waszej sumienności, inicjatywy i pracy, rozumiecie?

Rozpoczęły się wypełnione rzetelną pracą wszystkich popołudnia i niedziele. Entuzjazm nie ustawał. Jeden drugiego wstydziłby się, gdyby został w tyle. Nie zmogło ich nic, ani wielkie odległości od szkoły, bo większość chłopców dojeżdżała spoza Warszawy, ani chwilowe niepowodzenia czy braki. Zapał ich udzielił się również i profesorom. Wykładowcy Proński, Pyrża i Wojtas włączyli się w ich wielką robotę.

Niebawem zapał ten, oparty na fachowym doświadczeniu prof. Fliegera, zaczął dawać rezultaty. Z każdym dniem coraz więcej miały pracy komisje i komisarze klasowi odznaki SPO, coraz bardziej zapełniały się tablice wynikowe w poszczególnych klasach.

Rozpętało się w szkole jakieś odznakowe szaleństwo. Każda nowa odznaka była dopingiem do zdobywania następnych.

Andrzej popatrzył na swój znaczek. Dostał go w tym uroczystym dla każdego z chłopców dniu 7 października. Najpierw była akademia dla uczczenia 34 rocznicy Rewolucji Październikowej, a potem... potem właśnie wręczono symbolicznie kilka odznak SPO. Nie można było wręczyć wszystkich, bo zajęłoby to za dużo czasu. Plan został przekroczony i do siódmego października zamiast 150 odznak zdobyto 201 z poważnym zapasem 1879 norm.



— Wiesz Jurek, muszę ci się przyznać, że byłem wtedy wzruszony. I myślę, że nie tylko ja, choć nikt nie dał tego po sobie poznać. Na pewno i prof. Flieger, i dyrektor Uzarowicz, i ty...

Teraz jednak, kiedy patrzę na tamtą historię z perspektywy czasu, to zdaję sobie sprawę, że ten wrześniowy szturm na odznakę był jednak dużym błędem. Teraz dopiero zrozumiałem, że odznakę trzeba zdobywać planowo i systematycznie cały rok.

Obaj chłopcy wolno wracali na salę gimnastyczną.

— Tak, masz rację, wtedy jednak byłem i ja wzruszony. Bo wiesz, zobaczyć rezultat własnej, pożytecznej pracy to naprawdę przyjemność. A poza tym jakoś dziwnie wtedy dopiero poczułem się prawdziwym sportowcem.

Na sali dobiegał końca ostatni mecz z dzisiejszego spotkania. Chłopcy zbierali się już do odejścia. Do Andrzeja i Jurka podszedł Jaworski z Wrocławia.

— No, jak koledzy, jak się Wam podoba to trzecie nasze spotkanie? Następne znów będzie u nas, we Wrocławiu, chyba, że Olsztyn się odezwie i dojdzie do skutku nasza projektowana olimpiada Kolejówek. Tylko, że oni jakoś milczą...



Ilustrował E. Ałaszewski

Polubelskie refleksje pingpongowe

MISTRZOSTWA Polski w tenisie stołowym były ciężką walką o tytuły.

Lecz to nie wszystko. Nie każdy wie, że od lat już toczy się sportowa wojna o hegemonię tego sportu w Polsce. Walkę toczą tu przede wszystkim dwa ośrodki Warszawa i Śląsk. W poprzednich latach minimalnie lepszy był Śląsk.

Jak było obecnie?

Zawodnicy stołeczni uzyskali 32 zwycięstwa w mistrzostwach indywidualnych, w tym trzy w finale. Śląsk — 29, w tym w rozgrywkach finałowych 2. Na dalszych pozycjach uplasowały się: Kraków z 17 zwycięstwami, Łódź — 15 i Wrocław 12. Jeśli dodamy teraz 2 pkt Warszawie za tytuł mistrzowski, a Śląskowi 1 za wicemistrza Stolica będzie miała 34 pkt, a Śląsk 30.

Punktacja rozgrywek drużynowych (za 12 miejsce 1 pkt, za pierwsze — 12 pkt itp.) daje pierwsze miejsce Śląskowi 20 pkt plus 1 za wicemistrzostwo, Warszawie również 21 pkt. Wrocław zdobył 12 plus 2, Kraków 10, Łódź — 10, Lublin — 3, Poznań — 2.

Układ sił obrazuje również układ w rozgrywkach ćwierćfinałowych, w których z Warszawy i Śląska brało udział po 4 zawodników, 3 z Krakowa, z Wrocławia — 2 oraz po jednym ze Szczecina i Lublina (Patyński).

Bardzo pocieszającym objawem, na razie jeszcze bez konkretnych rezultatów, były postępy poczynione przez słabsze okręgi, których poziom coraz bardziej zbliża się do czołówki.

Gdańsk, Szczecin, Poznań, Kielce zdołały wychować sobie kilku młodych dobrze zapowiadających się zawodników. Kilku pokazała w czasie ostatnich mistrzostw Warszawa. Śląsk jeszcze na razie na to się nie zdobył. A to źle. Starzy, doświadczeni pingpongiści trimfowali jeszcze tym razem, lecz w pół finale widzieliśmy już wiele młodzieży, która niejednokrotnie przegrywała po ciężkiej walce jedynie przez brak rutyny.

Finaliści tegorocznych mistrzostw Polski to zawodnicy, którzy znani są w całej Polsce i to już od dawna. Swą karierę zawodniczą zaczynali kilkanaście lat temu. Popularyzować i przedstawiać ich nie potrzeba. Ale czy wiecie kim są oni w życiu prywatnym. Chyba nie!

Trzykrotny mistrz Polski Gaj jest kierownikiem działu handlowego Chłodni Miejskiej w Warszawie. Otremba laborantem w jednej z chorzowskich kopalni. Dobosz kreślarzem w Nowej Hucie, a Ziemba kierownikiem dźwigu w krakowskiej fabryce.

Otrembie musimy poświęcić nieco więcej miejsca. Wicemistrz Polski nie posiada przynależności klubowej, ani zrzeszeniowej(!). W okresie przedwojennym powiedzenie — „niestowarzyszony" nikogo nie dziwiło, lecz dziś, gdy prawie każdy zakład pracy posiada własne koło sportowe powiedzenie takie strasznie razi.

Nie chce się wprost wierzyć, że czołowy zawodnik, wicemistrz Polski nie interesuje się życiem sportowym, nie pracuje społecznie, nie szkoli młodzieży, nie podnosi poziomu w swym kole czy klubie. Otremba nie chciał nam wyjaśnić powodów takiego stanu rzeczy, może odpowie za niego WKKF Katowice, który delegował go na mistrzostwa.

Sekcja tenisa stołowego GKKF czyni pewne kroki w kierunku naukowego podejścia do tej gałęzi sportu. Mieliśmy przykład tego w czasie spotkań finałowych, gdy ekipa Poradni Sportowo - lekarskiej w Lublinie przeprowadzała badania zawodników przed i po spotkaniach. Na razie nie możemy podzielić się wynikami, które podane będą przez poradnię dopiero za 2 tygodnie.

Słowa pochwały należą się lubelskiej Gwardii za należyte przygotowanie i przeprowadzenie mistrzostw. Wzorowy porządek może być przykładem dla wszystkich jednostek przeprowadzających poważne imprezy. Mieliśmy tylko jedno ale...

W czasie spotkań o wejście do finału, spotkanie Gaj — Kawczyk do tego stopnia rozentuzjazmowało publiczność, że rzucono się bliżej stołu, na którym rozgrywano spotkanie i urządzono sobie trybuny z pozostałych stołów pingpongowych.

Dopiero po kilku minutach organizatorzy ocknęli się i przywrócili porządek. Rozumiemy, że i oni są entuzjastami sportu, że i oni chętnie patrzą na piękną grę, ale przecież byli wtedy przede wszystkim organizatorami, którym nie wolno dopuścić do niszczenia sprzętu i urządzeń, a stół... mocno trzeszczał i prosił o ratunek.

A. C.



Notatnik koszykarza

We WTOREK 8 bm. w wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Sportowego we Wrocławiu nastąpiło otwarcie obozu kondycyjnego dla kadry koszykówki kobiet przed mistrzostwami Europy, które odbędą się w Moskwie. Na obozie znajdują się:

Zakrzewska, Kamecka, Pachlowa, Rogowska, Kowalczyk, Kowalówka, Mamińska, Wikarska, Beyer, Kapalczyńska, Silska, Rowicka, Cherynowska, Czopkówna, Łaptaś, Ławrynowicz i Otolińska.

Spodziewany jest jeszcze przyjazd Parszniak i Piechotki. Kierownikiem obozu jest zasłużony mistrz sportu Grzechowiak, a trenerem — Ulatowski.

Niestety w obozie nie wezmą udziału wbrew początkowym wiadomościam Gruszczyńska i Węgrzynowicz, które mimo pierwotnego orzeczenia lekarskiego o zdatności ich do gry, po wizycie u prof. Grucy „skazane" są na dłuższy odpoczynek. Węgrzynowicz na około 3 miesiące z zaleceniem leczenia kontuzji (kąpiele solankowe), a Gruszczyńska na jeden rok. Gruszczyńska będzie musiała się poddać operacji, gdyż prof. Gruca stwierdził skomplikowaną kontuzję kolana.

*

Finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w koszykówce juniorów odbędą się w Warszawie (prawdopodobnie w AWF) w dniach 18—20 bm. Organizatorem rozgrywek jest CWKS.

Terminarz spotkań jest następujący:

Piątek 18 bm. o godz. 18: Ogniwo Wrocław — Kolejarz Poznań i CWKS — Ogniwo Kraków.

Sobota 19 bm. godz. 17: Ogniwo Wrocław — Ogniwo Kraków i Kolejarz Poznań — CWKS.

Niedziela 20 bm. godz. 11: Ogniwo Kraków — Kolejarz Poznań i Ogniwo Wrocław — CWKS.

*

III kontrolny turniej pięciu przedolimpijskich ośrodków koszykówki męskiej odbędzie się w Warszawie w ostatnich dniach kwietnia br.

*

Ostatni mecz ligi koszykówki Kolejarz Poznań — Spójnia Gdańsk (powtórzenie unieważnionego spotkania z I rundy), którego nie mógł Kolejarz Poznań zorganizować w kilku wyznaczonych mu terminach został przez Komisję Gier Sekcji Koszykówki GKKF zweryfikowany jako walkower 2:0 dla Spójni Gdańsk.

Ostateczna tabela ligi koszykówki przedstawia się więc następująco:

1.	Spójnia Ł.	16:4	1019:880
2.	Gwardia Kr.	14:6	989:804
3.	CWKS	12:8	1102:902
4.	Ogniwo Kr.	12:8	877:831
5.	Stal P.	10:10	923:881
6.	Włókniarz Ł.	9:11	948:934
7.	AZS W-wa	9:11	903:969
8.	Kolejarz O.	8:12	869:924
9.	Kolejarz W-wa	8:12	925:1010
10.	Kolejarz P.	7:13	785:877
11.	Spójnia Gd.	5:15	756:1054

Tytuł mistrza ligi a równocześnie Polski na 1952 rok zdobył więc, zgodnie z regulaminem ligi koszykówki, zespół Spójni Łódź, co zostało ostatnio potwierdzone na zebraniu Prezydium Sekcji Koszykówki GKKF. Wicemistrzem Polski została Gwardia Kraków.

Oczy i uszy świata

BUDAPESZT 6.4 (tel. wł.). — W dniu święta wyzwolenia odbyły się w Budapeszcie zawody pływackie wojskowych kół sportowych. Padło szereg doskonałych wyników:

Kobiety: 100 m st. dow. 1) Novak Eva 1:07,3, 2) Novak Ilonka 1:08,6, 100 m st. mot. 1) Gyenge 1:21,6, 2) Szekely Ripszma 1:24,2.

Mężczyźni: 100 m st. dow. 1) Tumpek 58,7, 2) Garai 59,8, 3) Szilard 1:00,2, 100 m st. grzbiet. 1) Magyar 1:14,8, 2) Acs 1:15,6, 3) Stampai 1:15,9, 200 m st. mot. 1) Kunsagi 2:49,3, (rekord krajowy juniorów), 2) Aradi 2:49,8, 3) Gyenge 2:53,9, 400 m st. dow. 1) Nyagi 4:51,6, 2) Zahorszky 4:58,6, 3) Joo 4:59,9.

KIJÓW. — W rozpoczętym dorocznym turnieju koszykówki z udziałem reprezentacji 10 miast — najsilniejszych ośrodków tego sportu w ZSRR Ryga wygrała z Kownem 49:41 po dogrywce, a Tbilisi z Leningradem — 70:48.

SZTOKHOLM. Ok. 300 zawodników startowało w długodystansowym biegu narciarskim na 86 km organizowanym dorocznie w Szwecji. Wyścig wygrał w rekordowym czasie 32-letni Mattson (Szwecja) 5:09:00 2) Kujava (Finl.) — 5:11:22, 3) Limberg (Szwecja) — 5:12:04.

BRATYSŁAWA. — Młody pływak Bacik ustanowił nowy rekord juniorów CSR na 100 m st. grzbiet. — 1.08,4.

Nowe rekordy pływackie juniorów CSR ustanowione zostały również na zawodach w Pradze. Nowymi rekordzistami są: Szubrova — 100 m st. mot. 1.33,8 oraz Soucek — 100 m st. klas. 1.20,0.

KAPSTAD. W czasie międzynarodowych lekkoatletycznych mistrzostw kobiecych Południowej Afryki, mistrzyni olimpijska Holenderka Blankers-Koen przegrała w finale 100 jardów z zawodniczką Południowej Afryki Hasenjager, która uzyskała wynik 10,9.

NEW YORK. W mistrzostwach USA w jeździe figurowej tytuł mistrzowski wśród mężczyzn zdobył mistrz olimpijski Button. Wśród kobiet — Albright.

LONDYN. W Anglii rozpoczęły się mistrzostwa indywidualne pięściarzy amatorów. Finały rozegrane zostaną 25 kwietnia.

ANTWERPIA. — Międzynarodowe spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Belgii i Holandii zakończyło się zwycięstwem Belgii 4:2 (1:2).

PRAGA — W V rundzie rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi CSR uzyskano następujące wyniki: Teplice — NV Bratislava 3:1, Sparta CDK — OKD Ostrava 2:0, Dukla Presov — Dynamo Koszice 5:1, ZL Pilzno — SOND Kladno 0:2, Vitkovickie Zelezarny — ATK 1:2, Slovena Zilina — NEZ Zidenice 5:1, Trnava-Arma Usti 1:0.

W tabeli prowadzą Teplice 9 pkt. przed Spartą 8 pkt., i ATK 7 pkt.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Marszałkowska 96
Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-26-04, 8-83-31
Administracja
Warszawa, Marszałkowska 8
tel. 8-07-11 i 8-37-20, wewn 56
Prenumerata i kolportaż
PPK „Ruch" Oddział Warszawski
W-wa, Srebrna 12, tel. 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty:
mies. — 3.— zł., kwart. — 9.— zł., półr. — 18.— zł.
Konto PKO Nr I-8005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze
„Dom Słowa Polskiego"

3-B-14379



Zawodnicy III kategorii na trasie kolarskiego wyścigu szosowego o mistrzostwo Warszawy, który odbył się ub. niedzieli. Wyścig w tej kategorii na 50 km wygrał Świerdzeń (CWKS). Foto CAF

Katowicki obóz lekkoatletów

był dobrym przygotowaniem do sezonu

KATOWICE 8.4. (dalekopisem). — Po 57 dniach intensywnego treningu zebrani w katowickim ośrodku szkoleniowym sprinterzy i skoczkowie, zarówno mężczyźni jak i kobiety, oraz trójskoczkowie i miotacze rozjechali się do domów. 17 bm. znów spotkają się — tym razem w Ciechocinku — na III już w tym roku obozie kadry.

Głównym założeniem ćwiczeń w Katowicach było dalsze przygotowanie zawodników do sezonu pod względem kondycyjnym oraz praca nad poprawieniem u nich umiejętności technicznych. Główni trenerzy obozu: Hoffman, Dudek, Kozubek i Kałużowa są na ogół zadowoleni z postępów swych podopiecznych i wszystkim prawie obozowiczom wróżą w okresie letnim pobicie rekordów życiowych.

Już niedzielne próby zawodniczek skoków w dal, podczas których padł halowy rekord Polski oraz osiągnięto 3 rezultaty powyżej 5 m, wskazują na to, że uczestnicy obozu katowickiego w okresie letnim będą mieli wiele do powiedzenia. Trzeba dodać, że wyniki osiągnięte przez nasze zawodniczki w Katowicach są daleko więcej warte niż rezultaty odcyfrowane na taśmie. Krótki rozbieg i nienajlepsza belka, utwierdzają nas w przekonaniu, że gdyby w obecnej formie Gburkówna, Ilwicka i Wasserab miały możność startu w dobrych warunkach, to przynajmniej dwie osiągnęłyby minimum olimpijskie 5.60 m.

DOBRE WYNIKI SKOCZKÓW I SPRINTERÓW

Skakali w dal również mężczyźni. Wyniki 6.60 — 6.70 nie byłyby rewelacją, gdyby nie ograniczony rozbieg. Dla kobiet był on zbyt krótki, dla mężczyzn zaś stanowczo niewystarczający. W każdym razie rezultaty osiągnięte przez obozowiczów są lepsze od rekordu skoczni, który należy do Kiszki.

Najlepszy nasz sprinter w zasadzie w obozie udziału nie brał. Przyjeżdżał on tylko do Katowic od czasu do czasu, by porozmawiać z kolegami, porozumieć się z trenerami i przy okazji wziąć udział w treningu, podczas którego sprawdzał swą formę. Nie znaczy to wcale, by Emil nie trenował codziennie. Rekordzista Polski — według wiadomości z Krywałdu — ćwiczył starannie i o jego przygotowanie do sezonu nie trzeba mieć obaw.

Sprinterzy przeprowadzili na boisku Stali, na rozmokłej bieżni, próby szybkościowe. Po odliczeniu minimalnych strat z uwagi na zły stan bieżni i ubrania treningowe, dla wielu czasy wypadły poniżej 11 sekund na 100 m.

Stawczyk, Sucheński i Buhl, który ćwiczył także na wytrzymałość, przygotowując się również do startu na 400 m wypadli najlepiej. Trójka ta oraz Kiszka tworzyć będą najprawdopodobniej reprezentacyjną sztafetę, która powinna w tym roku po tak intensywnym przygotowaniu ustanowić nowy rekord Polski na dobrym, europejskim poziomie.

WEINBERG JUŻ TRENUJE

Rekordzista Polski w trójskoku Weinberg leczył kontuzję. Przez pewien okres miał nawet nogę w gipsie i dopiero w ciągu ostatnich dwóch tygodni trenował z dużym natężeniem, odrabiając poprzednie zaległości. Nie było ich wiele, gdyż przedtem wykonywał on ćwiczenia bez angażowania w nich leczonej nogi.

Z innych specjalistów tej konkurencji przebywających na obozie, znacznie podciągnął się Gizelewski. Zdaniem trenera Hoffmana powinien on w sezonie przekroczyć 14 m.

MIOTACZE W FORMIE

Młociarze w treningach swych napotykali na duże trudności. Częste zmiany pogody powodowały, że starannie przygotowane do rzutu koło stale ulegało częściowemu zniszczeniu i trzeba było wielu starań, by utrzymać je w stanie użyteczności. Próbne rzuty młociarzy Masłowskiego i Zieleniewskiego przeszły najśmielsze oczekiwania. Masłowski zbliżył się na treningu kilkakrotnie do 53 m rzucając dobrze stylowo oraz bez specjalnego wysiłku. Zieleniewski regularnie przekraczał 50 m.

Trener Kozubek liczy się z tym, że Masłowski nie tylko pobije rekord Polski, ale osiągnie również minimum olimpijskie 54 m.

W grupie kobiet, oprócz już wymienionych, dobrą formą wybijały się Szwejkowska i Minnicka. Na obozie przebywali również Będkowski i Chromik. Obaj z uwagi na zajęcia szkolne nie mogli pojechać do ośrodków, gdzie trenowali ich koledzy po fachu, miotacze i długodystansowcy. Pierwszy specjalizujący się w zasadzie w dziesięcioboju, ćwiczył w Katowicach sprinty. Chromik natomiast, pozostający pod opieką trenera klubowego Worreitera trenował według recepty, opracowanej specjalnie dla niego przez radę trenerów. **(J. b.)**

Jedenastka przodowników pracy Stal Nowa Huta

6 kwietnia rozegrała swój pierwszy mecz ligowy na boisku Ogniwa w Krakowie jedenastka Stali z Nowej Huty. Składa się ona z zawodników, którzy przeszli już chrzest poważnych zawodów. Reguła i Masaczyński reprezentowali barwy Ogniwa; Dudek, Solak, Groch, Kowalski, Ilisiński, Mucha i Iwański grali w krakowskim Kolejarzu; Mirek i Baran w Spójni; Konopek w ligowym zespole Budowlanych z Gdańska, Bochenek w Pafawagu; Szuba w drużynie reprezentującej barwy okręgu w meczach o awans Spójni okocimskiej; Barański w Budowlanych (Lublin).

Przedstawiając szerszemu ogółowi jakiś zespół piłkarski z okazji jego debiutu zwykliśmy podkreślać te walory, które mogły rozstrzygnąć o zwycięstwie na boisku. Dziś pisząc o zespole, który reprezentuje pierwsze socjalistyczne miasto w Polsce, podkreślamy, że w drużynie nowohutnickiej Stali znajduje się wielu czołowych przodowników pracy, a m. in. kreślarz **Solak**, osiągający systematycznie 200 proc. normy, elektrotechnik **Bochenek**, członek antyawaryjnej brygady szturmowej, pracownik transportowy **Ilisiński** i inni.

Piłkarze nowohutnickiej Stali przygotowali się bardzo starannie do rozgrywek ligowych. Pod okiem trenera mgr Wł. Filka (b. zawodnik Gwardii) ćwiczyli w zimie w hali WKKF, a od połowy lutego na boisku, rozgrywając w tym okresie szereg spotkań treningowych.

Debiut ligowy Stali z Nowej Huty miał miejsce w Baran, Mucha, Iwański, Masaczyński, Konopek.

Debiut ligowy Stali z Nowej Huty będzie miał miejsce w Krakowie, ponieważ żadne z prowizorycznych boisk, istniejących na terenie budującego się rozległego kombinatu i miasta nie jest przygotowane do pomieszczenia wielu tysięcy widzów, którzy pragną oglądać zawody. Nowohutczanie zobaczyli pierwszy mecz swych pupilów w Krakowie, dzięki oddaniu do ich dyspozycji własnych środków transportowych przez dyrekcję Nowej Huty i Zarządy Zjednoczeń.

Na dzień 22 Lipca br. wybudowany zostanie w Nowej Hucie wielki stadion sportowy. W najbliższych dniach zapadnie decyzja o wyborze miejsca pod ten stadion. Wiemy, że sceptycy z dużą dozą nieufności przyjmą taki krótki termin na wybudowanie wielkiego stadionu.

Jakto? W trzy i pół miesiąca wybudować wielki stadion — kto to potrafi?

Potrafią ci, którzy w miejscu, gdzie jeszcze w czerwcu 1950 rosły łany zbóż i sady, zdołali zbudować wielkie obiekty przemysłowe, w których już od dnia 15 grudnia ub. roku rozpoczęła się produkcja m. in. konstrukcji stalowych potrzebnych do budowy dalszych, potężnych obiektów olbrzymiego kombinatu, potrafią ci, którzy wyrwani z wiekowej nędzy i zaniedbania znaleźli w Nowej Hucie pracę i najlepsze warunki bytu, którzy z walących się ruder, wilgotnych nor i zapadających się w zimie kurnych chat, przenieśli się do pełnych słońca i powietrza wspaniałych mieszkań, jakich w Nowej Hucie w tak krótkim czasie wybudowano z górą 15 tys. i jakich codzień powstają setki.

Nasi korespondenci piszą

Nagradzamy najlepszych korespondentów

BARDZO się cieszymy, że coraz więcej nowych korespondentów współpracuje z działem terenowym naszej gazety. W ciągu ostatniego tygodnia zgłosiło się 31 nowych kolegów. Z każdym dniem napływa coraz więcej listów z ciekawymi materiałami.

Nadszedł czas aby wyróżnić czołowych korespondentów, którzy najlepiej pracowali w I kwartale 1952 r. Postanowiliśmy nagradzać najlepszych korespondentów premiami książkowymi i poniżej znajdziecie listę z nazwiskami tych, którzy się wyróżnili w I kwartale.

W następnym etapie postanowiliśmy przyznawać nagrody co miesiąc.

PRZY nagradzaniu bierzemy przede wszystkim pod uwagę jakość i ilość nadsyłanego materiału, jego tematykę, staranność opracowania, następnie szybkość reagowania na aktualne tematy oraz na nasze prośby. Naturalnie ogłoszona dziś lista premii książkowych nie ma nic wspólnego z konkursem na najlepszą korespondencję, który ma odrębny regulamin. Premiowanie obecne dotyczy całokształtu pracy korespondenta i będzie stosowane stale, co miesiąc.

W OKRESIE za I kwartał „drużynowo" prowadzi woj. bydgoskie. Stamtąd pochodzi nasz najlepszy w tym okresie korespondent — Roman Mroczkowski a następnie: **Jacek Wójcik, Marian Świątkowski, Halina Ochmańska, Lech Szymecki, Józef Kiedrowski.**

Na „drugiej pozycji" znajduje się Zielona Góra: **Henryk Kozłowski, Hieronim Szczegóła, Michał Ilnicki i Jan Piaskowy.**

Trzecie miejsce zajmują Kielce: **Józef Tkaczyk, Bohdan Bąk, Władysław Zarzycki.** Woj. kieleckie w sumie posiada najwięcej korespondentów, jednak wielu z nich nie objawia jeszcze żywszej działalności. Mamy jednak nadzieję, że z wiosną obudzą się nasi śpiący rycerze i zaczną zasypywać redakcję swoimi wiadomościami.

NAJSŁABSZYMI w tabeli korespondentów są następujące województwa: Olsztyn, Opole, Białystok, Szczecin. Niewiele lepiej sprawują się: Koszalin i Katowice.

Do korespondentów z wymienionych województw zwracamy się z gorącym apelem, aby nawiązali z nami ściślejszy kontakt i systematycznie przysyłali nam wiadomości ze swego terenu, na które przecież czekają tamtejsi czytelnicy.

*

Podajemy listę korespondentów, którzy otrzymali następujące nagrody książkowe:

1. Roman Mroczkowski — „Pan Tadeusz" Mickiewicza.
2. Zbigniew Kliś — „Pan Tadeusz" Mickiewicza.
3. Hieronim Szczegóła — „Cichy Don" Szołochowa.
4. Stanisław Pisarek — zbiór wspomnień „Wyzwolenie".
5. Jan Piaskowy — zbiór wspomnień „Wyzwolenie".
6. Józef Tkaczyk — „Wspomnienia z pola walki".
7. Bohdan Bąk — album „Polska Ludowa i jej młodzież".
8. Marian Ilnicki — „Popioły" Żeromskiego.
9. Jacek Wójcik — „Daleko od Moskwy" Ażajewa.
10. Tadeusz Komecki — „Daleko od Moskwy" Ażajewa.
11. Józef Postół — „Opowieści" Puszkina.
12. Marian Świątkowski — „Opowieści" Puszkina i „Wiejskie Budownictwo Sportowe".
13. Władysław Fischer — „Ziemia Krwi i Przemocy" Amado.
14. Bolesław Gilarski — „Stiepan Kołczugin" Grossmana.
15. Lech Szymecki — „Wesele na Haiti" Segers i „Budownictwo wiejskie".
16. Romuald Lipski — „Towarzysze" Segers.
17. Henryk Kozłowski — „Jak hartowała się stal" Ostrowskiego.
18. Aleksander Grobelny — „Jak hartowała się stal" Ostrowskiego.
19. Bronisław Marcinek — „Zamach na Robesona" Fasta i „Budownictwo wiejskie".
20. Marian Lauk — „Wiosna nad Odrą" Kazakiewicza.
21. Władysław Zarzycki — „Amerykanin" Fasta.
22. Halina Ochmańska — „Ludzie bezdomni" Żeromskiego.
23. Stanisław Cieplak — „Droga głodu" Amado.
24. Tadeusz Abram — „Jak przygotować i przeprowadzać zawody lekkoatletyczne" i „Budownictwo wiejskie".
25. Józef Kiedrowski — „Trening lekkoatletyczny" Ozolina.

Brawo!

LZS OSTRÓW ZWERBOWAŁ JUŻ 145 SPORTOWCÓW

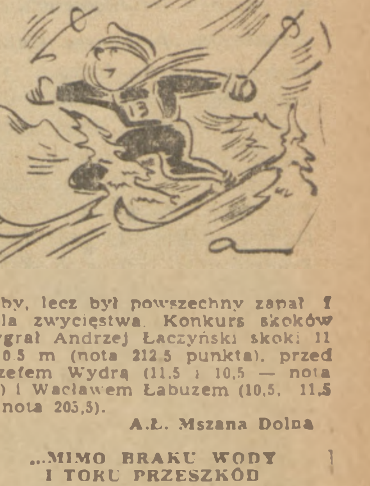
LZS Ostrów, pow. Jarosław mimo krótkiego czasu swego istnienia ma duże osiągnięcia sportowe i pokaźną ilość członków 145, w tym 43 dziewczęta. Młodzież Ostrowa z zapałem uprawia różne dyscypliny sportu. LZS ma dobrze rozwinięte sekcje: siatkówki, lekkoatletyczną, piłki nożnej i szachową. Najlepiej pracująca sekcja piłki nożnej osiągnęła w r. ub. duży sukces zdobywając II miejsce w mistrzostwach powiatu, mimo braku sprzętu piłkarskiego. Ten sprzęt, a przede wszystkim buty, to największa bolączka ostrowskiej młodzieży.

LZS Ostrów gorąco apeluje do Wydziału WF przy Woj. Zarządzie ZSCh w Rzeszowie o pomoc i przydział sprzętu.

Emil Kotyla, LZS Ostrów

SPORTOWCY SKS W MSZANIE DOLNEJ KORZYSTAJĄ ZE ŚNIEGU

Sportowcy szkoły podstawowej w Mszanie Dolnej zorganizowali w kwietniu zawody narciarskie. W konkursie otwartym skoków o mistrzostwo szkoły, rozegranym na małej skoczni na Grunwaldzie, startowało 13 zawodników. Wprawdzie warunki śniegowe i atmosferyczne nie sprzyjały a sprzęt okazał się



słaby, lecz był powszechny zapał i wola zwycięstwa. Konkurs skoków wygrał Andrzej Łaczyński skoki 11 i 10.5 m (nota 212.5 punkta), przed Józefem Wydrą (11.5 i 10.5 — nota 209) i Wacławem Łabuzem (10.5, 11.5 — nota 205,5).

A.Ł. Mszana Dolna

...MIMO BRAKU WODY I TORU PRZESZKÓD

Sportowcy LZS Bukowiec, pow. Nowy Tomyśl nie pracują w uprzywilejowanych warunkach, a jednak mimo braku wody i toru przeszkód przekroczyli plan SPO o 70 procent, przeprowadzając próby systematycznie, przez cały sezon od kwietnia do grudnia ub. roku. Na pływanie i tor przeszkód sportowcy z Bukowca pojechali gremialnie do Wolsztyna i dziś 34 osoby we wsi noszą odznaki SPO.

Inne zespoły w pow. Nowy Tomyśl powinny brać przykład z LZS Bukowiec. Poza tym jednak wydaje nam się, że na terenie powiatu należałoby wybudować więcej torów przeszkód. Co o tym myśli PKKF Nowy Tomyśl?

Oprac. na podstawie koresp. Czesława Duczyńskiego z Bukowca

Cenne nagrody

Komplet siatkówki

Piłka nożna

Komplet pingponga

Książki

czekają na uczestników konkursu na najlepszą korespondencję.

TERMIN NADSYŁANIA PRAC UPŁYWA 15.V. br.

Nowe wydawnictwa sportowe

Wydział Wydawnictw GKKF podaje wykaz nowowydanych książek z zakresu k.f. i sportu.

1. Gimnastyka — regulamin zawodów — przepisy sędziowania. Cena 7.00 zł.
2. Kuchar: Wiejskie budownictwo sportowe — 7.30 zł.
3. Marszewski: Wieloboje — 7.00 zł.
4. Majewiczowa: Krakowiak — 5.30 zł.
5. Bielczyk, Ziobrzyński: Narciarstwo nizinne — 7.20 zł.
6. Ozolin: Trening lekkoatlety (tłum. z ros.) — 8.10 zł.

Wymienione książki są do nabycia w księgarniach „Domu Książki" i filiach Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego i Szkutniczego i mogą być zamawiane za zaliczeniem pocztowym w księgarni wysyłkowej „Domu Książki" Warszawa, al. I Armii 16.

AZS wybrało słuszny system szkolenia

Zmiana struktury organizacyjnej Akademickiego Zrzeszenia Sportowego stworzyła konieczność zmiany systemu szkolenia instruktorów i pracy instruktorskiej, tak aby mogła ona odpowiadać warunkom umasowienia sportu i wychowania fizycznego w kole uczelnianym.

Dotychczasowa praca instruktorów i trenerów ograniczała się w większości wypadków jedynie do pracy nad czołówką. Lecz i na tym odcinku nie było dobrze. Najlepszym tego dowodem są zeszłoroczne akademickie mistrzostwa we Wrocławiu, które wykazały w pewnych gałęziach sportu wyraźny zastój (siatkówka, pływanie, piłka nożna).

W dotychczasowej pracy popełniano wiele błędów. Należało do nich także złe typowanie na kursy instruktorskie i zły, przypadkowy dobór, przyczyniający się do tego, że niezwiązani z terenem ludzie, po ukończeniu kursów nie byli wykorzystywani — ginęli.

Dziś, by zapewnić jak najszerszą wymianę doświadczeń i umożliwić ścisłą współpracę między trenerem, została powołana do życia rada trenerów zrzeszenia, w której uczestniczą trenerzy wszystkich gałęzi sportu. Członkowie rady zrzeszenia wchodzą w skład rad trenerskich poszczególnych sekcji GKKF. Zapewnia to powiązanie planu pracy zrzeszenia z planami sekcji i pozwala na ścisłą współpracę z sekcją.

Podobnie jak na szczeblu centralnym takie same rady powstaną na szczeblu wojewódzkim, przy czym członkowie tych rad wchodzą w skład rad trenerskich sekcji WKKF.

Struktura taka pozwoli na pełne wykonanie planów postawionych przed zrzeszeniem, na całkowite wykorzystanie aparatu instruktorskiego.

Pozwoli to na najpełniejszą realizację zadań umasowienia sportu na wyższych uczelniach na całkowite wykonywanie limitów SPO, nałożonych na zrzeszenie, na podniesienie poziomu czołowych wyczynowców akademików. Fakt, że w radzie trenerów zrzeszenia znajdują się najlepsi specjaliści jak Verey, Morończyk i inni stwarza warunki, by AZS swe ambitne plany wykonało.

W. Twardo

Najlepszy szkolny zespół pływacki w Warszawie

SZÓSTE doroczne zawody pływackie męskich szkół ogólnokształcących w Warszawie odbyły się w dniach 29 i 30 marca, br. na pływalni MDM przy ogromnym zainteresowaniu młodocianych widzów, którzy w oba dni szczelnie wypełnili widownię.

Startowało 20 drużyn liczących łącznie 202 zawodników. Mimo ogromnej liczby startujących zawody przebiegały sprawnie, bez dłużyzn i przerw. Podawanie wyników bez zarzutu.

Do wielkiego duetu — jaki dotychczas stanowili pływacy gimn. Batorego i Reytana, którzy mistrzostwa uważali za teren dorocznego pojedynku, w tym roku dołączyły się inne zespoły.

W wyrównanej stawce o ostatecznej punktacji zdecydowały sztafety, które liczone są podwójnie. Ponieważ obie sztafety wygrali chłopcy z ul. Myśliwieckiej (TPD—X) więc im przypadł zaszczyt zdobycia tytułu mistrza.

Drugie miejsce i wicemistrzostwo zdobył słusznie zespół gimn. z Bielan, dzięki treningom na pływalni AWF.

Trzecie miejsce przypadło uczniom gimn. Reytana. Stosunek punktów tych trzech zespołów: 135 p. — 130 p. — 127 p. Świadczy o zaciętości i równości walki.

W poszczególnych konkurencjach startowało z każdego zespołu po 4 uczniów, o wyniku decydowała suma czasów całej czwórki. Dzięki temu i ci „czwarci" dokładali wielkich starań, aby zrobić jak najlepszy czas.

Najciekawsze były sztafety. Uzyskane czasy są zupełnie dobre. Oto one: sztafety 3x100 m st. zmiennym — 1) gimn. TPD—X — 4:08,2, 2) gimn. z Bielan — 4:25,5, 3) gimn. Reytana — 4:26,3, 4) gimn. Poniatowskiego — 4:28,0. Sztafety 5x50 m. 1) gimn. TPD—X — 2:44,6, 2) gimn. z Bielan 2:46,1 (przez cztery zmiany sztafeta bielańska prowadziła), 3) gimn. Reytana — 3:04,1, 4) gimn. Kołłątaja — 3:07,0 m.

Najlepsze czasy indywidualnie uzyskali Wilkoszewski — 1:03,1 i Michalski — 1:05.0 na 100 m dowolnym, Derantowicz — 1:24,2 i Biliński — 1:24,5 na 100 m klasycznym oraz Michalski — 1:22.2 i Wilkoszewski — 1:23,5, na 100 m grzbiet.

Na uwagę sekcji pływackiej StKKF zasługuje nadto Kociszewski II (Reytan), Kuźmicki (Kołłątaj), Bielawski (Smolna), Kosobudzki (Bielany), Miłkowski (TPD—9) i Kucharczyk (TPD—1). (Z.O.)

Półfinały mistrzostw szachowych Polski

Półfinał warszawski rozpocznie się w dniu 16 kwietnia w Warszawie. Udział w turnieju wezmą mistrz Grynfeld, kandydaci Szpakowski i Dworzyński, mistrz Polski juniorów Wojtan oraz Szukszta, wszyscy imiennie zaproszeni przez GKKF.

Listę uczestników uzupełnią trzej pierwsi zwycięzcy turnieju o mistrzostwo Warszawy (z wyłączeniem mistrza Grynfelda i kandydata Litmanowicza) oraz przedstawiciele Białegostoku, Olsztyna, Lublina i województwa warszawskiego.

(J. Ch.)

Dyskutujemy o bazach SPO

Sprawa jest pilna

Było to któregoś dnia po południu na zebraniu ZMP, I grupy studenckiej II roku sekcji dziennikarskiej UW. Podejmowaliśmy zobowiązania dla uczczenia Święta 1 Maja i 60 rocznicy urodzin Prezydenta.

Padały różne projekty zobowiązań. Najsłuszniejsze zostały przez ogół przyjęte.

Pod koniec zebrania poprosiła o głos Alosza.

— Wiecie, mam jeszcze jeden projekt, może nieco skromniejszy niż poprzednie zobowiązania, ale niemniej słuszny. Proponuję, abyśmy zdobyli do końca roku akademickiego odznakę SPO minimum w 50 proc.

— Słusznie — krzyknął Czarek. Brawo — przytaknęli inni. Ale byli i tacy, którym wyraźnie projekt się nie podobał, inni znowu „biadolili" na brak warunków do wykonania podobnego zobowiązania. Jednak w końcu przekonano tę nieliczną mniejszość o realności tego zobowiązania.

*

Gdy opuściłam kolektyw zaczęłam myśleć o możliwościach jak najlepszej realizacji naszego zobowiązania. Przypomniałam sobie ostatnie numery „Przeglądu". Czytałam w nich kilka artykułów dyskusyjnych na temat organizowania baz SPO. Takie bazy potrzebne są i nam studentkom i studentom. Gdy będą one i u nas nie można będzie mówić o nierealności zobowiązania.

Niektórzy powiedzą może, że cały przecież program obowiązkowych zajęć wf oparty jest o SPO. Tam więc można zdobyć odznakę. Tak. Słusznie. Ale na zajęciach zdawanie norm jest zbyt powolne. Wystarczy powiedzieć, że dotychczas zdobyliśmy zaledwie normę gimnastyczną i zaliczyliśmy marsze. Na zajęcia przychodzą ciągle nowi ludzie, i z nimi powtarza się przez kilka następnych zajęć normę gimnastyczną. Przy takim tempie SPO można zdać w ciągu 2 lat.

Konieczne jest więc zorganizowanie baz, na których będą mogli zdawać normy także i studenci III roku studiów, nie objęci obowiązkiem wf.

Długo myślałam nad organizacją bazy SPO na UW. Rozmawiałam na ten temat z koleżankami i kolegami i w związku z tym nasunęły mi się takie uwagi.

AZS posiada swój własny stadion w Parku Skaryszewskim, poza tym obok Uniwersytetu są tereny, które można by wykorzystać do zorganizowania baz. O teren więc nie trudno. W roku ub. w Parku zorganizowano bazę zaledwie 3 razy dla studentów naszej uczelni. Była ona niestała i rola jej ograniczała się jedynie do zdobywania norm.

Nadchodzi wiosna.

Wydaje mi się, że już teraz nasze Koło Sportowe przy UW powinno pomyśleć o zorganizowaniu stałej bazy, na której, szczególnie w tym okresie, będzie przeprowadzana akcja przygotowawcza. Należałoby położyć większy nacisk na pracę bazy w soboty i niedzielę, bo przecież w tych dniach mamy najwięcej czasu.

Jeśli chodzi o samo zdawanie norm, to po rozmowie z kolegami znaleźliśmy odpowiednią formę uatrakcyjnienia tego rodzaju imprez.

Proponuję zdawanie norm SPO w ramach międzywydziałowych zawodów lekkoatletycznych. Uważam, że taka forma organizacji będzie niezwykle atrakcyjna jak na nasze warunki i — moim zdaniem — spełni swoje zadanie propagandowe.

Wyobrażam już sobie przygotowanie do takich zawodów i np. zwycięstwo nad wydziałem prawa. Taka forma organizacji zachęci kolegów, a jeszcze gdy Zarząd Koła ufunduje dla zwycięzców jakieś nagrody wypadnie to bardziej okazale.

Forma organizacji bazy na naszym terenie — to rzecz do dyskusji.

Mnie się wydaje, że koncepcja wysunięta przeze mnie jest słuszna i realna jak na nasze warunki organizacyjne.

Koło AZS przy UW winno się jak najszybciej zainteresować organizacją bazy SPO, bo do końca roku akademickiego pozostało zaledwie 3 miesiące, a więc niewiele. Sprawa jest pilna.

Halina Przedborska
Studentka UW

Zlot organizatorów SPO woj. bydgoskiego

170 członków kół sportowych SKS i LZS z terenu powiatów i miasta Bydgoszczy, którzy na apel Soboty z Nowej Huty prowadzili szkolenie organizatorów SPO, zjechało na dwudniowy zlot do Bydgoszczy.

Uczestnicy zlotu wykazali się przed komisją egzaminacyjną MKKF dobrze opanowanym materiałem, dając tym samym gwarancję dobrego przeprowadzania prób na odznakę SPO w bieżącym roku, w reprezentowanych przez siebie ogniwach sportowych.

W paru wierszach

POZNAŃ. Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta rozegrany został w Poznaniu trójmecz szermierczy. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła poznańska Stal 16 pkt., nie ponosząc żadnej porażki w czterech konkurencjach, a mianowicie w szabli, florecie, szpadzie i walkach na bagnety. Drugie miejsce zajął AZS 6 pkt, a trzecie — GWKS 2 pkt.

SZCZECIN. Rozegrane w niedzielę w Szczecinie spotkanie pływackie pomiędzy Kolejarzem Warszawa a zespołem miejscowego Kolejarza przyniosło zwycięstwo pływakom stolicy w stosunku 91:62.

Z lepszych należy wymienić wyniki: 100 grzbiet kobiet Fijałkowska (W) 1:28.2, 100 mot. Jakubczak (W) 1:18.8, 200 klas. A Adamczewski (S) — 2:59.7.

Startujący samotnie poza konkursem pływak szczecińskiego GWKS Stelmaszyk ustanowił nowy rek. okręgu na 100 st. dow. 1:02,1 (poprzedni rekord 1:03,6).

ŁÓDŹ. W Łodzi bawiła drużyna koszykarek Gwardii (Warszawa), która rozegrała towarzyskie spotkanie z Włókniarzem (Łódź). Zwyciężyła drużyna warszawska 48:47 (21:26).

Jako przedmecz rozegrano mecz koszykówki męskiej, w którym mistrz Polski Spójnia (Łódź) doznała niespodziewanej porażki z miejscowym Włókniarzem 33:73 (19:39).

KRAKÓW. W zawodach siatkówki kobiet Kraków pokonał Wrocław 3:1 (15:6, 15:9, 0:15, 15:9).

Kraków — Wrocław w siatkówce męskiej 2:3 (10:15, 15:4, 9:15, 15:9, 14:16)

WROCŁAW. — Przy udziale 90 zawodników odbyły się pierwsze w tym sezonie szosowe wyścigi kolarskie we Wrocławiu. W wyścigu na 50 km dla klasy I i II doszło do niespodzianki w postaci porażki na finiszu najlepszego kolarza Dolnego Śląska Jankowskiego (Stal), który zajął 4 miejsce. W konkurencji tej zwyciężył Szutka (Kolejarz) — 1:26,11.

WARSZAWA. — W niedzielę 6 bm. rozegrane zostały kolarskie szosowe mistrzostwa Warszawy. Na starcie stanęło około 100 zawodników. Najliczniej zgłosili się kolarze CWKS, Budowlanych i Kolejarza.

W wyścigu dla kolarzy I i II klasy na dystansie 75 km zdecydowane zwycięstwo odniósł Wiśniewski (CWKS) — 1:59,54.

W wyścigu dla zawodników klasy III na dystansie 50 km zwyciężył Świerdzeń (CWKS) — 1:27,05 przed Chorudzyńskim i Rudnickim obaj CWKS. W wyścigu dla turystów na dystansie 30 km pierwszym na mecie był Gładyga (Ogniwo) — 56:54,2 przed Cieślakiem (CWKS).

WROCŁAW. W biegach na przełaj, które odbyły się na terenach stadionu olimpijskiego w kategorii juniorek na 700 m zwyciężyła Drożdżówna (SKS Świdnica) — 2:17,6 w biegu seniorek na 1200 m wygrała Borowska (Gw. Wr.) — 4:38,5. Bieg juniorów przyniósł zwycięstwo Droske (LZS) — 4:01,6, wśród seniorów zwyciężył Tokarski (OWKS) — 10:14,6.

WARSZAWA. W niedzielę 6 bm. zakończyły się rozgrywki I rundy mistrzostw koszykówki uczelni warszawskich. Na pierwszym miejscu uplasowała się drużyna Politechniki Warszawskiej nie przegrywając żadnego spotkania.

Wyniki ciekawszych spotkań były następujące: PW-UW 49:42 (26:16), PW-SGPS 54:44 (22:21), SGPS-UW 69:40 (36:20).

W zespołach tych wyróżnili się Knamicki i Pająk (PW), Chociłowski, Artysz i Kruszewski (UW) oraz Głowacki i Kowalski (SGPS).

Tabelka I rundy jest następująca:

1.	PW	7:0	401:263
2.	SGPS	6:1	360:272
4.	SGSZ	4:3	369:333
5.	SGGW	2:5	356:373
6.	AM	2:5	227:236
7.	PWSP	2:5	255:286

POZNAŃ. Tegoroczne biegi przełajowe na szczeblu wojewódzkim stały pod znakiem zwycięstw zawodników poznańskiej Stali oraz zawodniczek poznańskiej Spójni.

Na 7000 metrów stalowcy — Gierwazik i Orywał I przez cały czas prowadzili staczając na finiszu zaciętą walkę. Zwyciężył Gierwazik w czasie 22,54,1 min.

W biegu seniorów na dystansie 3.500 mtr. pierwsze miejsce zajął Orywał I 12.17,5 przed swym kolegą klubowym Algusiewiczem. Wśród juniorów na trasie 1.500 mtr. zwyciężył Gzylkowiak — 5,43 min.

Bieg kobiet na dystansie 1.200 mtr. wygrała Grzelówna (Spójnia) — 4,33,4, a bieg juniorek na 700 mtr. zakończył się wygraną Sterczyńskiej — 3,06,5 min.

WARSZAWA. — W niedzielę 6 bm. rozegrane zostały na Bielanach lekkoatletyczne biegi przełajowe o mistrzostwo Warszawy.

Na starcie biegów stanęło około 100 zawodników i zawodniczek. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 1.200 m seniorek Przywarówna (OWKS) — 4.05,02; 3.000 m seniorów Kuraś (AZS—AWF) — 8.49,0; 6.000 m seniorów długodystansowców — Czajkowski (OWKS) — 16.59,4.

Odpowiedzi redakcji

Przegląd Sportowy dziękuje za pozdrowienia nadesłane przez uczestników kursu instruktorów tenisowych, który odbywa się w Szczecinie, sędziom piłkarskim St.KKF za pozdrowienia z kursu weryfikacyjno - szkoleniowego sędziów klasy państwowej w Spale, kadrze pływackiej za pozdrowienia ze Śnieżki, „Hoffmankom" z wyjazdu do Kalisza, reprezentacji tenisa stołowego Warszawy za pozdrowienia z mistrzostw Polski z Lublina.

Jan Tomczyk, Nowe Miasto — Barwy Polski na mistrzostwach bokserskich Europy reprezentowali: w 1949 roku w Oslo — Kasperczak, Grzywocz, Antkiewicz, Nowara, Szymura; w 1951 roku w Mediolanie — Kasperczak, Grzywocz, Tyczyński, Antkiewicz, Paliński, Debisz, Chychła, Kolczyński, Grzelak i Gościański.

J. Michałowski, Gdańsk — Chmielewski zdobył tytuł mistrza Europy w 1937 r. lecz walkę w meczu Europa — Ameryka z Al. Warlowem niezasłużenie przegrał. Ogólny wynik meczu 8:8.

Hieronim Bergelec, Nowa Huta — Wyniki Wasze są bardzo obiecujące. Radzimy przede wszystkim przestać grać w piłkę nożną a następnie udać się pod opiekę doświadczonych trenerów. W Krakowie zgłoście się najlepiej do mgr Dudka (Ogniwo) lub Buchały (Kolejarz).

Lucjan Łukasik, Dąbrowa-Bór. — Złoty medal olimpijski w 1948 roku w piłce nożnej zdobyła Szwecja.

Czesław Siepsiak, Lublin — Wyniki Nowosielskiego i Haspla były notowane lecz ze względów formalnych nie mogły być uznane jako rekordy.

Stosunek bramkowy 2:2 czy 3:3 jest identyczny.

W sprawie późnego otrzymywania Przeglądu w Lublinie monitowaliśmy w Ruchu.

Witkowski mjr. — Sztang atletycznych w tej chwili brak jeszcze na rynku.

Zenon Jarus, Szczecinek — Warta zdobyła tytuł mistrza Polski w 1947 roku. W ostatnim meczu pokonała ona Wisłę 5:5.

FINLANDIA. 25 zgłoszeń napłynęło już do olimpijskiego turnieju koszykówki, który rozegrany zostanie w dniach 14 lipca — 2 sierpnia. Termin zamknięcia zgłoszeń upływa z dniem 1 lipca br. Walki eliminacyjne rozgrywane będą na korcie tenisowym krytym (pojemność widowni — 1.250 widzów), a rozgrywki finałowe w hali Messuhalli — mogącej pomieścić 2.500 widzów.

TRYNIDAD. Tylko dwóch zawodników reprezentować będzie Trynidad na Igrzyskach w Helsinkach: sprinter King oraz sztangista Wilkes (waga piórkowa).

PAKISTAN. Komitet Olimpijski Pakistanu szykuje dużą ekspedycję do Helsinek. Lekkoatletów pakistańskich trenuje ostatnio instruktor angielski Mc Cormick. W czasie ostatnich mistrzostw Pakistanu, rozegranych w Lahore, ustanowiono 10 azjatyckich i 25 pakistańskich rekordów. Abdul Aziz wygrał 100 m w 10,6 i 200 m w 21,6. Były to najlepsze wyniki mistrzostw. Obok lekkoatletów Pakistanu w Helsinkach wystąpią hokeiści na trawie, piłkarze, pływacy, kolarze, sztangiści, strzelcy i pięściarze. Na trzy miesiące przed Olimpiadą kandydaci do drużyny reprezentacyjnej zgrupowani zostaną na obozach treningowych.

CEJLON. Pięściarze Cejlonu szykują się do Igrzysk, rozegrali spotkanie z reprezentacją Indii. W ramach tego spotkania najładniejszą walkę stoczyli zawodnicy wagi koguciej Perrera (Cejlon) i Sequiera (Indie). Wygrał nieznacznie Perrera. Do niespodzianki doszło w walce w wadze piórkowej. Olimpijczyk z 1948 roku Bose (Indie) przegrał zasłużenie z młodym cejlończykiem Jayasurija.

POŁUDNIOWA AFRYKA. W rozegranych ostatnio mistrzostwach pływackich, które były jednocześnie eliminacjami przedolimpijskimi, doskonałą formę wykazała Harrison. Wygrała ona 100 m st. dow. w 1:07,5, 200 m st. dow. w 2:30,5, 400 m st. dow. w 5:30,6, 800 m st. dow. w 11:13,7 i 100 m st. grzbietowym w 1:15,7. Harrison została już zaliczona do drużyny olimpijskiej.

Z wyników mężczyzn na wyróżnienie zasługują rezultaty 16-letniego Duncana, który wygrał 400 m st. dow. w 4:49,6 i 1.500 m st. dow. w 19:39,1.

AUSTRALIA. Nowym talentem lekkoatletycznym jest 16-letnia Willis, która uzyskała ostatnio wyniki kwalifikujące ją do olimpijskiej reprezentacji Australii. Skoczyła ona w dal 5,91 i przebiegła 100 jardów w 11 sek.

IRLANDIA. Brak funduszy i upadek lekkoatletyki w Irlandii spowodował, że na Igrzyskach w Helsinkach jedynie trzech zawodników będzie reprezentować ten kraj. „Murowane" miejsce w reprezentacji ma maratończyk Carton. O dalsze dwa miejsca walczyć będą: sprinterzy Crowe, Flanagan i Tynan, średniodystansowcy — Reardon i Dolan, Barry (1.500 i 5.000 m) oraz skoczek w dal Callanan i dyskobol Clancy.

AUSTRIA. Czterdziestu piłkarzy-amatorów wybrano w Austrii jako kandydatów do drużyny olimpijskiej. Będą oni przechodzić wspólne treningi.

SZWAJCARIA. Szwajcarzy ustalili już lekkoatletyczne minima olimpijskie. Każdy zawodnik, kandydat do drużyny reprezentacyjnej musi je uzyskać lub przekroczyć do 29 czerwca, to jest do dnia w którym rozpoczną się mistrzostwa Szwajcarii. Najciekawsze z tych minimów są: mężczyźni: 100 m — 10,7, 200 m — 21,7, 400 m — 48,1, 800 m — 1:52,5, 1.500 m — 3:53,0, 5.000 m — 14:45, 110 m pł. — 14,7, 400 m pł. — 54,0, w dal — 7,25, tyczka — 4,15, trójskok — 14,80, kula — 15,40, dysk — 47,00, oszczep — 66,00.



Trzech gwardzistów blokuje ścięcie Pindelskiego (AZS) podczas spotkania AZS W-wa — Gwardia W-wa 3:2 w ramach czwórmeczu o Puchar Gwardii. Foto CAF

Z pływakami na nartach
w Borowicach na obozie wypoczynkowym

DONOŚNY gwizd syreny wyrwał mnie ze snu, a potoki słonecznego światła, które wdarły się przez okno, przepędziły jego resztki. W pierwszej chwili nie zdawałem sobie sprawy, gdzie jestem jednak świadomość powoli wracała. Przypomniałem sobie kolejne zdarzenia wczorajszego popołudnia.

A więc jazdę z Jeleniej Góry do Podgórzyna, chybocącym się na wszystkie strony tramwajem, który tu szumnie nazywa się koleją elektryczną. Po tym godzinny marsz do Borowic, po szosie pokrytej topniejącym śniegiem, który usuwał się spod nóg, utrudniając i tak dość uciążliwą wspinaczkę. Wreszcie, widok „Marzenia", które przyoblekło realne kształty dwupiętrowej willi, i rozbieganą, roześmianą grupę pływaków, obrzucających się przed domem śnieżkami. Krótki, wspólny spacer do „Limby", w której rozgościło się objazdowe kino z filmem „Narzeczona z Turkmenii" i narada po kolacji nad programem dnia jutrzejszego, w którym przypadała niedziela, a na której znakomitą większością głosów uchwalono pójść na Śnieżkę z nartami. Późny wieczór i długa dyskusja z kierownikiem Barańskim na temat obozu, pływania i obozowiczów... i, nagle, przypomniało mi się, że przecież i ja mam pójść na Śnieżkę.

Drugi donośny gwizdek syreny i silny głos Mroczkowskiego zwołujący kadrowiczów na śniadanie, wypędził mnie z łóżka. Zeszedłem do jadalni, z której dobiegały piękne, melodyjne strofy hymnu młodzieżowego.

5-GODZINNA WYCIECZKA

Po śniadaniu jeszcze pół godziny poświęconej na smarowanie nart, przeglądnięcie sprzętu i grupa 15 pływaków, pod kierunkiem Barańskiego i dwóch instruktorów z AWF — Weissa i Lendziona, ruszyła wąską ścieżyną, kierując się na Bierutowice. Słońce, jakby na zamówienie, coraz mocniej zaczęło przygrzewać, szybko powlekając twarze uczestników brązową farbą. Wśród gwaru śmiechu i od czasu do czasu wybuchającego chóralnego śpiewu, minęliśmy Bierutowice, chwilę popatrzyliśmy na leżący malowniczo w dole Karpacz, odpoczęliśmy w miłym chłodzie kościółka Wanga i rozpoczęła się trudna, uciążliwa wspinaczka coraz wyżej i wyżej. Umilkły śpiewy, gwar przycichł, tylko jeszcze śmiech przebiegał czasami wzdłuż idącej gęsiego kolumny.

Śnieżka widoczna jak na dłoni łudziła wzrok mirażem, że jest tuż, tuż. Niestety, to tuż, zamieniło się w sumie w 5 godzin marszu. Za dalsze pół godziny podziwialiśmy w całej krasie piękno Karkonoszy, ale po czeskiej stronie, gdyż od południa na dole rozprzestrzeniła się mgła. Zejście po oblodzonym szczycie było znacznie trudniejsze. Teraz dopiero zacząłem podziwiać zwinność chłopców i siłę ich nóg, gdy na butach zsuwali się wąskimi żlebinami w dół.

PŁYWACY DOSKONAŁYMI NARCIARZAMI

Ale to było dopiero preludium. Ich wysoko opanowaną sztukę jazdy na nartach zobaczyłem dopiero przy zjeździe na „Samotnię" i dalej w dół. Trzeba było widzieć te piękne kristianie w wykonaniu Krokoszyńskiego, Ludwikowskiego czy Jery. Dorównywali im także Cichoński, Jaworski, Jaśkiewicz czy Paluch. Minimalnie słabiej jechali Goetz i Kuklok. Cała ta grupa szalała po zboczach, piekielnie szybko sunęła holwegiem wyżywała się w upojnym pędzie.

Byłem w pierwszej grupie najmniej zaawansowanych, do której należała jedynaczka wyprawy Milnikiel oraz Kociszewski i Lutowski. Prowadził ją Lendzion — jako ubezpieczenie na końcu jechał Mroczkowski, który z żalem obserwował hasających kolegów, gdyż z obowiązku musiał wlec się na końcu, to znaczy przy mnie. Nogi odmawiały mi już posłuszeństwa, jednak po każdym upadku podnosiłem się... na duchu. Po którymś tam z rzędu kropnięciu, spośród drzew wyłoniły się domy Bierutowic, a w jakiś czas później zobaczyłem „Marzenie". Z nieopisaną ulgą odpiąłem kandahary, ściągnąłem z nóg ciężkie jak ołów buty.

Dookoła mnie rozbrzmiewał śmiech i gwar zawodników, którzy na gorąco dzielili się wrażeniami. Milcząc siedziałem w głębokim, wygodnym fotelu, radując się w duszy ich weselem i radością życia.

OBÓZ SPEŁNIŁ SWE ZADANIE

Pływacy po kilku miesiącach stałego przebywania w chlorowanej wodzie z radością pili górskie powietrze, nabierali wagi i kondycji w odmiennych niż zawsze warunkach. Wycieczki narciarskie wzmocniły ich mięśnie. Żałować tylko należy że grupa ich była tak nieliczna. Zabrakło wielu, którzy z różnych względów nie mogli przyjechać. I tu trzeba winić Sekcję Pływacką GKKF, gdyż na miejsce nieobecnych należało powołać zawodników z dalszych rezerw.

Dobrze ułożony i wykorzystany program kulturalno-oświatowy wzbudzał duże zainteresowanie zawodników, którzy chętnie i żywo brali udział w dyskusjach po referatach Barańskiego czy też w wieczorach świetlicowych organizowanych przez cały kolektyw.

Stanisław Pękala

Rzut karny

Biurokratyczna bzdura

Patrzymy i co widzimy?

Leży przed nami ćwiartka papieru, zaopatrzona w stempelki, podpisy i nadruki.

Tzw. „pismo".

Pismo to zaopatrzone jest poza tym w napis: „Polecony" i zaadresowane do ob. B. W. w/m

Nadawca: ob. K. W.

A oto treść dokumentu:

Stołeczny K.K.F. wzywa Obywatela do zwrotu w terminie jednotygodniowym od daty otrzymania niniejszego — wypożyczonego sprzętu, a mianowicie: siatki do ping-ponga..

W razie niemożności natychmiastowego zwrotu, St. K.K.F prosi o osobiste przybycie i wyjaśnienie na miejscu.

Zaznacza się, że w razie niezastosowania się do niniejszego pisma — St. K.K.F. wyciągnie konsekwencje na drodze prawnej, do oddania sprawy na drogę sądową włącznie

Na dole dwa podpisy: St. inspektora kontroli i kierownika ogólno-administracyjnego

Cóż w tym dziwnego?... Normalne upomnienie jakie się wysyła Tym, Którzy Nie Oddają Sprzętu...

He, he, he!... Nieprawda!

Pismo bowiem datowane jest z 10.III.52, a sporna siatka do ping-ponga wypożyczona została na organizowane przez St. K. K. F. mistrzostwa młodzików, które skończyły się.. 9.III.52.

List zaś wysłał ob. K. W. który urzęduje na parterze, do ob. B. W., który urzęduje na pierwszym piętrze tego samego gmachu.

Normalne?...

Oczywiście, że nie. Jeżeli już wkraczamy w dziedzinę nonsensu, marnotrawstwa czasu, papieru i ludzkich nerwów; jeżeli w zdumiewająco operatywny sposób wysyłamy tak groźne pismo z parteru na piętro już następnego dnia; jeżeli wysyła je kierownik do swojego własnego inspektora, to bawmy się na całego:

Wysyłajmy je na ozdobnym blankiecie...

Wysyłajmy przy pomocy specjalnej, dwudziestoosobowej delegacji, przez np. Szczecin.

Groźmy nie sądem i konsekwencjami prawnymi, ale raczej torturami, wieszaniem za uszy albo czymś tego typu.

Zamiast wysyłać pismo następnego dnia, wysyłajmy je tydzień, lub miesiąc wcześniej. Ileż to będzie niespodzianek, śmiechu i swawoli...

A może... może zamiast pisać, grozić, stemplować, podpisywać i polecać — ob. K. W. wstałby na chwilę z krzesła, poszedł na pierwsze piętro i w dwóch zdaniach poprosił o oddanie nieszczęsnej siatki...

Też pomoże.

Będzie wprawdzie o wiele mniej zabawnie, ale za to o ileż prościej...

CELNY

Przed mistrzostwami pływackimi Polski

Szczecińscy działacze
pilnie przygotowują imprezę

SZCZECIŃSCY działacze pływaccy „wzięli sobie na ambit" i robią wszystko, co w ich mocy, by ogólnopolskie zawody pływackie w Stargardzie były zorganizowane naprawdę wzorowo.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w organizacji tej imprezy biorą czynny udział obok działaczy pływackich doświadczeni zawodnicy szczecińskich sekcji pływackich.

Dużą pomoc w organizacji imprezy ofiarowali również działacze sportowi PKKF Stargard z przewodniczącym Tymoszukiem na czele.

Ma to o tyle duże znaczenie, że maleńkie miasteczko Stargard z racji posiadania jednej z najpiękniejszych w Polsce pływalni krytych, zaczyna powoli nabierać charakteru miasta sportu pływackiego. Tak więc Mistrzostwa Polski będą nie tylko imprezą propagandową, lecz spełnią od razu rolę egzaminu organizacyjnego tutejszych działaczy.

Większość pływaków, którzy startować będą w Stargardzie nie zna tej pływalni, a nawet do niedawna mało o niej słyszała.

Należy dodać, że obiekt ten według słów fachowców pod względem konstrukcji i urządzenia oraz warunków, jakie stwarza pływakom, jest jednym z najlepszych w naszym kraju.

Główny basen o długości 25 m i wygodnych torach znajduje się w dużej, bardzo wysokosklepionej hali o jednej ścianie całkowicie oszklonej, co przy doskonałym naturalnym oświetleniu stwarza złudzenie startu na wolnym powietrzu. Duża kubatura hali, w której mieści się basen, powoduje, że nawet przy mocno ciepłej wodzie i przy pełnym komplecie publiczności nie jest w pływalni duszno.

Trampolina ustawiona jest na trzymetrowym stałym podmurowaniu i posiada doskonałą, metalową deskę. Obok głównej hali jest mały basen długości 12 metrów, w którym zawodnicy będą mogli przygotowywać się przed poszczególnymi konkurencjami.

Dodać należy, że kąpielisko jest zradiofonizowane, tak, że zawodnik wypoczywając w pobliskich salach, gdzie zostaną specjalnie w tym celu ustawione łóżka polowe, będzie informowany o przebiegu konkurencji.

Na pierwszym piętrze obok basenu znajdują się pokoje z oknami wychodzącymi na główny basen, w nich znajdą pomieszczenia komisje sędziowskie i Biuro Prasowe.

Posiłki będą jadać zarówno zawodnicy jak i sędziowie w pobliskim kasynie. Jak nas zapewnia wiceprzewodniczący Sekcji Pływania szczecińskiego WKKF — Brzezański, pożywienie będzie obfite i smacznie przyrządzone.

— Największy kłopot mamy jednak z kwaterami — mówi nasz rozmówca — Stargard jako mała mieścina nie posiada odpowiednio wielkiego hotelu, w którym można by wygodnie ulokować około 200 osób. Urządzimy więc kwatery w 4 dużych salach Domu Kolejarza. Na pływalni zaś zostaną urządzone sale wypoczynkowe.

Największym zmartwieniem organizatorów jest... ogromne zainteresowanie w zawodami w Stargardzie i Szczecinie. Jest to o tyle kłopotliwe, że pływalnia stargardzka jest pomyślana raczej jako ośrodek szkoleniowo-sportowy i może pomieścić tylko około 1000 osób. Projektuje się więc, że bilety na mistrzostwa będą rozprowadzane przez koła sportowe tak, by miejscowi sportowcy wynieśli z tych mistrzostw jak największą korzyść i by stały się one odpowiednią propagandą pływactwa w woj. szczecińskim. **S. R.**

Konferencja naukowa
poświęcona zagadnieniom gimnastyki

W Krakowie rozpoczęły się obrady 4-dniowej konferencji naukowej poświęconej zagadnieniom gimnastyki.

W konferencji bierze udział ok. 100 osób: delegaci GKKF, pracownicy naukowi wyższych szkół wychowania fizycznego, lekarze Centralnej Poradni Sportowo-Lekarskiej, przedstawiciele rad trenerów poszczególnych dyscyplin sportu, oraz kadry nauczycieli wychowania fizycznego.

Celem konferencji jest analiza dotychczasowych kierunków i metod pracy w dziedzinie gimnastyki w Polsce, w świetle potrzeb kultury fizycznej w ustroju socjalistycznym oraz ustalenie wytycznych dla planu pracy naukowo-badawczej z zakresu gimnastyki i dla zagadnień dydaktycznych gimnastyki w jej najszerszym zastosowaniu.

Ponadto konferencja ma rozwiązać problem ujednolicenia kierunku kształcenia kadr szkoleniowych gimnastyki we wszystkich jej działach oraz ustalić wytyczne dla programu gimnastyki w wyższych uczelniach wychowania fizycznego.

Uczymy się na wzorach radzieckich

Złote medale w szkole i na boisku

W TYFLISIE zakończył się rok szkolny i pewnego lipcowego dnia 1947 roku rozgrywano tradycyjne zawody lekkoatletyczne dla młodzieży.

Właśnie rozpoczął się bieg na 300 m. Jedna z zawodniczek świetnie wystartowała, oderwała się natychmiast od pozostałych i wyprzedzając je o kilka długości pierwsza przerwała taśmę.

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść po stadionie, że młoda dziewczyna, uczennica VIII klasy, ustanowiła nowy rekord Gruzji, przebiegając dystans w 46,6. Utalentowaną zawodniczką okazała się Nadia Hnykina.

Po pewnym czasie na stadion Dynamo w Tyflisie zgłosiła się szczupła dziewczyna i dopytywała się o trenera. Była to właśnie Nadia. Nieco zażenowana zapytała czy będzie mogła uczęszczać na treningi.

Dziewczyna okazała się wyjątkowo uzdolniona. Z wielką łatwością przyswajała sobie technikę biegów i skoków. Z olbrzymim zapałem zabrała się do pracy.

Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. 14-letnia sportsmenka ustanowiła 8 nowych rekordów Gruzji w biegach i w skoku w dal.

Minął jeszcze rok. I znów na stadionie zebrali się uczniowie szkolni, tym razem, aby rywalizować w czasie Spartakiady Republiki. Hnykina znów ustanowiła trzy nowe rekordy juniorów ZSRR w biegach.

W 1949 r. Hnykina po raz pierwszy stanęła na starcie mistrzostw Związku Radzieckiego. W biegu na 200 m dystansuje Małszynę i Duchowicz a przegrywa jedynie z mistrzynią Europy Sieczenową. Jednocześnie bije rekordy dla młodzików na 100 m — 12,3 i 200 m w 25,7. W półtora miesiąca później ustanawia rekord ZSRR juniorów w skoku w dal, osiągając 5,82 m.

Nadia jest idealnym przykładem jak można doskonale połączyć uprawianie sportu z nauką i pracą społeczną. Jest ona bowiem aktywistką Komsomołu, a szkołę ukończyła ze złotym medalem.

15 listopada 1951 r. Nadia jako studentka uniwersytetu odwiedziła swoją dawną szkołę — III żeńskie gimnazjum tyfliskie. Gdy poznały ją młodsze koleżanki, poprosiły, aby opowiedziała coś o swej karierze sportowej. Hnykina nieco zażenowana zajęła miejsce na katedrze i zaczęła opowiadać o tym jak startowała podczas Festiwalu w Berlinie.

Początkowo Nadia mówiła cichym trochę zdenerwowanym głosem. Ale w miarę opowiadania głos jej krzepł i stawał się coraz pewniejszy. Z entuzjazmem opowiadała o niezwykle serdecznym powitaniu przez ludność Berlina, o braterskiej atmosferze wśród sportowców, o niemilknących okrzykach — Pokój — Przyjaźń.

Potem Nadia opowiedziała o starcie w Rumunii, kiedy to dwa razy udało jej się poprawić rekord Związku Radzieckiego na 100 m (11,8 a później 11,7). Po powrocie do ojczystej Gruzji — Hnykina wyrównała światowy rekord na 60 m — 7,3.

Nadia zakończyła swoje opowiadanie takimi słowami:

— Jestem szczęśliwa i dumna, że jestem córką radzieckiego robotnika i mogę reprezentować barwy Związku Radzieckiego na międzynarodowej arenie sportowej. My, sportowcy radzieccy, dążymy do jednego celu — aby rozsławiać imię naszej wielkiej ojczyzny, kraju budującego komunizm.

„Jagiellonki" Kalisza
nie gorsze od gimnastyczek Hoffmanowej

KALISZ najstarsze miasto w Polsce, posiada 5 szkół ogólnokształcących i kilkanaście zawodowych; ale z pracą tamtejszych SKS-ów nie jest najlepiej. Tym wyraziściej odbija od innych ruchliwe żeńskie koło sportowe „Jagiellonka" przy gimn. i liceum im. Anny Jagiellonki. Koło prowadzone doskonale przez opiekunkę, mgr Janinę Sierukowicz, przy niezwykle życzliwym poparciu dyr. Rudnickiej i opiekuna społecznego KS Włókniarz, rozwija się coraz lepiej.

SAME WYBUDOWAŁY BOISKO

Do największych osiągnięć uczennic należy bezwątpienia budowa własnego, małego stadionu sportowego, na który składa się boisko szczypiorniaka, bieżnia 250 m, dwa boiska do siatki, oraz skocznia i rzutnie.

W najbliższym czasie członkinie SKS wybudują tor przeszkód. Ten mały stadion „Jagiellonki" należy do ślicznych obiektów sportowych Kalisza, a że został zbudowany własnymi rękami dziewcząt jest przedmiotem ich szłusznej dumy.

Przewodnicząca SKS Basia Czarniecka zadowolona jest z pracy swego koła. Czynnych jest 6 sekcji, a najruchliwsze z nich, to sekcja piłki ręcznej, gimnastyczna i lekkoatletyczna.

Koszykarki SKS „Jagiellonka" zgłoszone zostały do zawodów wojewódzkich w koszykówce; jak dotąd przegrały wszystkie spotkania — ale natrafiły na grupę, w której grają Kolejarz Poznań, z reprezentantkami Polski Bayerówną, AZS — Poznań i Kolejarz Rawicz.

Zespół ćwiczy raz występuje pod firmą SKS drugi raz KS Włókniarz. W Kaliszu tworzy najsilniejszą szóstkę.

Dwuletni żywot ma sekcja gimnastyki przyrządowej, a choć najmłodsza w kole, odważyła się na zorganizowanie wielkiej, doskonałej propagandowo imprezy.

PIERWSZY RAZ W KALISZU

W Kaliszu nie uznawano zawodów gimnastycznych, nigdy ich nawet nie widziano. „Jagiellonka" postanowiła być pionierką i pokazać swemu miastu piękno zawodów gimnastycznych. Zamierzono zorganizować zawody chłopców i dziewcząt, ale cóż w Kaliszu nie ma ani jednej męskiej szkoły, która by mogła wystawić zespół gimnastyczny. Na placu pozostały zatem same uczennice.

„Jagiellonka" zaprosiła na przeciwniczki znany w całej Polsce zespół gimnastyczny uczennic gimn. im. Hoffmanowej z Warszawy.

Zawody gimnastyczne zostały poprzedzone w sobotę spotkaniem w koszykówce, wygranym przez uczennice kaliskie 14:10 (8:2). W zespole gospodyń wyróżniły się Czarniecka (9 pkt.) i Sadowska (4 pkt.), oraz Wylandowska, a z warszawianek właściwie tylko Hanysia Lołkówna.

Niedzielne zawody gimnastyczne odbyły się w dużej sali widowiskowej Izby Cechów, ale i ta sala okazała się o wiele za mała do pomieszczenia wszystkich chętnych, gdyż maksymalna jej pojemność obejmuje 600 osób.

MIŁO I PO KOLEŻEŃSKU

Zawody stały się wspaniałą propagandą gimnastyki przyrządowej. Przebiegły w bardzo serdecznej i ciepłej, koleżeńskiej atmosferze, dały tyle emocji i miłych wrażeń, że jak to stwierdził na zakończenie imprezy, przewodniczący Miejskiego Komitetu Kult. Fizycznej ob. Buczkowski — **stały się potężną podwaliną pod rozbudowę w Kaliszu pięknej dyscypliny gimnastyki przyrządowej, nie tylko wśród młodzieży, ale i starszych.**

Cała widownia żywo reagowała na przebieg zawodów, tym więcej, że kaliszanki okazały się doskonale przygotowanym i wygimnastykowanym zespołem. Wprawdzie warszawianki zawody wygrały, ale tylko w stosunku 285,5 pkt. : 282,1 pkt., co jest nie byle jakim sukcesem sekcji gimnastycznej SKS „Jagiellonka" i profesora J. Siemkowicz.

Wymienimy po kolei szóstkę kaliską, podając ilość zdobytych punktów:

Wanda Wylandowska (mistrzyni SKS „Jagiellonka" na rok 1952) — 48,6 pkt. **Irena Stasiak** — 47,6 pkt.; **Ald. Puchalska** — 47,4 pkt.; **Barbara Czarniecka** — 46,5 pkt.; **E. Grzymska** — 46,2 pkt.; **B. Gralińska** — 45,5 pkt.

Hoffmanki górowały rutyną i swobodą w wykonywaniu skoków, przegrawszy zespołowo skok rozkroczny przez kozioł (54,8 pkt. : 58 pkt.), nadrobiły stratę w „zawrotce" (58,8 pkt. : 54,5 pkt.) i w ćwiczeniach w skokach dowolnych (57,6 pkt. : 55,6 pkt.). W ćwiczeniach wolnych [illegible].

Indywidualnie najlepszą z gimn. Hoffmanowej i w ogóle najlepszą na zawodach okazała się **Basia Śniegocka** — 49,6 pkt., a zaraz po niej **Anka Gawlikowska** — 48,6 pkt. i **Marysia Zlatkowska** — 48,5 pkt. Ta trzecia była [illegible] na mistrzostwach Warszawy. **(Z.O.)**



Mistrz szkół warszawskich w gimnastyce na 1952 r., zespół uczennic gimn. TPD Nr 7 im. J. Słowackiego. Od lewej — W. Szewczyk, E. Dworakowska, H. Moraczewska (wicemistrzyni Warszawy), E. Jarosińska, J. Wejcman, M. Tomaszewska, E. Trylówna i J. Dymkowska (mistrzyni Warszawy). CAF — fot. Dąbrowiecki



Chwilami zdobywał się na trzeźwą ocenę faktów. Przegrał, bo był gorszy, zawiodła go kondycja. To można zawsze naprawić. Znajdzie się również wielu, którzy w rewanżowym spotkaniu postawią na niego. Ale, kiedy widział, jak Sarnecki w sposób zupełnie naturalny łączył pracę ze sportem, przy czym tytuł przodownika cenił o wiele wyżej niż wszystkie swe sukcesy w ringu, ogarniała Tomasza głucha pasja. Darowałby Sarneckiemu nawet swoją klęskę, gdyby tamten traktował boks jak Tomasz. Ale w życiu Sarneckiego dominowała praca, sport stanowił tylko jej uzupełnienie. Był rozrywką po pracy i zaprawą do pracy. A mimo to Sarnecki okazał się lepszy.

Łuczak żałował, że Cudzik wycofał swoją kandydaturę. Głosowałby na niego chętnie i szczerze życzyłby powodzenia. Tomasz był ambitny, ale zdawał sobie sprawę, że nie może być przewodniczącym koła Związku Młodzieży Polskiej. Cudzik, co innego, ale Cudzika już nie ma. Jest Sarnecki, a z nim Tomasz będzie walczyć. Jeszcze raz.

Rozmyślania Tomasza przerwał głos przewodniczącego zebrania.

— Obaj kandydaci proszeni są o złożenie życiorysów — zakomunikował Żukowski.

Tadek Bazylewicz był już w pogotowiu.

— Łuczaka znamy wszyscy — zawołał. — Proponuję, żeby wysłuchać tylko Sarneckiego. Przecież jest nowy — ze specjalnym naciskiem wymówił ostatnie słowo.

— Łuczaka znamy, a jakże, ale nie zaszkodzi przypomnieć sobie — zaprotestował Wicherski.

Zdania były podzielone. Żukowski zarządził głosowanie. Wniosek Bazylewicza przeszedł znaczną większością głosów. Tadek triumfował.

— Dobra jest, Tomek. Nie damy się. Chłopcy za tobą.

Sarnecki wstał bez pośpiechu z krzesła, wyszedł na środek świetlicy i, założywszy ręce w tył, lekko kołysząc się na mocnych nogach zaczął.

Mówił o życiu kieleckiego bandosa, swego ojca. O swym dzieciństwie głodnym i obdartym, o pierwszej pracy, płatnej szturchańcem i miską zupy, o nauczycielu, który mu w inny świat wierzyć kazał i za ten świat życie w lochach gestapo oddał.

Przez wieś rodzinną przelewały się zbrojne oddziały faszystów. Grabiły i mordowały. Skąd miał przyjść ten inny świat, o którym nauczyciel prawił?

Aż raz do wsi wszedł oddział Gwardii Ludowej. Staszek zapamięta ów dzień na całe życie, gdyż był to dzień jego wyzwolenia. Poszedł z oddziałem w las. Partyzantka była dlań szkołą, którą zakończył chlubnie z legitymacją Związku Walki Młodych w kieszeni.

Później pracował na Śląsku i uczył się. Uczył się dużo, zapamiętale, nocami odrabiał zaległości wszystkich zmarnowanych lat. Przyjechał wreszcie tu, do warsztatów, żeby dalej pracować i dalej się uczyć.

Sarnecki skończył, ale nikt się nie poruszył, chłopcy jakby zamarli. Już nie był dla nich nowym, nieznanym przybyszem. Ta prosta opowieść o życiu mogłaby być życiorysem wielu z obecnych na sali. Czyż inne było życie Zacierów, Wicherskich, Bielińców i Cudzików?

Tylko Łuczak spojrzał z wyrazem wdzięczności na Bazylewicza. Cóż bowiem mógł powiedzieć o sobie, o swoim życiu. Tamto było dojrzałe, wypełnione walką, pracą i nauką, jego — obijało się o sznury ringu, naiwne w swym dążeniu do sławy, puste. Po raz pierwszy poczuł żal za utraconym czasem, rozdrobnionym na małe, nic nie znaczące sprawy.

— Czy są jakie pytania? — odezwał się Żukowski.

Chłopcy milczeli. Wówczas Żukowski zwrócił się do Sarneckiego.

— Mam jedno pytanie, kolego.

— Proszę.

— Dlaczego zostaliście przodownikiem pracy?

Żukowski długo nie mógł sobie darować, że zadał tak idiotyczne pytanie. Co miał na myśli, nie wiedział.

Sarnecki podniósł brew do góry, jakby się dziwiąc, potem rzekł:

— Jestem zetempowcem.

Było to powiedziane bez najmniejszego patosu czy napuszenia. Nikt nie widział w odpowiedzi Staszka żarliwego wyznania wiary, tylko proste stwierdzenie oczywistego faktu, jasnego jak dzień.

— A to mu przygadał — Wawrzysiak aż cmoknął z podziwu. Ziemiec zapisywał już drugą kartę notesu. Nie żałował, że przyszedł.

Żukowski rozluźnił krawat i rozpiął kołnierzyk koszuli. W świetlicy zrobiło się gorąco.

— Wobec tego przystępujemy do wyborów.

Bazylewicz znowu miał coś do powiedzenia.

— Proponuję głosowanie jawne. Jest tylko dwóch kandydatów. Sądzę, że koledzy nie mają żadnych zastrzeżeń.

Istotnie nie mieli. Bazylewicz, występując jednak z tym wnioskiem, liczył, że w głosowaniu jawnym niepewni i wahający się nie będą mieli odwagi oddać swych głosów na kontrkandydata Łuczaka. Tadek zorientował się, że Sarnecki swym życiorysem pozyskał chłopców. Sam innymi oczami patrzył teraz na młodego Ślązaka. Pasjonowała go jednak rozgrywka i postanowił doprowadzić ją do końca.

— Tomasz Łuczak — przedstawił pierwszego kandydata Żukowski. — Kto z kolegów za Łuczakiem, proszę podnieść rękę.

Wahanie na jednych twarzach, jasna decyzja na drugich. Ważna chwila namysłu. Już. Liczyli wszyscy. Raz, dwa, pięć, siedem wyciągniętych w górę dłoni.

Tomasz sprawdził rachunek. Bazylewicz, Mazurek, Kornelski, Bartosik, dalej dwóch chłopców z montażowni — razem sześć. Kto siódmy? Maniek Gutt? Nie. Gutt siedział z rękami w kieszeniach, ale obok niego właśnie strzelała siódma dłoń. Sarnecki głosował na niego, Łuczaka. Tomasz nic nie rozumiał.

Niezdecydowanych okazało się mniej, niż przypuszczał Bazylewicz. Właściwie nie było ich wcale. Na Sarneckiego padło dziesięć głosów. Wstrzymali się tylko Cudzik, Gutt i Łuczak.

Bartecki i Ziemiec spojrzeli po sobie porozumiewawczo. Nie uszło ich uwagi zakłopotanie Tomasza i znaczące drganie jego ramion. Łuczak najwidoczniej chciał się zrewanżować przeciwnikowi i oddać na niego swój głos, ale powstrzymał się w ostatniej chwili.

Stanisław Sarnecki został zatem przewodniczącym koła ZMP. Ogłoszenie wyników wyborów przez Żukowskiego chłopcy przyjęli hucznymi oklaskami.

(37) D. c. n.